



# Wiosna, ach to ty!

Czytaj na str. 40



Fot. Artur Waszkielewicz

## Orędzie Prezydenta RP



Wokół tej sprawy pojawiło się wiele emocji. Jednak odpowiedzialność za państwo polega na tym, aby spojrzeć na fakty ponad bieżącą polityką. Sprawa wejścia w europejską pożyczkę SAFE to nie jest sprawa jednej partii, jednego rządu ani jednej kadencji. To jest sprawa przyszłości państwa polskiego.

Str. 2

## Zatrzymać 140 mld



Co z tym zrobić? Takie pytanie sobie zadaję od 20 lat. I staram się chociaż małą cegiełkę dołożyć do tego, żeby odwrócić to fatum historii i przeznaczenia gospodarczego, w którym się aktualnie znaleźliśmy. I część odpowiedzi na to znajduje się właśnie w tym raporcie „Powered by Poland”.

Str. 6

## Pozwólcie nam uczyć



Jak nauczyciele korzystają z wywalczonej z takim trudem wolności? Co ich uskrzydla? Czy mogą po prostu uczyć, rozmawiać z dziećmi, przekazywać im prawdę o świecie, rozwijać wrażliwość na piękno, dobro? Czy mają czas, aby doskonalić się w uczeniu innych, czy mogą rozwijać swoje pasje, uczestniczyć w kulturze, czytać książki, chodzić na koncerty?

Str. 30

12 marca 2026

# Ozędzie Prezydenta RP

Szanowni Państwo,

w świecie pełnym napięć i niepewności każda decyzja dotycząca bezpieczeństwa państwa musi być podejmowana z myślą o długofalowym interesie Rzeczypospolitej. W horyzoncie jutra, a nie tylko „tu i teraz”. Z taką perspektywą podjęliśmy jako wspólnota decyzję o wejściu do NATO, której 27. rocznicę dziś obchodzimy.

Na moje biurko trafiła ustawa dotycząca europejskiego mechanizmu SAFE. Wokół tej sprawy pojawiło się wiele emocji. Jednak odpowiedzialność za państwo polega na tym, aby spojrzeć na fakty ponad bieżącą polityką. Sprawa wejścia w europejską pożyczkę SAFE to nie jest sprawa jednej partii, jednego rządu ani jednej kadencji. To jest sprawa przyszłości państwa polskiego.

Od początku projekt SAFE budził wiele pytań i wątpliwości. Dlatego zwołałem specjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego [posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego](#) w tym temacie, odbyłem szereg spotkań i rozmów z ekspertami oraz zainicjowałem specjalne poprawki do tej ustawy w procesie legislacyjnym. Uznałem za konieczne przyjęcie drogi szerokiego ponadpartyjnego dialogu. Niestety odrzucono zasadniczą część proponowanych zmian. Rządzący wybrali wariant konfrontacji a nie rozmowy. Więcej, postanowiono tę sprawę wykorzystać do eskalacji społecznej polaryzacji i budowania podziałów między Polakami. To wyjątkowo szkodliwe i trzeba to powiedzieć jasno: to niemądre. Musi tu przyjść opamiętanie i zrozumienie, że rujnowanie porozumień w tych zasadniczych kwestiach, to działanie wbrew interesowi Polski. Cieszyć się z tego mogą jedynie nasi wrogowie.



Szanowni Państwo, mechanizm SAFE jest ogromnym kredytem zagranicznym, zaciągany na 45 lat w obcej walucie, którego koszt odsetek może wynieść nawet 180 miliardów złotych.

Polacy będą musieli więc zwrócić drugie tyle co wartość udzielonego kredytu, a zarobią na tym zachodnie banki i instytucje finansowe. Można porównać to do kredytów frankowych. Wszystko miało być bezpieczne, a potem raty rosły tak bardzo, że prowadziło to do potężnych finansowych kryzysów.

Politycy, którzy teraz chcą pożyczki SAFE, muszą pamiętać: ten kredyt obciążą na długie lata nasze dzieci i wnuki. Dzisiejszy osiemnastolatek, który dopiero wchodzi w dorosłe życie, będzie przez cały okres pracy zawodowej spłacał zobowiązanie zaciągnięte w jego imieniu. Dług można zaciągnąć w jeden dzień – ale spłacać go będzie całe pokolenie.

Historia uczy nas prostej prawdy: naród, który nie chce płacić na własną armię, prędzej czy później będzie musiał płacić na armię cudzą. Dlatego inwestycje w obronność są konieczne.

Ale muszą być prowadzone mądrze, odpowiedzialnie i w sposób, który nie ogranicza suwerenności państwa. Przedstawiłem więc realną alternatywę dla eurokredytu SAFE. To Polski SAFE 0%, czyli koncepcja Polskiego Funduszu Inwestycji Obronnych. Ten projekt ustawy jest już w Sejmie. Powinien on być jak najszybciej procedowany. Partyjna zapalczywość i przewlekanie debaty o tej dobrej propozycji szkodzi polskiej armii i polskiemu bezpieczeństwu.

W ostatnim czasie Narodowy Bank Polski wypracował dla Polski ponad 185 miliardów złotych, między innymi dzięki zwiększeniu rezerw złota i trafnym decyzjom inwestycyjnym.

To ogromny kapitał. Kapitał, który może pracować dla polskiego bezpieczeństwa. Dzięki temu nie musimy zaciągać niepewnych zagranicznych pożyczek na pokolenia. Fundusz ma działać pod pełną kontrolą polskiego państwa i parlamentu, w ponadpolitycznej współpracy, z pełną przejrzystością wydatkowania środków.

To rozwiązanie daje nam pełną swobodę decyzji. To Polska wybierze: jaki sprzęt kupuje, od kogo kupuje i w jaki sposób rozwija swój przemysł obronny.

Problem z europożyczką SAFE nie dotyczy tylko pieniędzy. Dotyczy także zasad. O tych pieniądzach, o naszym bezpieczeństwie nie będą decydowały wyłącznie polskie władze.

SAFE to mechanizm, w którym Bruksela poprzez tak zwaną zasadę warunkowości może arbitralnie wstrzymać finansowanie, a nasze państwo i tak nadal będzie musiało spłacać ten dług. Dlatego trzeba powiedzieć jasno: bezpieczeństwo pod warunkiem nie jest bezpieczeństwem. Bezpieczeństwo Polski nie może zależeć od obcych decyzji. ▶

SS **Prawda jest ciekawa**

**Redaktor naczelny:** Marta Morawiecka, **sekretarz redakcji:** Tomasz Białaszczyk.

**Autorzy:** Artur Adamski, Andrzej Bafalukosz, Tomasz Białaszczyk, Marek Bober, Piotr Chelstowski, Ryszard Czarnecki, Michał Drozdek, Anna Fastnacht-Stupnicka, Piotr Gaglik, Grzegorz Gorczyca, Mieczysław Góra, Krystyna Jagoszewska, Mateusz Jerzmański, Zbigniew Makarewicz, Adam Maksymowicz, Andrzej Manasterski, Agnieszka Marczak, Maria Morawiecka, Marta Morawiecka, Jerzy Pawlas, Aleksandra Polewska-Wianecka, Wojciech Rohatyn Popkiewicz, Stanisław Srokowski, Beata Stragierowicz, Artur Waszkielewicz, Piotr Waszkielewicz, Waldemar Żyszkiewicz. **Skład:** Artur Waszkielewicz.

**Wydawca:** Instytut Kornela Morawieckiego. **e-mail:** info@prawdajestciekawa.pl; **www.prawdajestciekawa.pl**

**Nr konta:** 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073. **Prosimy o wsparcie:** na cele statutowe



► Jako Prezydent Rzeczypospolitej mam obowiązek postawić pytanie zasadnicze: Czy rozwiązanie, które może ograniczać suwerenność państwa w sprawach bezpieczeństwa, jest zgodne z Konstytucją Rzeczypospolitej?

Nasza ustawa zasadnicza w artykule 90. dopuszcza przekazywanie niektórych kompetencji organizacjom międzynarodowym. Ale jednocześnie jasno wskazuje granicę: nie można przekazać kompetencji, które stanowią istotę suwerenności państwa. A jedną z nich jest właśnie kontrola nad siłami zbrojnymi. Potwierdzają to także europejskie traktaty! To są kwestie fundamentalne.

*Biorąc je pod uwagę, podjąłem decyzję, że nie podpiszę ustawy, która pozwalała na zaciągnięcie przez Polskę pożyczki SAFE. Nigdy bowiem nie podpi-*

*szę ustawy, która uderza w naszą suwerenność, niezależność, bezpieczeństwo ekonomiczne i militarne.*

W tym miejscu przestrzegam, że wszelkie próby zagranicznego zadłużania naszego kraju w sposób pozaprawny, tylnymi drzwiami, wcześniej czy później spotkają się z odpowiedzialnością zarówno polityczną, jak i prawną.

Przypominam rządzącym, art. 7 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który jasno stanowi, że „Organy władzy publicznej działają na podstawie i w granicach prawa”. Co oznacza, że władza publiczna może robić tylko to, na co prawo jej pozwala.

*Szanowni Państwo,*  
apeluję do wszystkich sił politycznych o pilne prace nad prezydenckim projektem ustawy o Polskim Funduszu Inwe-

stycji Obronnych, pozwalającym sfinansować rozwój armii na poziomie równym lub wyższym od europejskiego SAFE. Ten projekt to silna armia bez zadłużania na pokolenia. Polski SAFE 0% to zero zależności i 100 procent suwerenności.

*Drodzy Państwo,*  
*Polska musi się zbroić. Polska musi budować silną armię. Polska musi być jednym z filarów bezpieczeństwa Europy i NATO. Ale Polska musi to robić na własnych zasadach.*

Tylko naród, który potrafi sam zadbać o swoje bezpieczeństwo, pozostaje naprawdę wolny.

Po pierwsze Polska. Po pierwsze Polacy.

<https://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta-rp/wystapienia/oredzie-prezydenta-rp.116869>

# Polska potrzebuje wsparcia



## Jej Przedstawiciel również

■ Mam nadzieję, że nikogo nie trzeba przekonywać, że za Ojczyznę trzeba się modlić.

BRAT ANDRZEJ ŚWITALSKI

Zakon Rycerzy św. Jana Pawła Wielkiego



Powinniśmy się modlić za rodziców, trzeba się modlić za rodzinę. A – jak często podkreślał bł. Stefan Kardynał Wyszyński – „Ojczyzna to rodzina rodzin”. Wniosek zatem oczywisty.

Nieco starsi czytelnicy pamiętają, ile łask przynosiło i przynosi do dziś dnia odprawianie Mszy świętej za Ojczyznę przez dziś Błogosławionego Księdza Jerzego Popiełuszkę. Jeżeli ktoś nie pamięta, to warto wybrać się na kontynuację tej tradycji do kościoła św. Stanisława Kostki w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godz. 19.00. Przy okazji można wstąpić do izby pamięci Księdza Jerzego, tam się znajdującej.

Gdy doszła do mnie wiadomość, że środowisko krakowskie związane z Panem Prezydentem Andrzejem Dudą i jego rodziną pragnie kontynuować tradycję odprawiania Mszy świętych, tym razem za nowego Prezydenta Karola Nawrockiego, pomyślałem, że jest to wspaniały pomysł, nie tylko ukazujący rolę i potrzebę tej najistotniejszej modlitwy wspierającej pierwszego Obywatela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ale też ukazujący jedność i ciągłość władzy jej służącej.

Pytając znajomych, w tym Rycerzy Zakonu Św. Jana Pawła Wielkiego, do którego należą, zasadniczo spotykałem

Ciąg dalszy na str. 4 ►

► się z ogromną życzliwością, a nawet entuzjazmem do tego pomysłu. Tak zaczęła się rodzic część organizacyjna idei. Najpierw pytanie, gdzie? Może w Gdańsku, skąd pochodzi nowy Prezydent – okazało się, że nie ma kogoś, kto by się tym zajął. Nie tak łatwo zorganizować dwanaście Mszy św. w roku, taka była myśl początkowa...

Szybko zrodziła się idea, by nie ograniczać się do jednego miasta – to się spodobało. Padł też śmiały pomysł, czy nie dałoby się odprawić codziennie takiej Mszy św. w intencji Ojczyzny i Pana Prezydenta?! Szalony, ale przecież w Polsce jest kilka tysięcy parafii.

Próbujemy, co miesiąc, ale w różnych miejscach? Może transmisyje online? Jednak niech będzie co miesiąc w różnych kościołach... Zaczynamy... Idzie nieźle... Padają jednak, gdzie nie gdzie, zarzuty, że robimy politykę. Oczywiście nie mamy takich intencji, to ma być troska o Ojczyznę.

Gdy w pewnym momencie słyszymy propozycję, by w modlitwie wiernych umieścić intencję: „Módlmy się o nowy rząd” zaczynamy rozumieć problem. Przypominamy sobie słowa nowego Arcybiskupa Warszawskiego Adriana Galbasa do parlamentarzystów: „Katolicy nie powinni się wtrącać do polityki, powinni się w nią angażować. Wtrącanie jest źle odbierane”.

My się nie wtrącamy, my chcemy ją formować. Powstaje wtedy tytuł intencji „Msze Święte za Ojczyznę, Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i wszystkich Rządzących o jedność działań dla dobra Ojczyzny, zgodnie z Norwidowską zasadą „różnic się pięknie”.

Powstaje jeszcze jeden problem – w niektóre dni będzie dwie, a nawet więcej Mszy świętych. Trudno, tego prawdopodobnie nie da się skoordynować. Zostawmy tę sprawę Panu Bogu...

Do 9 marca br. zostało odprawionych oraz jest zamówionych 288 Mszy świętych. Jak widać do 365 mszy, czyli tyłu, ile jest dni w roku, jeszcze trochę brakuje. Centralna Msza święta



w tych intencjach ma miejsce w Warszawie w Bazylice św. Krzyża przy Ołtarzu Ojczyzny – o którego wybudowanie poprosił Ojciec Św. Jan Paweł II – w drugą niedzielę miesiąca o godz. 19.00. Inne są sprawowane w wielu miastach i wsiach, a nawet odbyły się w Kongo, na Kostaryce i na Ukrainie.

Wierzmy, że nie tylko będzie 365 Mszy świętych, ale i w kolejne lata nasi politycy będą omadlani. Do inicjatywy można się włączyć zarówno indywidualnie, jak i wspólnotowo pisząc na maila [msze.za.ojczyzne@wp.pl](mailto:msze.za.ojczyzne@wp.pl) (bez polskich liter) i zamawiając, najlepiej systematycznie, odprawiane Msze święte w dowolnym kościele w Polsce, a nawet zagranicą, na przykład u polskich misjonarzy.

**Boże chroń Polskę!**



6.03.2026 wpis Piotr Müller

# Powered by Poland

## RAPORT

<https://dlapolski.pis.org.pl/powerd-by-poland/>



■ To nasza wspólna strategia na rozwój. To ambitna wizja przyszłości gospodarczej Polski. To kolejny ważny dokument, który powstał w Zespole Pracy dla Polski Prawa i Sprawiedliwości – najbardziej merytorycznej partii opozycyjnej. Jedynej partii, która ma dziś tak kompleksowy plan na przyszłość Polski i realną ofertę programową skierowaną do Polaków.

To plan przejścia od gospodarki zależnej do gospodarki suwerennej – takiej, w której polskie firmy tworzą technologie, budują wartość dodaną i rozwijają własne globalne marki. To plan, w którym to polskie pieniądze budują potęgę Polski, a nie realizują zagraniczne zyski. To scenariusz, w którym to Polacy korzystają z owoców własnej pracy.

Globalizacja ustępuje dziś miejsca twardej rywalizacji geoeconomicznej o technologie, energię, kapitał i bezpieczeństwo. W tej rzeczywistości wygrywają państwa, które potrafią mobilizować własne zasoby i chronić swój rynek. Te, które pozostają wyłącznie montowniami cudzych technologii – tracą podmiotowość.

Raport „Powered by Poland” odpowiada na wyzwania stojące przed Polską: rosnącą konkurencją, wyścig technologiczny, wysokie koszty energii osłabiające przemysł i konkurencyjność, zbyt wolne procedury administracyjne oraz system zamówień publicznych, który zbyt często wzmacnia zagraniczne koncerny zamiast polskich firm. Opiera się na 6 filarach:

1. Pierwszy filar to mobilizacja polskiego kapitału. Polacy posiadają ponad 3,6 biliona złotych prywatnych oszczędności, ale zbyt mała część tych środków pracuje w gospodarce. Strategia zakłada silne zachęty podatkowe i inwestycyjne, aby kapitał prywatny był kierowany do technologii, eksportu, robotyzacji i rozwoju przemysłu.
2. Drugi filar to wykorzystanie zamówień publicznych do budowy polskich firm. Setki miliardów złotych wydawane każdego roku przez państwo powinny wzmacniać krajową gospodarkę. Zamówienia publiczne muszą premiować polską wartość dodaną, udział krajowych dostawców oraz lokalizację technologii i własności intelektualnej w Polsce.
3. Trzeci filar to tania i stabilna energia dla przemysłu. Bez konkurencyjnych

cen energii polskie firmy nie są w stanie skutecznie rywalizować na globalnych rynkach. Strategia proponuje reformę systemu kosztów energii, rozwój energetyki jądrowej i nowych technologii oraz stworzenie stabilnych warunków dla przemysłu energochłonnego.

4. Czwarty filar to radykalne przyspieszenie decyzji administracyjnych i sądowych. Kapitał inwestuje tam, gdzie decyzje zapadają szybko. Skrócenie procedur, zasada „milczącej zgody”, cyfryzacja procesów i jasne terminy dla urzędów mają sprawić, że państwo stanie się partnerem przedsiębiorców, a nie barierą rozwoju.
5. Piąty filar to nowa polityka inwestycyjna państwa. Polska musi wspierać projekty, które budują nasze technologie, łańcuchy dostaw i kompetencje. Oznacza to koncentrację wsparcia na strategicznych sektorach takich jak AI, energetyka, zaawansowane materiały, półprzewodniki czy technologie obronne.
6. Szósty filar to przemysł obronny jako motor rozwoju technologicznego. Wydatki na bezpieczeństwo – zbliżające się do rekordowych 5% PKB – powinny budować także polskie technologie, miejsca pracy i potencjał eksportowy. Modernizacja armii może stać się impulsem rozwojowym dla całych sektorów gospodarki.

Polska ma kapitał, talent i przedsiębiorców – teraz potrzebuje strategii, która uruchomi ten potencjał. Bo dziś nie wystarczy tylko generować wzrostu PKB. Trzeba budować narodowe zasoby: technologie, kapitał, własność intelektualną i silne polskie firmy. Przyszłość nie musi być groźna i nieznaną. Przyszłość można zaplanować. Zaczniemy planować ją wspólnie dziś. Zaczniemy od planu [#PoweredByPoland](https://dlapolski.pis.org.pl/wp-content/uploads/2026/03/Powered-by-Poland.pdf).

**Cały 51-stronicowy dokument:**

<https://dlapolski.pis.org.pl/wp-content/uploads/2026/03/Powered-by-Poland.pdf>

### Końcowy fragment dokumentu

#### ZAKOŃCZENIE

Realizacja strategii „Powered by Poland” w obecnym ładzie policentrycznym wymaga porzucenia roli pasywnego odbiorcy technologii i know-how. Zgodnie z teorią Josepha Schumpetera, gospodarka nie rozwija się poprzez powolną optymalizację starego systemu, lecz poprzez „twórczą destrukcję” – zastępowanie przestarzałych struktur nowymi, bardziej efektywnymi modelami. W polskim kontekście oznacza to radykalne przejście od modelu rozwojowego opartego na niskich kosztach pracy do przewagi budowanej na niskich cenach energii i dużej innowacyjności polskiej gospodarki.

Główne elementy programu „Powered by Poland” to:

**Przedsiębiorca jako silnik rozwoju:** strategia zakłada odejście od roli państwa-administratora na rzecz państwa-animatora innowacji. Poprzez mechanizmy takie jak IP Box+ (stawka 4% CIT/PIT) oraz super-ulgę 200% na AI i automatyzację, tworzymy warunki, w których polski przedsiębiorca staje się innowatorem, zdolnym do budowania narodowych czempionatów.

**Radykalna zmiana wyłaniania wykonawców w reżimie zamówień publicznych:** musimy porzucić „dyktat najniższej ceny”, który cementuje technologiczną kapitulację. Zamówienia publiczne, szczególnie w sektorach zbrojeniowym (4-5% PKB) i energetycznym, muszą stać się strategicznym narzędziem kreowania popytu na polską myśl techniczną i technologie dual-use. Wykorzystując możliwości prawne i suwerenność decyzyjną Polska musi aktywnie premiować polskich wykonawców.

**Budowa potęgi zasobowej:** sukcesu Polski nie można dłużej mierzyć wyłącznie strumieniem rocznego PKB,

Ciąg dalszy na str. 6 ►

► z którego miliardy złotych są transferowane za granicę. Celem jest akumulacja zasobów: własności intelektualnej, know-how i kapitału trwałego. Tylko gospodarka oparta na rodzimym majątku, a nie na „obcym kredycie”, będzie odporna na globalne wstrząsy.

**Wzmocnienie efektywności instytucjonalnej:** bariery biurokratyczne muszą zostać usunięte poprzez reformę administracyjną. Wprowadzenie zasady „milczącej zgody” oraz wiążących terminów dla sądów i urzędów skróci cykl inwestycyjny o połowę, uwalniając zamrożony potencjał 3,6 bln zł prywatnych oszczędności.

**Tania i suwerenna energia jako fundament przewagi:** energia to podstawowy koszt wejścia, który decyduje o konkurencyjności całego systemu. Strategia „Powered by Poland” stawia na radykalne obniżenie cen energii poprzez dywersyfikację i budowę własnych, stabilnych źródeł (takich jak atom i SMR), które są niezależne od zewnętrznych szantaży i ideologicznych narzutów. Kluczowe jest odejście od modeli generujących wysokie koszty stałe na rzecz rozwiązań zapewniających najniższą cenę za MWh dla przemysłu. Tylko tania i dostępna na żądanie energia pozwoli polskim firmom na konkurowanie z zagranicznymi firmami.

### Konkluzja

Strategia „Powered by Poland” to projekt definitywnego zerwania z modelem gospodarki peryferyjnej i montażowej. W dobie „wielkiego przemodelowywania gospodarczego”, gdy globalizacja na sterydach ustępuje miejsca brutalnej rywalizacji mocarstw, Polska musi przestać być jedynie pasywnym biorcą zagranicznych technologii i kapitału. Musimy przejść od statystycznego wzrostu PKB, z którego rocznie transferuje się za granicę blisko 140 mld zł zysków, do realnej akumulacji majątku narodowego – własnych technologii, know-how i środków trwałych.

Prezentacja raportu „Powered by Poland” 6 marca 2026

# Mateusz Morawiecki: jak zatrzymać 140 mld odpływu kapitału

## Fragmenty dyskusji



**Marcin Horała:** Witamy na konferencji organizowanej pod auspicjami Zespołu Pracy Państwowej. Dzisiaj prezentacja raportu „Powered by Poland”. Przywitam gości, jest z nami Paulina Matysiak, premier Mateusz Morawiecki, Maciej Wilk – Stowarzyszenie Tak dla CPK, Adam Czarnecki – aktywista Stowarzyszenia Tak dla CPK. To nie wszystkie osoby, które pracowały nad raportem, ale są to osoby, z którymi chcemy przedyskutować tezy raportu.

W ciągu 37 lat wolnej Polski bardzo wiele osiągnęliśmy, jesteśmy krajem nie do poznania, zostaliśmy zaproszeni do G20, jest to opowieść o sukcesie. Ale teza, która przyświeca całemu temu raportowi – pewne naturalne mechanizmy, czynniki tego sukcesu się wyczerpują. Musimy opracować nowy pomysł na dalszy rozwój Polski. I musimy to zrobić sami. Bo abdykowaliśmy z tego strategicznego namysłu. Przez wiele lat chcieliśmy przystąpić do Unii Europej-

skiej i przystąpiliśmy z poczuciem, że to nam załatwia sprawę dobrobytu, że będziemy implementować unijne dyrektywy i od tego będziemy się bogacić. Sami nie musimy tu przesadnie kombinować. Kwestie bezpieczeństwa załatwia nam NATO, obronią nas sojusznicy, my sami też tym nie musimy się zajmować.

Widzimy, że przez to jak bardzo zmienił się świat w ostatnich latach – tak dalej nie będzie. Mamy na tym świecie wrogów, państwa sojusznicze, ale na- ►



► wet im, nikomu poza Polską nie będzie zależało na tym, aby Polska była naprawdę wysoko rozwinięta, naprawdę bogata, z pierwszej światowej ligi. Żeby była w miarę bogata, tak – żeby lokować inwestycje, dochodzić roszczeń, żeby byli tu w miarę zdrowi pracownicy i konsumenci, tak. Ale do tej pierwszej światowej ligi możemy przedrzeć się tylko sami. Nawet nasi sojusznicy wolą mieć słabszego partnera, takiego od którego można więcej wymagać. My sami musimy wrócić do strategicznego namysłu. Jego efektem, propozycją na następne lata jest właśnie Raport „Powered by Poland”.

**Mateusz Morawiecki: Wszyscy wiemy dziś co oznacza kwota 190 mld złotych. Nauczyliśmy się tego analizując program SAFE 0%, SAFE 3%. Cała Polska już wie, co to jest kwota 190 miliardów złotych. Otóż, mam nadzieję, że to, co teraz powiem, wywoła pewnego rodzaju szok termiczny w umysłach różnych naszych polskich patriotów, analityków, ekspertów, ale także zwykłych ludzi, którzy interesują się Polską, polską gospodarką i naszymi losami. W saldzie rachunków dochodów pierwotnych i dochodów wtórnych również, czyli tych, za którymi w transferach nie idą świadczenia zwrotne, w bilansie płatniczym państwa mamy co roku wypływ około 140 miliardów złotych. Jak się to Państwu podoba, to oczywiście pytanie retoryczne. Co roku, na skutek takiego, a nie innego modelu rozwoju gospodarczego, jaki sobie zafundowaliśmy przez ostatnie 35 lat, mamy wypływ 140 miliardów złotych.**

A my rozmawiamy o pożyczce albo o bardzo ciekawym zaproponowanym przez Pana Prezydenta mechanizmie wraz ze współpracą z Narodowym Bankiem Polskim wielkości 190 miliardów złotych na 40-50 lat. Jak to się stało? To się stało w taki sposób, że model rozwoju gospodarczego, który sobie zafundowaliśmy w latach dziewięćdziesiątych i dziesiątych tego wieku, był modelem rozwoju zależnego.

Nie chcę wchodzić tutaj za bardzo w typologię, w naukę, w makroekonomię. Każdy sobie może tę wiedzę uzupełnić. Ale model rozwoju zależnego doprowadził nas do tego, że jesteśmy dzisiaj w miejscu ogromnej zależności, ogromnego wpływu kapitału z Polski – co roku 140 miliardów, czyli kwota tylko o 50 miliardów złotych mniejsza niż cały SAFE na 50 lat.

Co z tym zrobić? Takie pytanie sobie zadaję od 20 lat. I staram się chociaż małą cegiełkę dołożyć do tego, żeby odwrócić to fatum historii i przeznaczenia gospodarczego, w którym się aktualnie znaleźliśmy. I część odpowiedzi

na to znajduje się właśnie w tym raporcie „Powered by Poland”.

A istotną uwagą na początek niech będzie to, że znajdujemy się w okresie gruntownego przemodelowania rozwoju gospodarczego większości gospodarek świata. I to z kolei powoduje, że musimy się liczyć z zagrożeniami, ale też oczywiście pojawiają się możliwości, pojawiają się szanse. Marcin wspomniał o G20. No to może ktoś z Państwa się orientuje, na jakim poziomie zamożności Polska jest, jeśli chodzi o tę podstawową miarę porównawczą pomiędzy państwami. Czy my jesteśmy 20. najbogatszym państwem świata? No nie jesteśmy. Nie jesteśmy żadnym 20. najbogatszym państwem świata. Nie jesteśmy nawet 30. najbogatszym państwem świata. Jesteśmy na 44. miejscu, jeśli chodzi o PKB per capita w dolarach nominalnych.

A to, że weszliśmy akurat w tym momencie dziejowym do grona 20 gospodarek nominalnie największych, wiąże się tylko z pewną wypadkową naszej demografii, że jesteśmy relatywnie większym państwem od Szwajcarii, Belgii, Szwecji, ludnościowo i osiągnęliśmy pewien pułap rozwoju gospodarczego, pewien dochód rozporządzalny i dochód narodowy na głowę mieszkańca na takim, a nie innym poziomie. I dlatego per saldo mamy ten bilion w dolarach nominalnych i dwa biliony, zaokrąglam oczywiście, w sile nabywczej pieniądza. Ale w zamożności jesteśmy bardzo daleko. I to właśnie ta zamożność kotwiczy nas tak mocno w tym modelu zależnym.

Czym innym są strumienie w gospodarce, w makroekonomii, w liczeniu PKB, a czym innym jest zakumulowany majątek, know-how, licencje, patenty, różnego rodzaju wiedza, technologia i jeszcze raz technologia. To powoduje, że z Polski wypływa cały czas gigantyczna masa pieniędzy. I jakie są nasze recepty? Krótko nazwę tych sześć głównych recept, które proponujemy tutaj w tym raporcie i będziemy sobie o nich dyskutować za chwilę.

Po pierwsze – lepsze wykorzystanie polskich oszczędności. Polacy mają oszczędności w wysokości około 3,6 biliona złotych. Z tego w kredytach, leasingu, faktoringu, czyli w tej części, która wchodzi w gospodarkę i to nawet nie tylko w kredytach korporacyjnych, ale zaliczam już do tego kredyty gotówkowe, kredyty konsumpcyjne, karty kredytowe, kredyty hipoteczne – to tylko około 1,5 biliona złotych. Czyli na okrągło licząc 2 biliony mogłoby być wykorzystane lepiej, w sposób bardziej sprzyjający dla rozwoju gospodarczego.

Punkt dwa – zamówienia publiczne. Muszą być kołem zamachowym polskiej

gospodarki a cały czas nie są. Rozmawiamy o tym od co najmniej 15-20 lat. W ostatnich dwóch latach słyszeliście również Państwo z ust obecnego premiera: repolonizacja zamówień. Nie, ja proponuję prawdziwą nacjonalizację zamówień publicznych. Przeanalizowaliśmy wszystkie modele – Francji, Włoch, Niemiec, państw Unii Europejskiej – i mamy iść tutaj brutalnie, agresywnie, po bandzie, tak jak oni to robią. Ale możliwie wszystkie środki mają być angażowane tutaj, w polską glebę gospodarczą. Wypływ tych potężnych zamówień! Użyję tylko jednego przykładu: największy przetarg kolejowy od 36 lat na 17 miliardów złotych został tak rozpisany według takich kryteriów, żeby pieniądze mogły trafić tylko do dwóch firm: Siemens niemiecki i Alstom. To nie zbrodnia, to błąd – jak mówią klasycy.

Punkt trzy – ceny energii. Nie możemy dzisiaj pakować tak wielkich pieniędzy w ceny energii, bo nasza gospodarka będzie niekonkurencyjna. Zaproponowaliśmy specjalne rozwiązania, nie takie bardzo kosztowne, jak obecnie rządzący krzyczą, że to by nadwyżyło budżet. Bardzo w niewielkim stopniu, w relacji do tego, jaką ulgę mogłoby dać przedsiębiorcom. A więc niezwykle korzystne relacje na tych poszczególnych pozycjach rachunku za energię, których nikt nie rozumie. Opłata za to, za tamto, za siamto, a na koniec niewielka część, którą płacimy za energię. A największa, którą płacimy w formie podatku klimatycznego na rzecz bogatych państw Unii Europejskiej. To też jest częścią transferu z biednej Polski na rzecz bogatych państw UE, bo polityka klimatyczna Unii jest częścią fundamentalną polityki gospodarczej Unii Europejskiej.

Punkt czwarty – to radykalne, zasadnicze przyspieszenie decyzji administracyjnych i sądowych. I muszą być tutaj zastosowane odpowiednie benchmarki. Musi być zasada milczącej zgody. Muszą być wprowadzone odważne rozwiązania, które będą radykalnie zmieniły relacje między przedsiębiorcą a urzędnikiem. Urzędnik musi wiedzieć, że jest opłacany z podatków przedsiębiorcy i przedsiębiorca jest jego absolutnym klientem, najważniejszym interlokutorem w danym momencie. I nie ma odsyłania z kwitkiem po 60 dniach na kolejne 60 dni i tego typu podejścia. To absolutnie powinno być wykluczone. Więc radykalne przyspieszenie, milcząca zgoda i różne tego typu zasady, które tutaj w tym raporcie proponujemy.

Następny piąty punkt – to temat, który mocno wiąże się z ogromnymi wydatkami na armię. Wszyscy już się na-

► uczyliśmy, co to znaczy *dual use*, ale niech do *tego dual use* jeszcze dodamy inną parę angielskich słów: *input*, *output*. Niech liczy się przede wszystkim *output*, a nie *input*. Co nam z tego, że wydajemy rzeczywiście ogromną kwotę na zbrojenia, na politykę obronną? 160, 180, 200 miliardów złotych. To musi być część polskiego procesu gospodarczego. To muszą być dobra podwójnego zastosowania. Przecież każdy chyba słyszał o modelu izraelskim, jaki sukces odniósł właśnie na bazie produktów podwójnego zastosowania. Sonary, dalmierze, celowniki, radary, satelity, drony, systemy antydronowe, ICT prawie całe. To potężny lewar wzrostu gospodarczego, który w takiej formule, w jakiej dzisiaj jest stosowany, jest daleki od wykorzystania tego potężnego zasobu, który przecież jest częścią podatków Polaków. Musimy z tej drogi zawrócić i maksymalnie brutalnie w myśl zasad nacjonalizmu gospodarczego pakować te pieniądze w polską gospodarkę.

I ostatni szósty punkt – to nowa polityka inwestycyjna administracji publicznej. Tutaj chodzi o wielkie koła zamachowe, mamy tutaj ekspertów dużo lepszych ode mnie, od takich projektów jak Centralny Port Komunikacyjny, atom, port kontenerowy w Świnoujściu, powiększenie portów kontenerowych z 18 miliardów na 58 w ciągu 8 lat, wpływy do budżetu wzrosły tylko na skutek rozbudowy portu w Gdyni, Gdańsku, Szczecinie, Świnoujściu. Taki skok. O takich pieniądzach mówimy. I podobnie Centralny Port Komunikacyjny czy inne wielkie inwestycje, nie tylko te infrastrukturalne w rozumieniu infrastruktury twardej, ale także AI, mikroprocesory. Nie powtórzymy szybko modelu DSMC z Tajwanu, ale część tych procesów możemy. To wszystko tworzy pewną nową politykę gospodarczą: „Powered by Poland”, która musi być wdrażana przez rząd, jeśli naprawdę chce pomóc Polsce wyrwać się z tych okowów zależności, w które wpadliśmy na skutek – będę łaskawy wobec wszystkich rządów III Rzeczypospolitej – bo to nie tylko ich wina. Na skutek ostatnich 300 lat naszej historii. Naszej fatalnej, pechowej historii. Ale ostatnie 30 lat są lepsze. Wykorzystajmy te lepsze lata, żeby gospodarka polska była *Powered by Poland*.

**Marcin Horała:** Dziękuję. Przechodzimy do części dyskusyjnej. Chciałbym zacząć od Macieja Wilka. Poznaliśmy się, kiedy byłeś członkiem zarządu Polskich Linii Lotniczych LOT i uważam, że to jest bardzo ciekawy *case*, chciałbym, żebyś się nim pochwalił, bo to jest coś, co w kategoriach raportu jest trudne do uchwycenia, bo raport koncentruje się na sprawach twardych, na prze-

pisach, regulacjach, procedurach, ale zawsze oprócz tego są jeszcze ludzie i pewna kultura korporacyjna. Wspomniał Mateusz o tym przetargu na pociaży. To jest historia, gdzie prawo nie stało na przeszkodzie! Jeżeli ogłaszam przetarg i mam najniższą ofertę polskiego konsorcjum 20% powyżej budżetu, to w obecnym prawie mam dwa rozwiązania: mogę albo zwiększyć budżet i złożyć to zamówienie, albo powtarzać przetarg i jeszcze potem zrobić takie SIWZ-y, że już te polskie firmy nie mogą złożyć ofert. Tak to się odbyło. Ktoś, no wiemy kto z nazwiska i imienia, mógł podjąć taką decyzję, że zamawia polskie, a podjął taką, że zamawia zagraniczne.

Polskie Linie Lotnicze LOT, spółka Skarbu Państwa, funkcjonująca w logice urzędnika, który może obawiać się tego, że jak za coś zapłaci 20% więcej, to potem będzie się interesował NIK, kontrola skarbową i w ogóle wszyscy święci, a we współczesnych realiach o 6 rano zapukają smutni panowie z kajdankami zespolonymi. A zarząd LOT nie działał w tych paradigmatkach. W bardzo konkurencyjnym środowisku, w międzynarodowym, konkurując z firmami i prywatnymi, i państwowymi, i dotowanymi przez obce państwa, dość bezczelnie nawet powiedziałbym w niektórych przypadkach, dawał radę. Działał z mentalnością: „korporacji Polska”. No i tu pytanie do Ciebie, jak zaszczepić tą mentalność „korporacji Polska” w polskiej sferze publicznej?

**Maciej Wilk:** Proszę Państwa, historia LOT – tu można stworzyć paralełę do tego, co widzimy w tym momencie w odniesieniu do państwa polskiego. LOT od momentu wejścia do Unii Europejskiej dryfował. Nie miał strategii rozwoju, miał jakieś tam dokumenty leżące na półce, natomiast nie miał wizji, nie miał ambicji, nie miał chęci, żeby zrobić coś więcej. A jak się nie rozwijasz, to się cofasz. I to widzieliśmy, pomiędzy 2004 a 2012 rokiem LOT się tak osuwał, osuwał, sprzedawał wszystkie swoje aktywa, aż

w końcu nie miał innego wyjścia, jak tylko poprosić o pomoc publiczną. I wtedy przyszedł moment, że albo się spółka zrestrukturyzuje, zdobędzie się na dodatkowy wigor, na zryw rozwojowy – albo przepadnie. W 2015 roku LOT przewoził 4 miliony pasażerów, miał 45 samolotów. Wtedy, zebrawszy się w ramach zarządu LOT, stwierdziliśmy, że tu nie ma o czym myśleć. Albo ruszymy na przód i w ciągu pięciu lat podwoimy skalę działalności spółki, albo w ogóle nie ma o co walczyć, lepiej po prostu zgasić światło. Przedstawienie takiego paradymatu, że to jest ostatnia szansa, że nie ma nad czym dyskutować – uławiła bardzo wiele decyzji. Popatrzmy, gdzie jest dzisiaj LOT. Blisko 100 samolotów, ponad 100 destynacji, miliard złotych zysku zarobionych w roku 2023, zamiast 400 milionów strat w roku 2012.

To się wzięło przede wszystkim ze zmiany *mental*, zmiany *mindset*. I pytanie, jak to przestawić na grunt ogólnokrajowy. Ja mogę tylko powiedzieć, że faktycznie nie raz i nie dwa się stykałem z mentalnością, że decyzja musi poczekać, że decyzja musi być podjęta w oparciu o całe segregatory, pełne różnego typu analiz i opracowań. To wszystko spowalnia proces, to wszystko powoduje, że ludzie zamiast o decyzji, o celu, myślą o tym, jak się zabezpieczyć.

I tutaj jedną z uwag do tego dokumentu – obiecałem Mateuszowi, żywiołowy *challenge* do materiału – to mam taki, że on nie dotyczy właśnie tego aspektu miękkiego, tego w jaki sposób zarządzamy państwem, jakie zachęty tworzymy dla służby publicznej, żeby faktycznie zdobywała się na odwagę decyzyjną. Mowa jest o sędziach, na których należy nałożyć KPI-e i wydawać w ciągu 5-6 miesięcy. Zgoda, ale nie mówimy o usprawnieniu procesu sądowego, nie mówimy o tym, jak przełamać obawę przed tym, że ktoś przyjdzie, zapuka o 6 rano i zapakuje nas w kajdanki zespolone. Myślę, że to jest taki kamień u nogi, który bardzo ciąży każdemu, kto reprezentuje państwo polskie. To może tyle na ten moment.

**Marcin Horała:** Dziękuję bardzo. Paulina, jesteś tutaj pewnie trochę z innej bajki niż większość z nas, ale ta bajka jest moim zdaniem nam bardzo potrzebna. Ten nurt, powiedzmy, taki wrażliwy społecznie, czy lewicowy, bo przebiją z tego raportu, że weszliśmy w taki trochę lewicowy moment rozwoju, to znaczy już nie taki rozwój ekstensywny, że dotrudnię dziesięciu ludzi z łopatami, najlepiej na czarno, bo już tych ludzi trochę nie ma, warunki rynku pracy są inne, nie tanią siłą roboczą chcemy konkurować. A jeśli ten pracownik będzie inżynierem opracowującym ►





► nowe konstrukcje, to raczej na czarno ciężko go będzie znaleźć, więc potrzebny jest nam, mówiąc językiem bliższym naszym korzeniom – sojusz pracy z kapitałem, nowa umowa społeczna. Tego, że strona biznesowa rozumie, że to dobrze mieć zdrowego, dobrze opłacanego, generalnie w dobrostanie, dobrze wyedukowanego pracownika, może nawet dobrze mieć partnera społecznego do dyskusji, który jest zorganizowany, z którym można na coś się umówić i te umowy dotrzymywać. Z drugiej strony również odpowiedzialność po stronie zorganizowanego świata pracy, żeby takie umowy dotrzymywać. Jak to widzisz z twojej perspektywy, tej lewicowej wrzliwości? Jak to osiągnąć, żebyśmy weszli w ten paradygmat pracy wysokowydajnej, wysokokapitałowej, innowacyjnej i dobrze płatnej, na dobrych warunkach.

**Paulina Matysiak:** Dziękuję za zaproszenie do tej dyskusji. Moment, w którym jesteśmy, ja też go tak rozumiem, jako pewien moment przełomu, możliwość wykorzystania szansy rozwojowej, w której jesteśmy – to się na pewno nie wydarzy, jeżeli w ten sam sposób nie będzie myślała strona pracownicza. Nie da się jej po prostu zagonić, nie da się powiedzieć, że przyjmujemy strategię i trzeba pracować ciężiej, dłużej, mocniej, i nic wam – państwo, firma – za to nie da. Myślę, że to jest podstawowa rzecz: bez prawdziwego dialogu społecznego żadna zmiana realnie nie może zaistnieć.

Jesteśmy w takim momencie, że cały czas w Polsce strona pracownicza wcale nie jest tak silna, jakby nam się wydawało. Wiem, że często media opowiadają o tym, że mamy rynek pracownika. Jeżeli popatrzymy na ostatnie wskaźniki – rośnie powoli bezrobocie, mamy podejmowane decyzje, także na poziomie politycznym, że nie ma środków przeznaczonych na aktywizację bezrobotnych, to są decyzje, które zapadły ostatnio. Po pierwsze, to jest absolutnie skandaliczne, bo właśnie teraz powinny być środki, żeby aktywizować tych, którzy poszukują pracy i jest im trudno tę pracę znaleźć. Druga rzecz, możliwość, która oczywiście istnieje – zakładania związków zawodowych, zrzeszania się – ale rzeczywistość w bardzo wielu miejscach jest zupełnie odmienna od tego, co mamy zapisane w ustawach. Mówiąc kolokwialnie: dojeżdżanie wielu związków zawodowych, ściganie, próba zastraszenia strony pracowniczej, tylko za to, że podnosi tematy, które są ważne z perspektywy pracowników i które służą temu, żeby dana firma, dana korporacja mogła dobrze funkcjonować. Ten spór między stroną pracowniczą a tymi, którzy zatrudniają on będzie, bo to jest



normalne napięcie, tylko trzeba pamiętać o tym, że te relacje muszą być dobrze ułożone i strona pracownicza musi mieć też wsparcie państwa. Jeżeli mówię o realnym dialogu społecznym, to mam na myśli też to, że on nie może być markowany, on nie może być fikcyjny.

Zobaczmy na przykład na to, co się dzieje w Radzie Dialogu Społecznego w ostatnim czasie. Od 11 lat ta Rada funkcjonuje, mamy tam stronę pracowników, reprezentowaną przez związki zawodowe, reprezentatywne związki zawodowe, przez stronę pracodawców i przez stronę rządową. Ostatnio w jednym z wywiadów szef Solidarności Piotr Duda mówił jasno, że po prostu tam nie przychodzą ci, którzy do tej Rady należą. Nie przychodzą ministrowie konstytucyjne. Nie rozmawiają. Że dyskusja na temat przemysłu hutniczego odbyła się bez ministra, który odpowiada za ten obszar. Więc tak być po prostu nie może i trzeba się domagać tego, żeby ci, którzy w tej Radzie zasiadają, żeby po prostu pracowali, wywiązali się ze swoich obowiązków, bo jeżeli jednego elementu, jednej strony nie ma, no to trudno mówić o prawdziwej dyskusji i znalezieniu rozwiązań. Więc to jest niezwykle istotne, kiedy chcemy myśleć o tym, jak ma wyglądać przyszłość Polski, jak ma wyglądać nowa strategia przemysłowa dla kraju. Trzeba też uwzględnić stronę pracowniczą. Moim zdaniem też istotnym elementem całej tej dyskusji jest też kwestia migracji, kwestia tych osób, które przyjeżdżają tutaj do pracy, bo my po prostu musimy wiedzieć kogo, ile osób chcemy ściągać, a kogo nie chcemy ściągać, bo jeżeli będziemy robić to bezrefleksyjnie, to będziemy mieli po prostu bardzo duży problem społeczny. On już teraz się w wielu miejscach pojawia. Pozwalamy przyjeżdżać tutaj ludziom z kraju, z którym nie mamy podpisanej umowy ekstradycyjnej. Ja sama znam polskie firmy, które jasno mówią: nic nie ruszajcie z przepisami migracyjnymi, bo my nie znajdziemy ludzi do pracy. Ale w takim razie trzeba pomyśleć jak tych ludzi szkolić u nas, w Polsce, Polaków, którzy będą

mogli znaleźć pracę w dobrych zakładach pracy. Tu jest bardzo dużo powiązanych elementów, jeżeli chodzi o przyszłość, o przemyśle, bo to nie tylko kwestia pieniędzy, które mogą pójść na takie inwestycje, ale także kwestia dobrej infrastruktury społecznej, o tym akurat raport dużo mówi, ale właśnie też o wspomnianej edukacji. Więc tych wątków jest dużo i one wzajemnie się ze sobą zająbiają i trzeba o tym myśleć w sposób holistyczny i całościowo.

**Marcin Horała:** Adamie, poznaliśmy się, można powiedzieć pod Sejmem. Poznałeś się w ogóle z wieloma postaciami, bo stałeś tam z kartonem TAK dla CPK. Chciałbym Ciebie spytać – jest wiele opracowań, raportów, analiz – że społeczeństwo polskie obecnie jest raczej niechętnie wspólnotowości, że dominuje to, co nazywają strategią indywidualnej adaptacji. Ten ruch TAK dla CPK jakby to przełamywał, że spotkali się ludzie z różnych bajek nie w celu jakiegoś osobistego interesu – bo takie ruchy się zdarzały, wiadomo, każda grupa społeczna o swoje sprawy zabiega i to jest rzecz jak najbardziej normalna i słuszna. Natomiast chcielibyśmy też takich ruchów, które bardziej w sprawie abstrakcyjnej, niepoliczalnej na indywidualną sytuację, ale ważnej dla kraju, prorozwojowej się organizują. Tylko to jest historia słodko-gorzka, bo to, że w ogóle taki ruch był potrzebny, bo CPK było zagrożone, to, że odniósł taki sukces, że rządzący uznali, że trzeba przynajmniej poudawać, że coś tam robimy, ale w znacznej mierze bardziej udają niż robią. I to mi się kontrastuje z Gdynią, z której się wywodzę. Niedawno obchodziliśmy stulecie miasta Gdyni. Polska dwudziestolecia międzywojennego – kraj nieporównanie biedniejszy niż współczesna Polska, z nieporównanie większymi problemami, gdzie był analfabetyzm, gdzie ileś milionów ludzi na co dzień chodziło boso, bo buty były towarem luksusowym – była zdolna do takiej mobilizacji, żeby zbudować Gdynię, na którą w pewnym momencie zdarzało się, że szła jedna czwarta budżetu państwa. I wtedy taka mobilizacja przy dużo większych problemach była możliwa. Postawiłem tu na początku tezę, zakładam, że się zgadzamy, że taka mobilizacja, ten taki skok, zryw rozwojowy jest znów potrzebny. Od Ciebie jako praktyka – twoja wiara i czucie więcej mówi do mnie niż mędrca szkieleto i oko. Jak to zorganizować? Czy to jest możliwe? I jak to zrobić, żeby znów taki duch społecznej – mobilizacji wokół tego skoku rozwojowego w Polsce wyrzesać? Bo polityka za tym pójdzie, mamy

► demokrację. Politycy będą się prześcigali, kto z nich to sprawniej zrobi, jeżeli będzie ciśnienie od dołu, od społeczeństwa.

**Adam Czarnecki:** Na początku raczej nie zgodzę się z tym, że w Polsce mamy system, w którym społeczeństwo jest bardzo podzielone i ten indywidualizm przeważa, ponieważ jednak nasza historia związana jest z łączeniem się w Solidarność, wielkie ruchy – mamy bogate w tym doświadczenie. Jednocześnie dzięki nowym technologiom powstają *social media*: ludzie są w stanie samodzielnie organizować, ludzie są w stanie zbierać się w jakichś grupki, które zaczynają o coś walczyć. W Polsce moim zdaniem rodzi się społeczeństwo obywatelskie.

Przez to oczywiście, jaką mamy historię, to społeczeństwo obywatelskie dopiero teraz się zaczyna rodzić. Natomiast widać to chociażby po tym właśnie CPK, bo to był świetny przykład tego, jak mnóstwo ludzi samodzielnie, przez nikogo niesterowanych, złączyło się najpierw w sieci, potem na jakichś *discordach*, na jakichś forach, zaczęło walczyć o Centralny Port Komunikacyjny. Następnie powstało Stowarzyszenie TAK dla CPK, które stworzyło ustawę i ukierunkowało bardziej tę walkę. Ale jednak to wszystko powstawało samodzielnie, bez sterowania z góry.

Tak samo świetnym przykładem była ostatnia walka o infrastrukturę badawczą w Polsce, bo jeszcze w 2025 roku, kiedy mieliśmy rok przełomu, no to pojawił się problem 180 wniosków o finansowanie infrastruktury badawczej w Polsce, z czego tylko 11 wniosków dostało finansowanie, w tym na przykład Radioteleskop w Toruniu nie dostał takiego finansowania. No i ludzie sami się zebraли w sieci, zaczęli walczyć na Twitterze i na Facebooku, czy na Instagramie, o to, żeby ten Radioteleskop dostał te 600 tysięcy złotych rocznie. Koniec końców okazało się, że premier wyszedł i powiedział – tak, znajdziemy dla tego Radioteleskopu 600 tysięcy.

Oczywiście problem polega na tym, że dla tych wszystkich innych projektów, wokół których nie zebrał się ludzie, nie udało się znaleźć finansowania i to jest rzecz, którą koniecznie moim zdaniem trzeba zmienić, no i też to jest rzecz, której uważam, że akurat w raporcie zabrakło, więc też tu mogę taką szpilkę delikatną wbić. Natomiast widać, że ten proces już trwa, widać, że powoli, co-

raz mocniej, ta fala lokalnego, regionalnego, obywatelskiego zaangażowania, się rozkołysuje. Myślę, że potrzebujemy czasu. Myślę, że konieczne jest to, żeby ludzie byli w stanie się samodzielnie organizować i też konieczne jest to, żeby w tych małych regionach, w naszych lokalnych ojczyznach, wyrastali ludzie, którzy może trochę kogoś pchną, może dadzą przykład.

Pamiętam z tym CPK pod sejmem, pierwszego dnia, jak tam przyszedłem z tym kartonem, no to obawiałem się, co się wydarzy, nikt nie przyjdzie, ośmieszę się, policjanci, którzy stoją pod sejmem, będą się śmiać – patrzcie, jaki kretyn stoi. Ale następnego dnia przyszła kolejna osoba, potem kolejna, po-



tem zaczęło przychodzić 5-10 osób, w pewnym momencie mieliśmy taki zespół, codziennie 15-20 osób przychodziło i stało z tym kartonem przed pracą. Ja byłem w szoku, że coś takiego w ogóle jest możliwe.

Wydaje mi się, że ten *mental* – że jest możliwa zmiana – się buduje. Wydaje mi się, że każdy, jak sobie sam myśli, czy się zaangażować – jeśli ja się zaangażuję, no to tak naprawdę to jest kropla w morzu potrzeb – to niech sobie myśli, że może to są miliony kropel, więc wszyscy musimy w tym razem działać.

**Marcin Horała:** Dziękuję. Mateusz, chciałbym poprosić o trochę tej międzynarodowej perspektywy. Jesteś, można powiedzieć, największym w Polsce

praktykiem rządzenia, również w tym wymiarze obracania się Polski w świecie, w którym jesteśmy. Jesteśmy częścią świata zachodu, częścią zwłaszcza Unii Europejskiej. Funkcjonujemy już w wielu twardych, instytucjonalnych ramach, które z tego członkostwa wynikają. Tymczasem, jeżeli sobie już powiedzieliśmy, że zmienia się postać świata, że pewne paradygmaty, które 20 lat temu jeszcze uchodziły za prawdy objawione, są już sfalsyfikowane – to jak spojrzemy na świat, to wydaje się, że Unia jest akurat tym regionem, który najbardziej uparł się nie przyjmować tego do wiadomości. Jeżeli jeszcze niedawno trwały prace nad zeroemisyjnym czołgiem i to jest problem, którym się w Unii

zajmujemy, żeby jak czołg jeździ, to może mieć słaby pancerz i słabo strzelać, ale żeby emisji nie powodował. Można by tego rodzaju absurdu albo przynajmniej błędy, mnożyć. Cały system emisyjny, który powoduje, że kosztem zarzynania swojej gospodarki Unia obniża globalną emisję CO2 o 1% w sytuacji, gdy w innych krajach rośnie. Coraz bardziej zostajemy z tyłu, my jako Europa.

Po pierwsze, jakie jest Twoje odczucie, rozmawiałeś osobiście z tymi ludźmi, czy oni w to szczerze wierzą, czy to jest jakaś współczesna religia? Czy jest taka strategia, ja to nazywam konia-boksera, bo konik-bokser w folwarku zwierzęcym miał na wszystko receptę – trzeba więcej pracować. Mam wrażenie, że elity europejskie mają na wszystko receptę – trzeba więcej integracji. Uprawnienia dla COVID – więcej centralizacji europejskiej. Wojna na Ukrainie – więcej centralizacji europejskiej. Europejska gospodarka zostaje z tyłu, to my ją bardziej scentralizujemy europejsko, to zostanie jeszcze bardziej z tyłu.

Z drugiej strony, z przyczyn bezpieczeństwa i wielu innych, mówienie, że alternatywą jest *polexit*, to też jest sensalessa śniony nieprzytomnie, przynajmniej na ten moment. Więc jak to wygląda od wewnątrz? Czy jest szansa, żeby tam rzeczywistość zapukała do tych mądrych brukselskich głów? I jak my, wobec tego musimy się ustawić, żeby Polska tutaj się wymanewrowała, żeby korzystała z tego, co dobre, ale jednak nie dała się zrobić w to, co widać bardzo źle?

**Mateusz Morawiecki:** Dwie warstwy odpowiedzi na to pytanie. Pierwsza jest taka: nie zakładajmy kochani, że tam jest jakaś banda idiotów i my jesteśmy ►



► tacy bardzo inteligentni, a tam w Berlinie, w Paryżu i w Londynie to są tacy po prostu niedorozwinięci goście, którzy nie rozumieją na czym świat polega. Śmiem twierdzić, że oni, którzy się uczyli tego kapitalizmu o 300 lat dłużej niż my, wiedzą lepiej jak eksploatować poszczególne elementy całego systemu. I to właśnie dlatego przez 30 lat albo co najmniej 25 lat wmawiano nam, że kapitał nie ma narodowości, bo dla tamtych opłacało się to, oni się śmieli, zacierali rączki, że ci tam we wschodniej Europie to uważają, że kapitał nie ma narodowości. Po prostu pękali ze śmiechu. W tym czasie ten kapitał penetrował bardzo brutalnie wszystkie nasze państwa. To dlatego Grupa Wyszehradzka do roku 2015 w ogóle nie działała, bo świetnie im było rozgrywać te państwa między sobą i dopiero w roku 2016-2017 moja poprzedniczka zaczęła budować zintegrowaną Grupę Wyszehradzką. Bo wspólny interes jest dużo ważniejszy niż różnice ideologiczne.

W pewnym momencie w Grupie Wyszehradzkiej byłem z trzema kolegami, którzy byliśmy w czterech różnych grupach w parlamencie europejskim. Babiš w RENew wtedy był, czyli u liberałów, Pelegrini u socjalistów, a Orban oczywiście w EPP wtedy był, a ja reprezentowałem grupę europejskich konserwatystów. I co z tego? Interes był jeden. Kapitał ma narodowość. To pierwsza rzecz, z której trzeba nie tylko sobie zdać sprawę, bo dzisiaj tak już myślę, że dzieci w przedszkolu wiedzą, że kapitał ma narodowość. Ale wyciągajmy z tego wnioski. „Handel podnosi wszystkie łódki tak samo”. „Handel jest jednakowo dobry dla wszystkich”. *Win-win*. To nie! Jeżeli my sprzedajemy w XVII wieku, ileś łanów zboża, musimy sprzedać po to, żeby kupić jedną szpilkę od holenderskich kupców, jak się u Chryzostoma Paska chwalił szlachcice.

Można się tylko w głowę stuknąć, co za głupota. Dzisiaj zapewne aż tak drastycznych przykładów już nie ma, ale cały czas my strasznie dużo musimy się napracować po to, żeby kupić jakąś wartość dodaną z zachodu, za którą stoi jakiś kapitał intelektualny. To jest właśnie ten *stock* i *flow*, ta różnica między strumieniami, a zasobami – tak gigantycznie istotna w kontekście wszystkich nowych polityk, których potrzebujemy.

W polityce międzynarodowej też się bardzo często mówiło, zwłaszcza po konsensusie waszyngtońskim: państwo jest nikomu do niczego nie potrzebne. Pamiętacie? Oczywiście, każdy z nas



pamięta. I tutaj też ogromna spójność z tym, co mówi Paulina, bo państwo jest bardzo potrzebne i właśnie w zachodniej Europie i również w liberalnych, anglosaskich Stanach Zjednoczonych państwo jest brutalnie wykorzystywane dla wzmocnienia tego *power*, tej siły, tej przekładki, tej dźwigni w polityce międzynarodowej. Ale myśmy byli karmieni mitem, że państwo jest nikomu do niczego niepotrzebne.

Ja przez ten pryzmat patrzę na to szaleństwo, u źródeł którego być może stała jakaś myśl, że o ile tam w Chinach to będzie produkcja sweterków i butów, no w Stanach Zjednoczonych to oni tam robią jakieś dziwne platformy, pewnie na tym nigdy nie zarobią. Mówię o tekstach sprzed 15 lat. Zobaczcie, co Angela Merkel w książce „Kaput” Wolfganga Münchau mówi o technologiach internetowych: to jest nojland, czy po polsku – ziemia nicyja, nieistotna. Dzisiaj największe firmy świata to są w tym właśnie nojlandzie, a ta wypowiedź jest raptem sprzed 12-13 lat.

Czyli oni popełniają błędy, tylko szybko się adaptują i wysysają soki żywotne ze słabszych państw. Zobaczcie, bardzo dobrze to na początku określić. Oni chcą sojusznika, oni nie chcieliby żebyśmy byli we wrogim chińskim albo rosyjskim obozie. Ale nie chcieliby też, żebyśmy byli za silni, żebyśmy to my mogli dyktować, dla kogo chcemy przeznaczać zamówienia.

Więc tak, tam jest szaleństwo. Jest próba zmiany tego paradygmatu polityki gospodarczej obecnie, ale też od 20 lat działają lobby i inercja tego układu. I to my i biedniejsze państwa jesteśmy wykorzystywani przez te bogatsze, o czym liczyby – które podawałem na początku mojej wypowiedzi – bardzo dobitnie świadczy.

Jeśli mogę się odnieść króciutko, przyjmuję tę krytykę od kolegów, ponieważ rzeczywiście zmiana mentalna jest bardzo ważna, ona powinna być tutaj jakby ujęta. Jedyne, co mam na swoją obronę, że naczytałem się tyle opowieści od 20 lat o tym, jak kapitał intelektualny, jak kapitał społeczny, jest ważny, prawda? No jest ważny. A gdzie on jest ten kapitał społeczny? Bo ten kapitał finansowy to ja potrafię pokazać, gdzie on jest, potrafię go policzyć, potrafię pokazać, którymi alejkami on ucieka z Polski. Ten społeczny kapitał, o który ty pięknie walczyłeś i w ogóle wy, ja, wszyscy, jak tutaj siedzicie – jest megaważny. Zgadza się z tym, że zmiana tego *mindset'u* jest bardzo istotna i coś takiego by się przydało w tym raporcie dobudować – ten czynnik ludzki i tą nową umowę społeczną. Coś takiego mi się marzy, muszę powiedzieć. Bo to piękne tutaj słowa, ta mobilizacja ludzi.

**Ale nie jestem takim ultra optymistą – choć zaraża mnie kolega optymizmem – że to się uda w bardzo wielu obszarach wygenerować. Na razie jeden wielki sukces dzięki właśnie tym osobom, które tutaj siedzą, nie dzięki mojej skromnej osobie, tylko tej czwórce przede wszystkim – to jest właśnie Centralny Port Komunikacyjny. Już teraz bardzo chciane dziecko elit polskich, establishmentu, arystokracji polskiej, eksportu, no ale chciałbym wiedzieć, jaki jest klucz do pobudzenia mobilizacji społecznej w innych obszarach, choćby też w takich, o których tu mówię w „Powered by Poland”.**

Dyskusja niemal w całości:

[https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=Dw\\_TAfQZ5bc](https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=Dw_TAfQZ5bc)

# Potrzebny kolejny (7.) filar programu odbudowy Polski



MICHAŁ DROZDEK

▪ Każdy współczesny ekonomista wie, że istnieje takie pojęcie jak „kapitał społeczny”. Wiemy też, że według zgodnych ocen poważnych środowisk badawczych, kapitał społeczny staje się warunkiem utrzymania konkurencyjności i rozwoju gospodarki, kiedy kapitalizm przechodzi w fazę, którą nazywamy gospodarką rozwiniętą.

W gospodarkach startujących dopiero do wyścigu rozwojowego, indywidualna zaradność przedsiębiorców ma znaczenie decydujące. Starsi Polacy pamiętają, jak wchodząc w wolny rynek po 1989 roku podziwialiśmy zaradnych obywateli, którzy wystawiali na Placu Defilad pod Pałacem Kultury składane łóżka prezentując na nich przywiezione z Turcji towary, które chętnie kupowali zjeżdżający się tam Warszawiacy. Zaczynał się kapitalizm. Przez te ponad trzy dekady jesteśmy w czołówce krajów podnoszących wartość swojego produktu krajowego brutto na mieszkańca, czyli podstawowego kryterium rozwoju gospodarczego. Pewnie więc powinniśmy być zadowoleni.

Trzeba jednak postawić zasadnicze pytanie:

## CZY NIE WYCZERPUJĄ SIĘ NASZE CZYNNIKI WZROSTU?

Otóż mam wrażenie, że nie wszyscy dostrzegają kilka ważnych problemów, których źródła przekraczają pole zainteresowań i kompetencje tradycyjnie pojmowanej ekonomii. Tej mianowicie, która wypracowana i nauczana przez poprzednie dwa stulecia, koncentruje się na dylemacie – czy więcej wolnego rynku, czy też interwencji państwa. Nawet koncept dominującej przez ostatnie pół wieku ekonomii neoklasycznej, że potrzebna jest silna interwencja państwa polegająca na... wycofaniu się jego wpływu na gospodarkę, też nie wystarcza.

Okazuje się bowiem, że w świecie coraz bardziej złożonym, gdzie relacje między różnego typu społecznościami stają się coraz bardziej złożone i warunki, nie tylko zresztą działalności gospodarczej, zmieniają się coraz szybciej, ta prosta linia państwo-rynek, stanowiąca oś sporu dawnych szkół ekonomicznych, po prostu nie wystarcza. Wpływ na wyścig gospodarczy zaczynają mieć coraz wyraźniej te aspekty życia społeczeństw, które opisują

także inne dziedziny wiedzy. Nagrody Nobla z ekonomii dostają dziś uczeni zauważający społeczne i kulturowe warunki rozwoju gospodarki, choć już nie zawsze wiedzą, jak można na nie wpływać. Nawet w 2002 roku Nagrodę z ekonomii dostał psycholog społeczny – Daniel Kahneman, potrafiący wykazać i opisać błędy myślenia u ludzi zajmujących się zarządzaniem. Nawet najbardziej kompetentnych.

Najczęściej pojawiającym się pojęciem w tym kontekście jest wspomniany na początku kapitał społeczny, czyli oparta na zakorzenionych w kulturze społecznej postawach, relacjach i sposobach myślenia, możliwość i umiejętność współpracy na wyższym poziomie niż solidarność z tymi, którzy uczestniczą we wspólnym projekcie gospodarczym. Często musi to polegać na łączeniu współpracy z konkurencją, tak jak w filozofii klastrowej. Ale istnieje bardzo wiele nabytych przez stulecia nawyków kulturowych, które stanowią bardzo poważną barierę na drodze do zaistnienia podstawowego warunku kapitału społecznego, czyli zaufania.

Polska na przykład, według badań, ma jeden z najniższych poziomów zaufania do obcych spośród krajów europejskich. Tu właśnie przyczyna tkwi w doświadczeniach historycznych. Przez ostatnie dwa wieki ciągle jakieś ludy sąsiednie próbowały zniszczyć społeczne nośniki naszej tożsamości, sprawnego i skutecznie działającego państwa i społeczeństwa, czyli podstawy naszej niepodległości, mordując, wywożąc na Sybir, bądź zmuszając do emigracji nasze szeroko pojęte elity przywódcze i niszcząc naturalną tkankę społeczną z jej instytucjami, organizacjami, ośrodkami opiniotwórczymi czy kanałami upowszechniania informacji i ocen. Państwo zaś przez większość tego okresu było zarządzane przez obcych (choć za pośrednictwem miejscowego aparatu), co więc oczywiście, jego celem nie było dobro i powodzenie naszego społeczeństwa. Dużo trudniej

więc o wytworzenie tak potrzebnego współczesnej, rozwiniętej gospodarce, szerokiego zaufania do osób obcych (nie chodzi tu o cudzoziemców), stanowiącego główny (choć nie jedyny) składnik kapitału społecznego.

Innym, choć bardzo zbliżonym, warunkiem podnoszenia produktywności jest to za co przyznano Nobla w 2024 roku – tworzenie instytucji włączających (inkluzywnych), w których personel to nie są ludzie zatrudnieni i motywowani karami i nagrodami, po to by pracowali wydajnie. Acemoglu, Robinson i Johnson dowiedli, że nie proste, bezrefleksyjne zaangażowanie dla zysku, a tym bardziej ze strachu, przyczynia się do rozwoju produktywniej gospodarki. Potrzebne jest to, na co od początku kładła nacisk katolicka nauka społeczna, co też od kopernikańskiego przewrotu w teoriach zarządzania, dokonanego przez Eltona Mayo u progu drugiego ćwierćwiecza XX w. stanowi już bezdyskusyjny dogmat na terenie tych nauk (mimo, że nie zawsze bywa przez ekonomistów zauważane).

Człowiek mianowicie – czego jednoznacznie dowodzi także współczesna neurologia – jest bardziej szczęśliwy, bardziej zaangażowany w pracę, lepiej rozwijają się w jego mózgu ośrodki odpowiedzialne za poznawanie, rozumienie, uczenie się, a przede wszystkim myślenie kreatywne, szukanie rozwiązań niekonwencjonalnych i ma odwagę podejmowania decyzji, wtedy kiedy pracuje we wspólnocie. Kiedy jest akceptowany przez współpracowników, a szczególnie przełożonych, kiedy docenia się go, słucha co ma do powiedzenia, przez co także uczestniczy w zarządzaniu, kiedy może liczyć na pełną informację, także w zakresie celów strategicznych i dalekosiężnych, kiedy może liczyć na współpracę i pomoc w różnych zadaniach od poszczególnych członków wspólnoty, kiedy tworzy mu się też warunki rozwoju zawodowego i pamięta o innych jego potrzebach, na przykład związanych z rodziną. ▶



► Uczeni paleontologowie postawili sobie pytanie, dlaczego *homo sapiens* zwyciężył wyścig ewolucyjny z neandertalczykami, którzy byli od nas silniejsi, szybsi i ogólnie sprawniejsi, dzielniejsi, lepiej przystosowani do chłodnego klimatu w Europie (my pochodzimy z Afryki) a do tego – wiele na to wskazuje – mogli być inteligentniejsi, mieli bowiem większe i nieco bardziej złożone mózgi. Otóż po przeanalizowaniu różnych hipotez padła najbardziej prawdopodobna odpowiedź – myśmy potrafili tworzyć sieci solidarności. Na różnych poziomach. To one ułatwiły nam zrozumienie i skuteczne przeciwstawienie się zagrożeniom przez wymianę informacji, kumulowanie doświadczeń, tworzenie złożonych struktur społecznych z uzupełniającymi się i wspierającymi funkcjami i zadaniami różnych osób i grup. Potrafiliśmy pomagać w razie potrzeby innym, łączyć siły, nie tylko fizyczne, ale także tworzyć sieci kreatywne myślenia.

Człowiek staje się we wspólnocie, na bardzo różnych poziomach, dużo bardziej twórczy i skuteczny, niż nawet bardzo sprawny fizycznie geniusz umysłowy, działający samotnie, pozbawiony i nie dający innym zaufania. Jego sukcesy będą efektywne, ale krótkotrwałe, nie będzie mógł przechodzić trwale na wyższy poziom rozwoju.

Dlatego tworząc dziś różnorakie programy polityczne, których bardzo ważną częścią musi siłą rzeczy być tworzenie warunków do rozwoju gospodarczego, nie wystarczy zaproponować i opisać, jakie zadania należą do państwa, na ile może ono z powodu różnych, bardzo ważnych, a nie zawsze oczywistych potrzeb, wtrącać się i ograniczać lub przeciwnie – wzmacniać autonomię podmiotów działających na wolnym rynku.

Polska w najbliższych latach stanie przed bardzo poważnymi zagrożeniami. Narastające niemal wszędzie od pół wieku nierówności generują poczucie krzywdy, stan napięcia i niepokoje społeczne, nierzadko spiralę nienawiści, która na zasadzie sprzężenia zwrotnego narasta i – jak to nienawiść – staje się ślepa. Stąd coraz więcej buntów społecznych kierowanych przez władców ku wrogom zewnętrznym, co najczęściej jest przyczyną wojen. A my nie przestaliśmy leżeć między Rosją a Niemcami. Trwałe zaś, do niedawna, więzi, zapewniające nam bezpieczeństwo, jak NATO i wspólny rynek integrującej się Europy, zdają się w związku z tym przyrostem napięcia i egoizmów grupowych, tracić na pewności i sile. Być może zbliżając się do statusu dawanych nam przez naszych sojuszników gwarancji przed II wojną światową.



Jan Paweł II na Błoniach w Krakowie 10 czerwca 1987.

Kolejne zagrożenie to, wynikające z końcowej fazy cykliw cywilizacyjnych, przemiany aksjologiczne, które prowadzą do załamania demografii w społecznościach, w których narasta poczucie komfortu i bezpieczeństwa. Jak u myśliciela w eksperymencie Calhouna. Przez większość okresu III RP dysponowaliśmy w pokoleniach pracujących dwoma wyższymi demograficznymi, podczas kiedy w krajach zachodnich, na czele z Niemcami, był to na ogół jeden wyż. To jedna z przyczyn dynamiki naszego wzrostu gospodarczego. Teraz ich gonimy. Załamanie demograficzne w Polsce zaczęło się później, ale ma niestety głębszy charakter. Rodzi się nas coraz mniej, a w połowie lat czterdziestych średnia wieku w Polsce wyprzedzi średnią wieku krajów unijnych. To na pewno nie sprzyja dynamizacji rozwoju gospodarczego, szczególnie innowacyjności i adaptacyjności – koniecznych przy narastaniu globalnej konkurencji oraz coraz szybszych przemianach i złożoności tego świata.

Niezbędna przeto jest bardzo poważna dyskusja, co i w jaki sposób można i trzeba zrobić, dla odbudowywania kapitału społecznego, zaufania nawzajem do siebie różnych grup i podmiotów, tworzenia sieci solidarności i współpracy, budowania instytucji inkluzywnych, pełnej partycypacji w zarządzaniu opartej na podmiotowości każdego pracownika, czyli budowaniu coraz bardziej prawdziwej, partnerskiej współpracy. Na różnych poziomach.

Jest wiele dróg, którym szły narody, którym się udało. Najpierw będzie to budowanie instytucji państwa i gospodarki przez naród dla własnych potrzeb, a nie odziedziczenie ich od jakiegoś systemu zniewolenia. Potem różne formy dialogu społecznego – zarówno wewnątrz instytucji, jak i w szerszych,

państwowych i międzynarodowych planach. Bardzo ważną rolę odgrywa edukacja, systemy regularnego kształcenia i okazjonalnych szkoleń.

Bardzo trudnym, ale niezbędnym zadaniem jest budowanie oddolnych, niezależnych struktur i organizacji społecznych. To nie uda się, jeżeli nie będą one zgodne z zasadą pomocniczości, otrzymywać prawa wpływu na różne wspólne, także państwowe, decyzje. Funkcją wszelkich władz zwierzchnich – według tej zasady – jest pomoc osobom i organizmom niższym w rozwoju i realizacji zadań. Także przez dopuszczanie do ważnych zadań wspólnych, a nie tylko przez biurokratyczne finansowanie.

Wymieniać można bardzo długo. Jednak bez wysiłku zebrania i przeanalizowania tych wszystkich problemów, znalezienia skutecznych dróg wzmacniania kapitału społecznego i dobrych relacji pracowniczych, już niedługo zaczniemy przegrywać z narodami, które podobnie jak my zagrożone są załamaniem demografii, ale mają już nagromadzone bogactwo narodowe – zarówno materialne, jak i to może ważniejsze – wyrażające się wspólnotową i kreatywną kulturą organizacyjną. Nie zaś tylko umiejętnością gniewu i dzielnością walki, co jak wiemy nie pomogło neandertalczykom.

**Warto więc dołączyć do tego ciekawego programu „Powered by Poland” także siódmy filar. Bez powrotu do struktur wolnego i potrafiącego współpracować społeczeństwa, sama indywidualna zaradność na tym etapie rozwoju gospodarczego na pewno nie wystarczy. Nie wystarczy też bardzo ciekawe i trafne – prawne i finansowe warunki prowadzenia działalności gospodarczej.**

# Internetowe rozmowy Mateusza Morawieckiego

## Gra o Polskę

Mateusz Morawiecki i Jacek Bartosiak u Bogdana Rymanowskiego  
Cała rozmowa: <https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=U-qvNkXD4rvc>

10 marca 2026

## Plan na Polskę

Wielka debata kanału ZERO: Mateusz Morawiecki i Jan Rokita u Roberta Mazurka

Cała rozmowa: <https://www.youtube.com/watch?app=desktop&v=ed-pWX0kOhJI>

11 marca 2026

## Ostra konfrontacja

Niewygodne pytania do Mateusza Morawieckiego: Krzysztof Łodziński NaWiejskiej

Cała rozmowa: <https://www.youtube.com/watch?app=desktop&is=Ct8iR3banQ6wvEMO&v=fqPPh1Y66Kw&feature=youtu.be>

7 marca 2026

Wybrane fragmenty rozmowy dla kanału naWiejskiej:

Krzysztof Łodziński: Ostatnio wiele mówi się o Panu i o Prawie i Sprawiedliwości. Skąd te wewnętrzne spory?

**Mateusz Morawiecki:** Dyskusje są naturalną częścią funkcjonowania każdej dużej partii. Takie różnice zdań występują również w innych ugrupowaniach w Europie. To spór o wizję Polski.

KŁ: Jednak te różnice przegradzają się w poważny konflikt.



**MM:** Postrzegam to jako spór programowy. W polityce nie da się uniknąć napięć – to normalne w demokratycznych partiach.

KŁ: Czy nie można prowadzić tych dyskusji poza platformą X?

**MM:** Jeśli ktoś publicznie atakuje, odpowiedź również musi być publiczna. Obowiązuje zasada wzajemności.

KŁ: Chciałby Pan ponownie zostać premierem?

**MM:** O tym decydują wyborcy. Rozdzielanie stanowisk przed wyborami nie ma sensu.

KŁ: Prezes Kaczyński zapowiedział jednak wskazanie kandydata na premiera.

**MM:** Rzeczywiście, taka decyzja ma zapaść w najbliższych dniach.

KŁ: Przyznał Pan wcześniej, że chciałby wrócić na to stanowisko.

**MM:** Mam doświadczenie w zarządzaniu państwem, ale wszystko zależy od przyszłej konfiguracji politycznej.

KŁ: Jak trafił Pan do Rady Gospodarczej przy premierze w 2010 roku?

**MM:** Była to Rada Gospodarcza kierowana przez Jana Krzysztofa Bieleckiego. Donald Tusk pojawił się na jej posiedzeniach tylko raz.

KŁ: Jak osoba kojarzona z PO została premierem rządu PiS?

**MM:** Od zawsze byłem związany z Solidarnością Walczącą i środowiskami niepodległościowymi. Jestem suwerenistą, a moje doświadczenia życiowe – również z okresu stanu wojennego – ukształtowały moje poglądy.

KŁ: Pamięta Pan moment nominacji w 2017 roku?

**MM:** Tak. Początkowo rozważano kandydaturę Przecza, ostatecznie wskazano mnie.

Polityka unijna i Zielony Ład

**MM:** W UE budowaliśmy mniejszościowe koalicje blokujące niekorzystne rozwiązania. Popieraliśmy tylko te elementy polityki rolnej, które

były dla Polski korzystne. Wyraźnie sprzeciwialiśmy się m.in. ugorowaniu czy umowie Mercosur.

KŁ: Czy nie zaakceptowaliście Zielonego Ładu, a potem zmieniliście zdanie?

**MM:** Konkluzje Rady Europejskiej z 2019 roku potwierdzają, że wyważyłem dla Polski wyjątek. Nigdy nie zgodziliśmy się na rozwiązania uderzające w polskie rolnictwo.

Strefy Czystego Transportu

**MM:** Nie wprowadziliśmy stref – daliśmy samorządom możliwość ich tworzenia. W latach 2014–2018 smog był palącym problemem, a miasta oczekiwały narzędzi prawnych. To, że niektóre władze samorządowe wykorzystują je niewłaściwie, to kwestia wykonawcza, nie legislacyjna.





► Pandemia COVID-19

**MM:** Decyzje podejmowaliśmy na podstawie opinii Rady Medycznej. Zmieniająca się wiedza naukowa determinowała zmiany podejścia do maseczek czy obostrzeń. Latem 2020 roku statystyki zakażeń wyraźnie spadały, dlatego zachęcaliśmy do udziału w wyborach. Jesienne fale okazały się znacznie bardziej dotkliwe – wtedy Import węgla w 2022 roku

**MM:** Import był konieczny, aby zabezpieczyć potrzeby Polaków po wprowadzeniu embarga na rosyjski węgiel. Sprowadziliśmy go więcej niż ostatecznie okazało się potrzebne, ale takie było moje zadanie – zagwarantować bezpieczeństwo energetyczne niezależnie od przebiegu zimy. Ceny rosły w całej Europie z powodu spadku podaży. Wprowadziliśmy dopłaty



do węgla, aby ograniczyć koszty dla gospodarstw domowych.

**Krótkie pytania:**

• **Aborcja:** to kwestia sumienia, w PiS występują różne stanowiska.

• **Koalicja z Grzegorzem Braunem:** nie widzę takiej możliwości.

• **Sprawa SAFE:** prezydent wie, jak postępować.

7 marca 2026 Kraków

REDAKCJA PJC

## Przemysław Czarnek – wystąpienie kandydata PiS na Premiera RP

Dzień dobry Polsko, dzień dobry Polacy. Dzień dobry Polacy tu, w Krakowie, w hali Sokoła. Polacy tu, w tym mieście, którzy podnoszą się przeciwko absurdalnemu rządowi prezydenta tego miasta z Platformy Obywatelskiej.

Dzień dobry, Polacy wszyscy, którzy jesteście wszędzie w Polsce, ale i poza granicami, bo szanowni państwo, w końcu musimy zrozumieć jedną rzecz. Jest nas 60 milionów, nie 37-38 a 60 milionów. Jesteśmy my tutaj w domu i są Polacy rozsiani po całym świecie, nie raz nie mówiący po polsku, ale noszący Polskę w sercu, przyznający się do swoich barw narodowych i kultywujący tradycje polskie.

Wszystkich Polaków pozdrawiamy z hali Sokoła. A nie jest to miejsce przygodkowe, jest to miejsce naprawdę wyjątkowe. Tu jest zapisane wspólne moc, która zdoła nas ocalić. Nasza wspólna moc da zwycięstwo Polsce. To tu prośbę państwa w tej hali Sokoła rodziła się odwaga, nie ta jednodniowa i jedność.

Przypomnijcie sobie państwo w jakiej sytuacji byliśmy my, Polska i nasze ugrupowanie w 2014 roku na jesieni, kiedy to tutaj z tego miejsca pan prezes Jarosław Kaczyński ogłaszał kandydaturę na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pana doktora Andrzeja Dudy. Byliśmy w takiej sytuacji mniej więcej, jak teraz. Polska tonęła, Polska była duszona przez rządy Platformy Obywatelskiej. Nie było pieniędzy na nic, nie było

żadnej polityki prorodzinnej, żadnych inwestycji. Jedyne inwestycje, jakie wójtowie robili, to żużlem zasypywali dziury na drodze, bo nie było na nic innego pieniędzy. A Platformie rosło.

Ktoś to pompował, rosło, miała ponad 40%, a Prawo i Sprawiedliwość było dołowane w sondażach. I tu się rodziła odwaga, która doprowadziła do zwycięstwa w wyborach prezydenckich, a następnie do zwycięstwa i to samodzielnego, pierwszy raz w historii III Rzeczypospolitej Polskiej, kogo? Nas, Prawo i Sprawiedliwość.

A jak było nieco ponad rok temu, w listopadzie 2024 roku? Znowu sytuacja, można powiedzieć, niemal beznadziejna. Rządzi Tusk, rządzą ludzie, którzy gwałcą konstytucję, gwałcą praworządność, wprowadzają nieład, chaos w Polsce, znowu im rośnie, my jesteśmy gdzieś jakby pogubieni, ale tylko jakby. Znowu nas gdzieś dołują, spekulują, kto będzie kandydatem na prezydenta i znowu przyjechaliśmy tutaj, do tej hali Sokoła.

I znowu pan prezes Jarosław Kaczyński ogłaszał z tego miejsca: kandydatem Prawa i Sprawiedliwości w wyborach prezydenckich będzie obywatelski kandydat dr Karol Nawrocki. I co? Dr Karol Nawrocki jest dzisiaj wybitnym, wspaniałym prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej, który razem z tu obecnym Zbyszekiem Boguckim, jako szefem kancelarii, wszystkimi swoimi współpracownikami, w tym z Pawłem Szefernakerem i inny-

mi, stawia czoła tej – jak to kiedyś ujął pan prezes Jarosław Kaczyński, za to wściekle atakowany – pan prezes Jarosław Kaczyński nazwał ich kiedyś zakamuflowaną opcją niemiecką.

Pamiętacie te ataki, że dzieli, że mówi nieprawdę? Otóż, szanowni państwo, nie ma już zakamuflowanej opcji niemieckiej. Ona bezwstydnie przerodziła się w jawną opcję niemiecką, która dzisiaj rządzi. I tej jawnej opcji niemieckiej pan prezydent Karol Nawrocki, który wychodził tu stąd z hali Sokoła, gdzie rodziła się odwaga, żebyśmy powiedzieli zwyciężymy – i on dzisiaj ratuje Polskę.

Tylko, że w drugim pałacu mniejszym, przy Alejach Ujazdowskich jest właśnie ten rząd. I dlatego my tu znowu z hali Sokoła, dziś, po prezydencie Andrzeju Dudzie i za prezydentem Karolem Nawrockim wsiadamy do tego znakomicie naoliwionego, znakomicie przygotowanego pociągu szybkich prędkości. Polskiego pociągu szybkich prędkości po to, żebyśmy my wszyscy wygrali Polskę i wygrali dla Polski.

Jak słyszałem 5 minut temu, mam być maszynistą w tym pociągu. Ale kierownikiem pociągu jest i będzie pan prezes Jarosław Kaczyński. Więc skoro mam być tym maszynistą w pociągu, którego kierownikiem jest pan prezes Jarosław Kaczyński, to w tym pociągu, który ma świetne programy, świetne rozwią-

Ciąg dalszy na str. 16 ►

▶ zania, jest świetnie przygotowany do odpowiedzi na tę brutalną rzeczywistość, w której się dzisiaj znajdują Polacy – w tym pociągu wszyscy mają swoje miejsce. Całe Prawo i Sprawiedliwość.

W tym pociągu szybkich prędkości, który będzie jechał po zwycięstwo dla Polski, w tym pociągu na pierwszych miejscach muszą siedzieć ludzie niezwykle doświadczeni w różnych okolicznościach. Ludzie z ogromną wiedzą. Ludzie, którzy pokazali, że można, że trzeba, że da się nawet w trudnych warunkach. Nasi wspaniali premierzy. Pani premier Beata Szydło i pan premier Mateusz Morawiecki. W tym pociągu swoje miejsce ma również kobieta wspaniała. O kobietach jeszcze będę wiele mówił. Kobieta wspaniała, która trzymała w ryzach to wszystko, co się działo w Sejmie, a działy się rzeczy niebywałe. Potrafiła tym wszystkim zarządzić. Elżbieta Witek.

Dlaczego ten pociąg musi szybko dojechać z tej stacji Kraków Hala Sokoła do zwycięstwa dla Polski? Zastanówmy się chwilę. Tu w Hali Sokoła, w całej Polsce i na świecie, gdzie Polacy nas słuchają. Gdzie zmierza, dokąd zmierza ta Polska? W jaki sposób jest rządzona? Jak się żyje Polakom? Jakie niebezpieczeństwa czyhają na naszą niepodległość, która jest bezcenna, na suwerenność narodu polskiego, wywalczoną przez wielu naszych przodków, którzy także w tej hali bywali i tu zastanawiali się, jak ją ratować. Ona, szanowni państwo, idzie w strasznie złym kierunku.

Ta Polska dzisiaj rządzona przez Tuska, Sikorskiego, Pogłos-Kierwińskiego i wielu innych. Ona jest Polską chaosu. Ona jest Polską zamieszania. Ona jest Polską krzywdy ludzkiej. A przecież my chcemy Polski normalnej. My chcemy Polski prawdziwej.

Co to jest Polska prawdziwa? Polska prawdziwa to jest ta, która pracuje. To jest ta, która buduje. To jest ta, która wychowuje dzieci. To jest ta, która chroni nasze bezpieczeństwo. To jest ta, która ratuje życie. To jest Polska prawdziwa. I tą Polską prawdziwą chcemy się zająć. Tą Polską prawdziwą chcemy przywrócić Polakom tak, żeby ona była na pierwszym miejscu. Żeby normalny, zwykły Polak był znów podmiotem w swoim państwie.

Żeby miał jasność, że to na niego stawia to państwo i jego będzie chronić. Silne państwo będzie chronić Polaka. Polaka zwykłego, normalnego, czyli kogo? Czyli na przykład normalnego, zwykłego rolnika, który wstaje skoro świt. Idzie do obory. Oprząta zwierzęta. Zajmuje się nimi lepiej nieraz niż sobą, bo to on wie, jak to robić. Atakowanego przez lewactwo europejskie, brukselskie. Rolnika, który troszczy się o naszą ziemię i daje



Fot. Konrad Kozłowski LoveKrakow

nam bezpieczeństwo. Bezpieczeństwo żywnościowe, chleb.

Normalny, zwykły Polak to pielęgniarka. Świetnie wykształcona w naszych uczelniach medycznych. Tych wydziałów pootwieraliśmy bardzo dużo. Te wspaniałe pielęgniarki, kobiety niezwykle opiekuńcze, z wielką estymą dla drugiego człowieka, oddane służbie, bo to jest służba. Wiem, bo moja świętej pamięci mama była pielęgniarką. Widziałem jak ta praca wyglądała.

Polak normalny to jest lekarz, który idzie na kolejny dyżur po to, żeby ratować życie. Nieraz naprawdę na wielu dyżurach z poświęceniem własnego zdrowia i życia. Polak normalny to jest kierowca, kolejarz, który łączy Polskę. Który przewozi nas, przewozi wszystko co jest nam potrzebne, wozi nas czy w samochodzie, czy na kolei. Polak normalny to jest każdy inny zwykły Polak.

To jest przedsiębiorca, który codziennie rano, wieczorem, w nocy nieraz – zastanawia się jak dalej utrzymać firmę. Jak dalej sprawić, że będę zarabiał tak, bo istotą działalności gospodarczej i po to zakłada się ją przedsiębiorstwo jest zarabianie pieniędzy. Po to, żeby utrzymać rodzinę, żeby wykształcić dzieci, ale też po to, żeby pracę, utrzymanie dla rodziny, na wykształcenie swoich dzieci mieli także ci pracownicy, którym ten przedsiębiorca stworzył miejsca pracy. To są zwykli ludzie, którzy potrzebują normalności.

Polak normalny, zwykły to jest mama i tata, babcia i dziadek. I to oni wszyscy, zwykli Polacy trzymają w pionie to państwo, Polskę, pomimo tego co robi Tusk i jego ekipa, pomimo tego duszenia Polski. Oni, zwykli Polacy na co dzień trzymają w pionie to państwo i my tym zwykłym Polakom musimy pomóc, bo Polska nie jest własnością polityków, Polska jest własnością wszystkich Polaków.

Ale chcę też powiedzieć wyraźnie z tego miejsca, Polska nie jest też naszą tylko własnością tu obecnych i wszystkich przed telewizorami, radioodbiornikami, wszędzie w Polsce i na świecie. Polska jest jednym wielkim, wspaniałym dziedzictwem, które otrzymaliśmy od naszych przodków, którzy kiedyś tu byli, już ich nie ma na tym świecie. Oni ją wypracowali, oni ją obronili, oni wypracowali to co dzisiaj mamy dla nas, myśmy to dziedzictwo otrzymali.

I my dzisiaj mamy nie prawo, mamy święty obowiązek, to dziedzictwo, któremu na imię Polska – przejąć, pomnożyć i przekazać. Bo my dzisiaj proszę państwa i użyję słów tego, który stąd wychodził w 2014 roku, prezydenta Andrzeja Dudy. Mówił te słowa podczas zgromadzenia narodowego z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski w Poznaniu: „My wszyscy jesteśmy tu tylko na chwilę”. Ta chwila będzie trwała dłużej bądź krócej dla wszystkich nas, ale to jest tylko chwila. Pośród wieczności to jest takie nic, mgnienie.

My jesteśmy w tej sztafecie pokoleń tu akurat teraz i mamy święty obowiązek w tej sztafecie pokoleń dzisiaj pomnożyć dziedzictwo, harować dla Polski, dla zwykłych Polaków, dla normalnych uczciwych Polaków i przekazać to dziedzictwo naszym następcom. To jest nasz obowiązek.

Ale ta piękna Polska proszę państwa jest dziś zmęczona. Ta piękna Polska jest zmęczona duszeniem przez tą opcję, jawną opcję niemiecką, która dzisiaj rządzi Polską. Jest zmęczona niemocą, jest zmęczona słabością. (...)

To państwo dzisiaj jest silne dla słabych. Widzieliście tego przedsiębiorcę, który – absurd, KSeF, obowiązkowo dla wszystkich, także dla najmniejszych przedsiębiorców – obśmiał w ten sposób, że zakupił paczkę prezer- ▶



► watyw i wziął fakturę na Kancelarię Prezesa Rady Ministrów? Już go mają. Zamiast go odznaczyć medalem, że obnażył ich głupotę, a może nawet nie głupotę, tylko działanie przeciwko przedsiębiorczości, przeciwko przedsiębiorcom, to oni już go mają. Mają go dlatego, że on obnażył tę głupotę. Przecież gdyby się nie ujawnił, w życiu by go nie znaleźli.

No, ale tak działa dzisiaj to państwo. Ono nie jest silne tam, gdzie musi być silne i pomocne dla obywateli, tylko tam, gdzie słabego można dorwać i za nim pogonić. Tak nie może działać państwo. To państwo musi się zmienić natychmiast. Dlatego ruszamy w bój właśnie o to.

Mamy szanowni państwo wyjątkową sytuację na świecie. Nigdy nie było takiego niebezpieczeństwa, bezpośredniego zagrożenia. My tam pod granicą ukraińską, na Lubelszczyźnie dokładnie to widzimy. Mamy trochę inną perspektywę niż wy w części środkowej czy zachodniej Polski. Ja mieszkam 50 kilometrów w linii prostej od granicy z Ukrainą. Nigdy też nie było takiego zagrożenia w ogóle na świecie. Wielką wojną globalną. Ta geopolityka jest naprawdę niebywała. W tym wszystkim Polska musi się odnaleźć. Ale jak się ma odnaleźć państwo słabe? Państwo, które nie działa?!

To już nasi przodkowie mówili. Między Rosją a Niemcami nie ma miejsca na słaby naród i słabe państwo. Nie przetrwa. Państwo musi być silne. Musi się Polakami opiekować. Co to za państwo, które nie potrafi odpowiedzieć natychmiast na potrzeby Polaków? (...)

Co musi zrobić silne państwo, stając u boku prezydenta Karola Nawrockiego, który mówi – po pierwsze Polska, po pierwsze Polacy. Co ma to państwo zrobić? Co państwo ma pojechać do Brukseli i powiedzieć? Nie mamy już ETS-u w Polsce. Nie ma żadnego ETS. Wypowiadamy to. Nasze firmy nie będą tego płacić. Nie mamy żadnego miksu energetycznego waszego. Nie mamy żadnego zielonego ładu, żadnych OZE dofinansowanych z dopłatami. My mamy nasz miks węglowy, bo my mamy nasze bogactwa naturalne i wara wam od nich. My mamy nasz węgiel.

Dopiero zaczynamy wielki marsz, który będzie trwał następne miesiące po to, żeby Polska wygrała. Wiem to najlepiej, co jest z tym węglem, dlatego, że mieszkam dokładnie 30 kilometrów od najlepszej kopalni w Europie, od kopalni Bogdanka. Złóża węgla kamiennego na Lubelszczyźnie rozciągają się na długości kilkudziesięciu kilometrów, nawet stu. Są położone wysoko. Są tanie zatem w eksploatacji. To jest węgiel bardzo dobrej jakości. Dodatkowo jeszcze nie jest zanieczyszczony gazem. Jest bezpieczny w wydobyciu. A oni mi nam

mówią, żeby nam ich miks energetyczny robić.

Wiecie, co z tego wychodzi? Że największa firma ciepłownicza w Lublinie zamiast kupować węgiel w Bogdance, to kupuje 150 tysięcy ton rocznie biomasy w Indonezji. I to by było śmieszne, gdyby nie było straszne. Zamiast kupować węgiel, który jest i to bliźniutko, który można wydobywać w najlepszej kopalni, oni kupują biomasy w Indonezji. Dlaczego? Bo muszą ten miks energetyczny zrobić. Bo sobie tak ubzdurał ktoś w Brukseli. Nie mamy miksu energetycznego. Mamy węgiel, wracamy do normalności, bo każde normalne państwo robi to, co umie najlepiej. Wykorzystuje wszystkie swoje potencjały. Naszym potencjałem jest węgiel.

I co z tego, że ktoś tego nie ma? My mamy. Przez te absurdy kopalnia Bogdanka, która jeszcze w 2023 roku przynosiła 700 milionów złotych zysku, zatrudniając ponad 5 tysięcy ludzi, zwiększając to zatrudnienie w naszych czasach, podczas naszych rządów, już w 2024 roku przyniosła stratę ponad miliard, miliard 400 milionów złotych. Ale co najgorsze, Enea, czyli firma Skarbu Państwa, która jest właścicielem Bogdanki, powiadomiła związki zawodowe, że w perspektywie tylko kilku lat zwolni 4 z 5 tysięcy pracowników. Czyli co, zostawią dziurę i tysiąc pracowników do obsługi. To jest dzisiaj polityka tego rządu.

Otóż mówimy – nie. Nasze firmy węglowe, nasze kopalnie będą wydobywać węgiel i na nim będziemy bazować. Chcemy czystej energii, chcemy energii atomowej, to też będziemy robić, ale musimy mieć bazę. Tą bazą jest węgiel.

Co robi silne państwo wobec rolników? Silne oczywiście w cudzośćwie. Ono mówi rolnikowi tak – jak chcesz wejść do obory, to masz jeden strój. Jak chcesz wejść do kurnika, to masz drugi strój. Kura od krowy musi być w odpowiedniej odległości, bo jak nie, to będzie kara, bo tak wymaga tego Bruksela, tak wymaga tego von der Leyen i jej najemnik Tusk. Tak tego wymagają.

Jak chcesz sprzedać kurkę na targu, to musisz spełnić mnóstwo wymagań. Musisz dostać mnóstwo zaświadczeń od sanepidu, od weterynarii, bo ta kurka może być zarażona. I ten rolnik, który jest już w ogromnej potrzebie, bo dzisiaj, kiedy chce sprzedać pszenicę, jeśli w ogóle ma gdzie sprzedać, to ona kosztuje 600 zł za tonę. Za naszych czasów kosztowała 1300, jeszcze 400 zł im dawaliśmy. Dzisiaj jest 600 i nie mają żadnych dopłat. Ten rolnik gnębiony i duszony, jest jeszcze robiony w balonach, bo on te wszystkie warunki musi spełnić, ale państwo mówi – nie. Słuchaj, ty to rób, no bo ty musisz speł-

nić standardy, ale my mamy Merkosur. My tu sprowadzimy oprócz tego mięsa, które ty wyprodukujesz, bardzo zdrowe, piękne, eleganckie – mięso z Ameryki Południowej, które nie spełnia żadnych standardów.

Tak się zachowuje państwo? Państwo, które gnębi człowieka, który wie, jak hodować, wie, jak troszczyć się o dobrostan zwierząt, wie, jak uprawiać ziemię, ma wszystkie możliwe kwalifikacje, może nam zapewnić dobrobyt na wiele lat, bo Polska jest, szanowni państwo, krajem mlekiem i miodem płynącym. Tylko trzeba to wykorzystać. Trzeba myśleć po polsku kategoriami interesu narodu polskiego i państwa polskiego.

I dlatego my mówimy: pojęcie „umowa z Merkosurem” wymazujemy ze słownika języka polskiego. Nie ma tego! Idziemy do władzy i zamykamy granicę na jakąkolwiek żywność z Ameryki Południowej.

Bezpieczeństwo. (...) Pan Tusk pojechał do Stalowej Woli, do obecnego Lucjusza Nadberezego i powiedział tak: Mamy SAFE, mamy wspaniałą mechanizm finansowania polskiej zbrojeniówki. Zakute łby – mówi. Zakute łby – do was wszystkich, do zwykłych, normalnych Polaków. Mówi: zakute łby. Jak nie będzie SAFE, to tu nie będzie 20 miliardów złotych w Stalowej Woli. Tu, w tej hucie. Pusty łbie. Pusty łbie. Przyzwyczajcie się państwo. W walce o Polskę nogi nie odstawiamy. Więc jak jestem „zakuty łeb” i wy wszyscy, to mówimy do Tuska: pusty łbie, bo lepiej być zakutym niż pustym. (...)

Rzeczywistość przedsiębiorców bez pracy. Rzeczywistość przedsiębiorców bez pieniędzy. Zwłaszcza tych małych rzemieślników, którzy są także nauczycielami zawodu. To im w szczególności musimy pomóc. Tej fryzjerce, temu zegarmistrzowi, temu piekarzowi, czy każdemu innemu rzemieślnikowi z cechu rzemiosł różnych. Który jest wybitnym polskim przedsiębiorcą, niezwykle zaradnym człowiekiem i nauczycielem zawodu dla młodych pokoleń. Im pomożemy i zmienimy sytuację prawną tych ludzi. Właśnie tych najdrobniejszych, którzy zarabiają po kilka tysięcy, ale stanowią trzon polskiej przedsiębiorczości. Na wielu płaszczyznach życia państwa polskiego zmienimy tę rzeczywistość, bo wiemy, jak to zrobić.

Zmienimy Polskę na państwo silne. Silne wobec silnych, nie wobec słabych. Silne państwo, które będzie dbało o każdego Polaka, bo tego zwykły, normalny Polak oczekuje. Ale to państwo będzie mogło się rozwijać w przyszłości, jeśli wrócimy do korzeni. Jeśli wrócimy do tradycji. Jeśli wrócimy do wartości. Nie możemy odcinać się od naszych korzeni. My musimy wiedzieć kim jesteśmy.

# Katolicy z *Karolem Nawrockim*

■ Dokładnie 5 marca 2026 roku minął rok od uruchomienia oddolnej inicjatywy „Katolicy z Karolem Nawrockim” (KzKN). Rocznicą jest dobrym momentem na wyrażenie wdzięczności dobremu Panu Bogu za otrzymane łaski oraz okazją do przywołania idei tego oddolnego przedsięwzięcia społecznego, zrzeszającego obecnie 71 organizacji i stowarzyszeń.

Pod koniec zeszłego roku w numerze 78. PJC piórem jednego z inicjatorów ruchu Andrzeja B. Piotrowicza prezentowaliśmy naszym Czytelnikom założenia inicjatywy oraz chronologię zdarzeń związanych z ich realizacją.

<https://prawdajestciekawa.pl/?p=5683>

## Najistotniejsze momenty miały miejsce:

- 19 października 2024 roku, w trakcie amerykańskiej kampanii wyborczej Prezydent Donald Trump podpisał w Chicago deklarację, w której oddał hołd bł. ks. Jerzemu Popiełuszcze. Prezydentowi towarzyszył bratanek Błogosławionego, Marek Popiełuszko, Prezes Fundacji im. ks. Jerzego Popiełuszko „Dobro” a organizatorem był ruch „Catholics for Trump”.
- Po czterech dniach od pierwszego przemówienia przyszłego Pana Prezydenta w krakowskiej hali Sokół 27 listopada 2024 roku podjęto decyzję o powołaniu „Katolicy z Karolem Nawrockim”. Inicjatorami była Fundacja „Dobro” reprezentowana przez Marka Popiełuszko i Bogdanę Romaniuka oraz Pomorskie Stowarzyszenie Wspólna Europa reprezentowana przez Andrzeja B. Piotrowicza.
- 5 marca 2025 roku, w Środę Popielcową, zostały uruchomione profile w mediach społecznościowych i platforma internetowa [www.kzkn.pl](http://www.kzkn.pl)
- 8 maja 2025 roku, w uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika, głównego patrona Polski, w Strachocinie – miejscu urodzin św. Andrzeja Boboli, patrona Polski – po raz pierwszy w historii została podpisana umowa programowa pomiędzy katolikami a kandydatem na Urząd Prezydenta RP dr Karolem Nawrockim.
- 1 czerwca 2025 roku w II turze wyborów prezydenckich wynikiem 50,89% do 49,11% zwyciężył obywatelski kandydat na Urząd Prezydenta RP dr Karol Nawrocki.
- 5 sierpnia 2025 roku przed oficjalnym zaprzysiężeniem na Urząd Prezydenta dr Karol Nawrocki wraz z reprezentantami KzKN uczestniczyli we wspólnej modlitwie w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze.



© Mikołaj Bujak KPRP

- 20 września 2025 roku w związku postulatami KzKN Pan Prezydent umieścił wpis w portalu X informujący o podjęciu decyzji o wypisaniu swoich dzieci z przedmiotu „Edukacja zdrowotna”. Omawiany wpis osiągnął ponad 3,6 mln wyświetleń.
- 17 grudnia 2025 roku, dzięki zaproszeniu kapelana Prezydenta ks. dr hab. Jarosława Wąsowicza SDB, KzKN uczestniczyli we Mszy Świętej w kaplicy Pałacu Prezydenckiego modląc się w intencji Ojczyzny, dusz w czyśćcu cierpiących oraz patriotów, którzy poświęcili swe życie Polsce.
- 4 marca 2026 roku Pan Prezydent RP Karol Nawrocki spotkał się z Józefem Popiełuszką, bratem bł. ks. Jerzego, z jego bratankiem Markiem Popiełuszką oraz z Bogdanem Romaniukiem. Podczas uroczystości cała trójka wręczyła Panu Prezydentowi medal „Wierność Prawdzie”, przyznany przez Fundację im. ks. Jerzego Popiełuszki „Dobro”.

Ostatnie spotkanie w Pałacu Prezydenckim jest znakiem ciągłości misji rozpoczętej rok temu przez Katolików z Karolem Nawrockim. Pokazuje, że dziedzictwo bł. ks. Jerzego, patrona KzKN, pozostaje żywe i inspirujące. Zdaniem ks. dr hab. Jarosława Wąsowicza SDB wydarzenie to potwierdza, że obrana przez KzKN droga prawdy, solidarności i odpowiedzialności jest drogą właściwą.

## Jak napisał współinicjator KzKN Andrzej B. Piotrowicz:

*To dzięki Wam – ludziom dobrej woli – głos katolików jest słyszalny w procesie naprawy Rzeczypospolitej. To dzięki Waszej modlitwie i obecności możemy*

*ić drogą służby dobremu Panu Bogu i Ojczyźnie. Wspólnie przygotowujemy się do wielkiego Jubileuszu 2000-lecia Odkupienia w Roku Pańskim 2033.*

*My – jako KzKN – trwamy w modlitwie i codziennej pracy. Działamy nie dla różnych interesów, lecz dla dobra wspólnego. Myślimy przy tym o przyszłych pokoleniach, które przejmą Rzeczpospolitą w takim kształcie, jaki wspólnie nadajemy jej już dziś – w duchu wierności Panu Bogu i Maryi Królowej Polski, z troską o dobro wspólne, o trwałość państwa i o zbawienie naszych dusz.*

*W tym roku przypada 70. rocznica Ślubów Jasnogórskich. To przypomnienie o naszym zobowiązaniu do wierności i odpowiedzialności. To też wezwanie, by nasze decyzje były proste, uczciwe i zakorzenione w tym, czego uczy nas Maryja.*

*Pracujemy nad kolejnymi postulatami wynikającymi z umowy programowej. Zgodnie z jej duchem mają one wzmocnić dobro wspólne poprzez rozwój partycypacji pracowniczej i obywatelskiej, tak aby każdy człowiek dobrej woli mógł realnie współtworzyć kształt Rzeczypospolitej.*

*Mamy przygotowane do uruchomienia cztery duże projekty. Każdy z nich może znacząco wpłynąć na kształt nowoczesnego ustroju społeczno-gospodarczego Polski. Projekty te wyrastają z prawdy, solidarności i odpowiedzialności. Czerpią zarówno ze sprawdzonych wzorców amerykańskich, jak i z bogatej tradycji naszych przodków sprzed I i II wojny światowej, którzy potrafili łączyć wiarę, odwagę i twórczą pracowitość.*



# SAFE – szansa czy gwóźdź do trumny polskiej niepodległości

ARTUR ADAMSKI



■ W roku 1793, natychmiast po zagarnięciu Wielkopolski, pruski zaborca postanowił „osłodzić” samopoczucie polskiego ziemiaństwa oferując mu nadzwyczaj korzystne kredyty. Ich warunki przedstawiano jako super preferencyjne i rzeczywiście na takie wyglądały. Właściciele majątków ziemskich postrzegali je jako gest dobrej woli pruskiego państwa, jako zmierzanie do ułożenia dobrych relacji z nowymi jego obywatelami (w rzeczywistości – poddanymi) i jako dążenie do przekonania polskiej szlachty, że w Prusach żyło się jej będzie lepiej niż w Rzeczpospolitej.

Jedni uważali, że pożyczka na dobrych warunkach to życiowa szansa. Inni przyzwyczajeni byli do częstej w Rzeczpospolitej bezskuteczności egzekucji należności, w której dłużnik uzbroiwszy rodzinę i czeladź potrafił przepędzić każdego wierzyciela. Zadłużali się więc niemal wszyscy. O tym, że znaleźli się w pułapce pruskiego podstępku, przekonywać się zaczęli po kilku beztrudnych latach, w których pruski bankier nikogo nie nękał wezwaniami do zapłaty, ale cierpliwie naliczał odsetki. I do działania przystępował wtedy, kiedy błyskawicznie mógł zająć cały majątek dłużnika.

Ten przed egzekucją komorniczą nie był w stanie się obronić nawet wzywając na pomoc całą okoliczną szlachtę. Reakcją na najmniejszą próbę oporu było zajęcie przejmowanego majątku przez oddział wojska wyposażonego w artylerię oraz kłatki na kołach, do których, celem odtransportowania do więzienia, wtrącano odzieranych z majątku dłużników. Często dopiero wtedy zdawali sobie oni sprawę z pułapki, jaką Prusy zastawiły na nich swoim „dobroziejstwem kredytowym”.

Od samego początku jego celem było odebranie Polakom ich własności, zdegradowanie całego narodu do pozycji nędzarzy, którzy nie posiadaliby niczego i nie mieliby też żadnych elit, gdyż szlachta nie dysponująca ani domami, ani ziemią – de facto przestawała być szlachtą. Z rozmysłem zmierzano do przekształcenia Polaków w zbieraninę parobków, w eksploatowane i pogardzane pośmiewisko w społecznej hierarchii lokujące się poniżej najuboższego pruskiego plebsu i najnędźniejszych parobków.

Wyzwaniem dla wielkopolskiej szlachty okazały się być zwycięstwa Napoleona, który w roku 1806 pokonał Prusy. Wtedy też szybkim triumfem uwieńczone zostało Powstanie Wielkopolskie, które wielką część ziemiaństwa tego regionu uratowało przed strąceniem w otchłań biedy. Układający się z pokonanymi Prusami Napoleon zapłacił za długi Polaków, choć wydatek ten

oczywiście zrekompensował sobie ze środków powstałego wówczas Księstwa Warszawskiego. Bez dwóch zdań – ówczesne zwycięstwa Napoleona były dla nas wybawieniem. Gdyby nie one – pruski plan zostałby zrealizowany. Polskich właścicieli ziemskich zastąpiłby Niemcy i nic by już nie uratowało Wielkopolski przed totalną germanizacją.

Pozbawianie Polaków ich własności to prastara i nadal rozkwitająca niemiecka tradycja. W roku 1308 Krzyżacy wymordowali wielką część mieszkańców Pomorza Gdańskiego, po czym ich majątki sprzedawali osadnikom sprowadzonym z Niemiec. Dzięki procesom prowadzonym przed sądami papieskimi mnóstwo dokumentów tego ludobójstwa i grabieży nadal znajduje się w archiwach Watykanu. W czasach zaborów Niemcy wprowadzili cały wachlarz metod okradania Polaków, do których należały akty wołającego o pomstę do Nieba bezprawia w rodzaju rugów pruskich, zakazów budowy domów, terroru urzędniczego, sądowego, policyjnego.

W dzisiejszej Republice Federalnej Niemiec nadal obowiązują dekrety Hitlera, na mocy których w roku 1939 skonfiskowano wszystkie ruchomości i nieruchomości Związku Polaków w Niemczech. Od samego zarania RFN w państwie tym obowiązuje też prawo legalizujące posiadanie przez Niemców wszystkiego, co ukradli w czasie wojny i okupacji. Lista samych skatalogowanych ukradzionych przez Niemców Polakom dzieł sztuki to ponad pół miliona pozycji i stanowi tylko drobną część tego, co Niemcy z Polski do swojego kraju wywieźli i nigdy nie oddali.

Począwszy od roku 1989 niezliczoną ilość razy okazywało się, że niemiecki „inwestor” nabywający polskie zakłady przemysłowe rzekomo celem rozwijania w nich produkcji, był jedynie ich likwidatorem. Skutkiem tych niemieckich oszustw Polska straciła najbardziej wartościowe składniki swojej gospodarki. Czyż po doświadczeniach tak bogatych i tak bolesnych nie powinniśmy

mieć się na baczności, gdy przystępujemy do jakiegokolwiek umowy zawieranej z Niemcami?

Znane wszystkim od pokoleń słowo „oszwabić” nie znalazło się w polszczyźnie bez przyczyny. Pojęcie to upowszechniło się skutkiem podstępnych praktyk i tak zbrodniczych procedurów, że niemożliwych do wyobrażenia polskim umysłem. A ma ono swoje odpowiedzialniki także w językach innych narodów doświadczających kontaktu z Niemcami. Na początku XXI wieku z całych sił zachęcały one Grecję do brania kolejnych kredytów, do urzędzenia w roku 2004 w Atenach takich igrzysk olimpijskich, jakich świat nie widział. I rzeczywiście – wzniesione wtedy pływalnie i hale sportowe imponowały, olśniewały, „rzucały na kolana”. Dziś stanowią niemożliwe do odbudowania ruiny a od zadłużonej Grecji Niemcy zażądali zapłaty – greckimi wyspami!

## Co to jest SAFE?

Oczywistość pierwsza jest taka, że każda umowa rozpisana na trzech tysiącach stron językiem nie tylko kazuistyczno-pokrętnym, ale w języku po prostu nam obcym – z samej istoty rzeczy musi być pełna tzw. kruczków i ewidentnych pułapek. Po 1989 roku mieliśmy przecież do czynienia z wciskaniem Polakom przez niektóre zachodnie instytucje produktów finansowych, za sprzedaż których w krajach ich pochodzenia groził kryminał. Polakom jednak te przestępcze produkty wciskano i nikt za to nie ścigał.

Zastanówmy się nad samą metodą, jaką owa umowa jest nam stręczona. Chodzi przecież o pożyczkę, jaką Polacy będą mieli spłacać przez kilkadziesiąt lat. Czy przyszło komuś do głowy, że należałoby nie tylko do głębi ją zbadać, ale też spytać o nią polskie dzieci z przedszkoli, czy one się na to godzą. Bo to przecież one i ich dzieci – będą ponosiły te horrendalne finansowe ob-

► ciążenia. Chodzi o kolosalny dług całych pokoleń a stręczący nam tę pożyczkę lider partii – która w swej nazwie już dawno słowo „Obywatelska” powinien zamienić na bliższe prawdy słowo „Niemiecka” – niczym akwizytor wciskający emerytom drogie garnki przekonuje, że trzeba się zgodzić natychmiast, „ani o jedną godzinę” nie wolno opóźnić decyzji. On sam oczywiście treści wciskanej nam umowy nie zna, ale – jedynie wykonuje zleczone mu zadanie.

Czy jednak ktokolwiek po polskiej stronie miał szansę rzetelnego zapoznania się z treścią tego, do czego mamy się zobowiązać? Tak na pewno jasność mamy tylko w kilku kwestiach. Takiej, że kwota do zapłaty z odsetkami będzie przeogromna, że oprocentowanie będzie mogło ulegać każdej zmianie, że przy rozmiarze sumy i długości okresu umowy ryzyko kursowe jest potworne. A także, że znana nam do bólu „zasada warunkowości” w absolutnie każdej chwili (doświadczyliśmy już tego w przypadku KPO), bez literalnie żadnych powodów – wypłacanie kolejnych rat może wstrzymać. Przy czym do ich spłacania – nadal będziemy zobowiązani! Do tego termin, w jakim środki mają zostać zainwestowane, przekreśla możliwość racjonalnego wykorzystania ich przez polski przemysł.

Wszystko więc wygląda na skonstruowane tak, żeby dług zaciągnięty przez Polskę sfinansował inwestycje w Niemczech, po czym – Polska nabywałaby od Niemiec te akurat produkty, które niemiecki dostawca raczy nam dostarczyć. Jakby tego wszystkiego było mało to jeden z punktów umowy mówi o broni i amunicji o wartości dziesięciu miliardów, które stanowiąc mając nieodpłatną pomoc dla Ukrainy! Tym sposobem, za wzięty i spłacany przez Polskę kredyt, zrealizować się ma pomoc Unii Europejskiej od lat przez nią obiecowana naszemu zmagającemu się z rosyjską nawałą sąsiadowi!

### W stronę katastrofy nie mniejszej niż wojna

Pamiętamy szok, jakim była dla nas informacja, że Gierek zadłużył Polskę na 20 miliardów dolarów. No to przyjmijmy do wiadomości, że Tuskowi taki rozmiar zadłużenia nie zajmuje, jak Gierkowi dziesięciu lat, lecz kilka tygodni. Kolejny już rok Tusk zadłuży bowiem Polskę na ponad miliard złotych dziennie. Przy czym tow. Edward pożyczal na wpraw-

dzie często nietrafione, ale jednak inwestycje. A za Tuska inwestycji nie ma niemal żadnych. Pomimo tego dług Polski wkrótce przekroczy dwa biliony.

Wzięcie kolejnego kolosalnego zagranicznego kredytu, od którego odsetki będą wyższe od wartości kapitału, może być więc ciosem przekreślającym wszystkie rozwojowe szanse naszego państwa. Już teraz obsługa zadłużenia ma rozmiar coraz cięższej kuli u nogi polskiego budżetu. Skutkiem też tego, że działająca w naszym kraju gospodarka to w dużej części kapitał obcy – rok w rok blisko 140 miliardów zysków uzyskiwanych w Polsce całkowicie legalnie transferowana jest za granicę. Od kiedy władzę objęła koalicja 13 grudnia – systematycznie spadają wpływy do budżetu.



W tej sytuacji dalsze podążanie tą drogą to kurs ku nieuchronnej katastrofie. Polska może stać się masą upadłościową. Czy o to w tym chodzi?

Oczywiście – nie każde zadłużanie się jest złe. W przypadku gospodarowania budżetem domowym rozsądne jest niewydawanie więcej, niż się zarabia i nawet, jeśli się ma bardzo mało, oszczędzanie przynajmniej dziesięciu procent dochodów. Nieco inaczej jest w przypadku działania firm czy państwa wyposażonego w instrumentarium finansowe. Kiedy bowiem jakieś przedsiębiorstwo zdoła zająć pozycję gwarantującą mu duże wpływy, to grzechem jest nie wziąć kredytu umożliwiającego zwiększenie mocy produkcyjnych i pomnożenia wpływów.

Na przykład kilka lat temu pewien polski wynalazca zaczął w swoim zakładzie wytwarzać systemy sterownicze robotów przemysłowych. Zaprezentował je na międzynarodowych targach, na których już pierwszego dnia otrzymał zamówień więcej, niż był w stanie zrealizować. Szczęśliwie mamy w Polsce

Bank Gospodarstwa Krajowego mogący wyjść naprzeciw temu, by szybką akcją kredytową umożliwić przedsiębiorcy zwiększenie jego mocy produkcyjnych i wykorzystanie wielkiej rozwojowej szansy. Takie przypadki to jednak całkowita odwrotność stręczonego nam SAFE wyglądającego na dług wciskany właśnie po to, żebyśmy byli jeszcze bardziej zadłużeni. Beznadziejnie zadłużeni!

Każdy roztrotny kredytobiorca zawsze szuka oferty najlepszej i dokładnie zapoznaje się z oferowanymi warunkami. Jeśli sformułowane są w sposób pokrętny lub rozpisane na wielu stronach – lepiej skorzystać z oferty droższej, ale mniej ryzykownej. A dzwonek alarmowy powinien się włączyć w momencie, w którym ktoś nam nie oferuje, lecz usilnie wciska grającymi na emocjach chwytami w rodzaju „ta promocja obowiązuje tylko do jutra”. Robi to wiedząc, że pośpiech to zły doradca i licząc na to, że z ofertą nie zdążymy ani się zapoznać ani jej przemyśleć.

Sposób, w jaki „Berlino-Bruksela” wraz ze swoimi marionetkami wciska nam SAFE to wypisz wymaluj metoda handlarzy, którzy horrendalnie drogie garnki wciskają emerytom dotkniętym starczą demencją. Zwróćmy też więc uwagę na rozmiar pogardy, jaki żywić do nas muszą ci, którzy nam taki właśnie SAFE oferują. Czym sobie na taką pogardę zasłużyliśmy? Otóż – wybieraniem od roku 1989 do rządzenia Polską takich, którzy ogromną część polskiego majątku beztrąsko kawałek po kawałku – sprzedali. Stąd w oczach nie tylko Niemców Polska ma opinię kraju zdolnego za czapkę śliwek wyzbyć się wszystkich rodowych sreber.

W naszych czasach znów aktualne stały się słowa Fryderyka II, że najtańsze, co można kupić, to posła na polski Sejm, że za niewygodowaną cenę w Polsce kupić można nawet sejmową większość. Państwo, w którym możliwe są takie procedury, zawsze spotyka się z pogardą. Taka też była przyczyna milczenia Europy, na oczach której w XVIII wieku likwidowana była Rzeczpospolita. Bo likwidowana była z czynnym udziałem dużej części elit naszego państwa.

Każdy, kto czytał „Panią Bovary” Flauberta, „Kollokację” Józefa Korzeniowskiego czy którąkolwiek z powieści o tragedii dłużników na pewno wie, jak ważne jest to, u kogo ma się dług. Kiedy w okresie międzywojennym potrzebowaliśmy pieniędzy na dobrojenie naszej armii – pożyczyci je nam Francuzi, którym na ►



► naszej sile militarnej zależało, gdyż flankowaliśmy tego samego wroga (ciekawostka – do dziś pożyczkę tę nie do końca spłaciśmy a oni się nie upominają).

Japonia jest zadłużona na 5 bilionów dolarów, ale – u swoich własnych obywateli, wśród których częstym zwyczajem jest niesprzedawanie, lecz posiadanie obligacji swojego państwa. Czyż emisją obligacji „dozbrojeniowych” pozytywnie nie zainteresowałoby się dziś wielu Polaków? Ogromną szansą jest też to, co zaproponował prezes NBP prof. Adam Glapiński.

Od dziesięciu lat podejmuje on decyzje zakupowe na całym świecie postrzegane jako perfekcyjne „strzały w dziesiątkę”. Polegały one na zakupach złota i walut w momentach najkorzystniejszych. Dziś są one tak olbrzymie, że mogą stanowić zabezpieczenie nie tylko stabilności polskiego pieniądza, ale też produktów finansowych, którymi można sfinansować wielomiliardowe inwestycje. Takie właśnie wykorzystywanie zasobów analitycy NBP planowali od lat a ostatnie zakupy zminimalizowały wszystkie ewentualne ryzyka nawet, jeśli chodziłoby o pieniądze wartości większej od funduszu SAFE. Operacja taka nie powiększałaby polskiego zadłużenia, nie byłaby obciążona odsetkami i byłaby tym, co bogatsi od nas czynią od pokoleń – czerpaniem korzyści z posiadanego majątku. I to bez jego uszczuplania.

Jak takie operacje się przeprowadza, w najogólniejszych zarysach, wyobrazić sobie potrafi każdy, kto zna choć elementarne zasady bankowości. To też właśnie miał na myśli Mateusz Morawiecki, który doprowadzając do wzrostu możliwości Polaków stwierdzał, że wzrost gospodarczy osiąga się nie tylko nakręcając koniunkturę konsumpcją, ale – inwestowaniem. Jako pierwszy z polskich premierów stwierdził, że Polacy żyć powinni nie tylko z pracy i jedynie pracą budować potęgę swojego państwa, ale także z kapitału, który wreszcie zaczynamy posiadać i z którego powinniśmy umiejętnie czerpać zyski.

Sztuka prorozwojowego, dla wszystkich korzystnego użytkowania kapitału narodziła się już w przedrenesansowych Włoszech, w których najwcześniej dostrzeżono zdumiewającą prędkość cyrkulacji pieniądza. Owocem tego był wniosek, że ten sam pieniądz można równocześnie powierzyć kilku różnym kredytobiorcom. Oczywiście nie chodzi o cudowne rozmnożenie pieniądza, ale udostępnienie czegoś w rodzaju solidnie zabezpieczonego tymczasowego środka płatniczego na inwestycje dobrze rokujące przyszły dochód. Brzmieć to może niepokojąco, ale żadnego hołsztaplerstwa w tym nie ma. Tak działali np. florency Medyceusze, którzy posiadając

dość złota udzielali pożyczek na kwoty wielokrotnie większe, niż sami posiadali.

Pożyczali jednak wyłącznie klientom poważnym, budującym przedsiębiorstwa w krótkim czasie przynoszące zysk umożliwiające szybką spłatę zadłużenia. A zarazem – dające zatrudnienie kolejnym ludziom i przysparzające kolejnych zamożnych. Tym sposobem zarządzana przez Medyceuszy Toskania stała się najnowocześniejszą i najbogatszą prowincją Europy. Inne – zaczęły ją doganiać dopiero wtedy, kiedy same nauczyły się tego samego. Od tamtych czasów specjaliści od finansów wypracowali całe mnóstwo pozbawionych większych ryzyk i korzyści dla wszystkich stron metod „obracania posiadanym kapitałem”. Wymagają one zaangażowania wyposażonych w odpowiednie instrumentarium i „trzymających rękę na pulsie” fachowców.

Najlepszych w Polsce i jednych z najlepszych na świecie ma właśnie NBP. A kilkaset lat funkcjonowania tych rozwiązań dowodzi, że działają naprawdę świetnie. Po dziesięciu latach perfekcyjnych decyzji prezesa Glapińskiego rezerwy NBP mają dziś wartość ponad biliona złotych. Sam zasób złota wkrótce osiągnie 700 ton, stając się jednym z kilku największych na świecie. Już jest większy od skarbcza Banku Centralnego Unii Europejskiej z Frankfurtu nad Menem.

Ekonomiści, którzy nigdy nie wyrosli z *mentalitu* swoich Katedr Marksizmu-Leninizmu mogą tego nie pojmować, ale wszyscy, którzy w przeciwieństwie do nich czegoś znaczącego w swej działalności dokonali (jak Mateusz Morawiecki czy Adam Glapiński) wiedzą doskonale, że bilionowe zasoby NBP nie powinny leżeć bezczynnie. Pozostając nienaruszonymi i bezpiecznymi wręcz muszą być motorem wielkich polskich inwestycji. Dziś z powodzeniem mogą one posłużyć celom większym od wyrażonych długiem, jakim byłoby nieszczęsne stręczone Polsce SAFE.

Zwróćmy też uwagę na rozmiar oszczerstw, jakimi posługują się agitujący za tym, co tak bardzo Niemcy chcą nam wepchnąć. Tusk łże, iż „państwa Unii się złożyły” podczas gdy chodzi tylko i wyłącznie o kredyt zaciągany w komercyjnych bankach. Unia jest tu tylko pośrednikiem tej transakcji i to narzucającym nam warunki toksyczne a zarazem upadające, gdyż taką jest „zasada warunkowości”. Czarzasty w swoich paplaninach wygłaszanych niestety w czcigodnych wnętrzach Sejmu bredzi o jakichś dwunastu tysiącach polskich fabryk rzekomo czekających na inwestycje z SAFE.

W rzeczywistości w całej Polsce nie mamy nawet połowy tej liczby średnich

i dużych zakładów wszystkich branż. A produkcją zbrojeniową zajmuje się nie więcej niż paręset. Koalicja 13 grudnia przyzwyczała nas do tego, że nie ma w niej kogokolwiek kompetentnego w jakiegokolwiek dziedzinie, że to zbierania ignorantów zdolna wyłącznie do destrukcji i robienia z ludzi idiotów. I za takich Polaków muszą oni uważać łącząc, że ktoś nam cokolwiek daje, albo że na te rzekome „dary” oczekują tysiące fabryk, których w rzeczywistości – nie ma.

O tym, co „Berlino-Bruksela” nam jakże usilnie wciska, chyba nikt nie wie wszystkiego. Nie dość, że ta umowa to tysiące stron tekstu obcojęzycznego i ultrahermetycznego – to dodane są do niej załączniki ściśle tajne. Wszystko jednak, co o SAFE wiemy to to, że nie zaciągają go Niemcy, nie dała sobie tego wcisnąć Szwecja i kilka innych państwa a pozostałe, jeśli się decydują, to w rozmiarze niewspółmiernie mniejszym. Wiemy, że warunki wykluczają możliwość zainwestowania zdecydowanej większości tych środków w polską gospodarkę.

Niezaprzeczalną oczywistością jest, że lwia część przeznaczona będzie na inwestycje za naszą zachodnią granicą i że dopiero po ich zrealizowaniu inwestorzy zza Odry „odwdzięczą się” nam tym, co sami raczą nam zaoferować. Nie my będziemy decydować o asortymencie, jakości czy cenie. A brać będziemy mogli tylko to, co nam zechcą dać a nie to, czego nasza armia będzie potrzebowała. Doświadczenie z KPO, którego środki (w formie *de facto* darowizny!) trafiły do „krewnych i znajomych królika” na zakup jachtów a nawet wyposażenie ośrodka usług seksualnych – pozwala przypuszczać, że i takie przeznaczenie mogą znaleźć pożyczki, które spłacać potem będziemy przez 45 lat.

Histeria Tuska i jego ludzi wskazuje też na to, że ich niemieccy dysponenci nie tylko stanowczo od nich żądają przyjęcia SAFE, ale że może ono posłużyć do ratowania walącego się budżetu. Po zwolnieniu z Ministerstwa Finansów ludzi wyspecjalizowanych w przeciwdziałaniu rozkradania VAT i innych podatków budżet naszego państwa znów jest jak durszłak z potrójoną liczbą dziurek. Już teraz wymaga on ostrych cięć i jeszcze szybszego zadłużania.

W przyszłym roku wybory, więc perspektywa powszechnej pauperyzacji społeczeństwa to dla Tuska prognostyk fatalny. Jeśli SAFE trafi w ręce obecnego rządu – o rok czy dwa oddali ekonomiczną agonię, którą skończyć się dla Polski musi polityka obecných władz. Rzecz jasna Tusk dobrze wie, że SAFE to produkt stricte antypolski. Być może z tej właśnie przyczyny akurat jemu wydaje się on tym bardziej potrzebny i bliski.

# Polska winna *trwać wiecznie*

## Spotkanie z prof. Janem Majchrowskim we wrocławskim Klubie Gazety Polskiej 5 marca 2026



PROF. JAN  
MAJCHROWSKI

(fragmenty wystąpienia)

Wolny człowiek nie może się zgodzić na to, by być niewolnikiem. A tu się szykuje system niewolniczy w każdym wymiarze. To wszystko służy likwidacji państwa polskiego. Likwidacji państwa we wszystkich możliwych objawach. Mówię to z całą odpowiedzialnością. Jestem o tym całkowicie przekonany.

Po pierwsze, chodzi o likwidację instytucjonalną. Pójdźcie drogą nowych traktatów europejskich jest likwidacją suwerenności państwa, ponieważ najwyższa władza zostaje przesunięta na zewnątrz państwa. Wtedy nie ma suwerenności. A państwa nie ma, jeśli nie jest suwerenne. Suwerenność jest immanentną cechą państwa. Jeśli oddajemy suwerenność, czyli przekazujemy najwyższą władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą na zewnątrz, wtedy stajemy się częścią innego organizmu. Jesteśmy częścią czegoś.

To może być oczywiście federacja, może być też państwo scentralizowane. To jest kwestia instytucjonalna, ale jest też kwestia gospodarcza. Proszę zwrócić uwagę. Polska codziennie się zadłuża. Zadłuża się ponad milion złotych każdego dnia. Więc to jest upadek gospodarczy. To nie przypadek, że te elektrownie atomowe zatrzymano, to nie przypadek, że przyjmujemy całe mnóstwo reguł pseudoeologicznych, które mają uratować płonąca planetę, a tak naprawdę zniszczyć gospodarkę i każde gospodarstwo domowe.

Gdzie byśmy nie spojrzeli, tam jest działanie, które naprawdę trudno potraktować jako przypadkowe. To nie może być idiotyzm, to musi być działanie celowe. Trzeba zaciągnąć gigantyczne pożyczki. Ten dług: *na nas i na dzieci nasze*. Do *entego* pokolenia. I nieważne, jak się władza zmieni, bo ci, którzy będą wierzyli, wyciągną do każdego łapę. Powiedzą: płacie, a jeśli nie potraficie płacić, to znaczy nie potraficie się rządzić, więc my wam pomożemy. Przejmujemy wasze długi i odpowiedzialność za długi i w ogóle odpowiedzialność za was.

Czytałem kiedyś książkę o tym, jak Maroko stało się kolonią francuską. Tam



nie było podboju, nie przyjechała armia. Tam były pewne machinacje finansowe, które nagle spowodowały, że sultan okazało się, że jest bankrutem, że jego państwo jest bankrutem. A więc nie ma innej drogi, jak tylko oddać się Francuzom. Załatwiliście nas, właściwie nie wiemy, kiedy. Wszystko to bez jednego wystrzału. Więc to jest ta droga. Ale jest jeszcze jedna, najgorsza.

Powiedziałem o kwestii instytucjonalnej, powiedziałem o kwestii gospodarczej. Ale najgorsza jest kwestia społeczno-kulturalna, czyli kwestia ducha narodu. Otóż, żeby taki naród nigdy nie powstał, nigdy nie upomniął się o swoje i nie powiedział: nie będziemy płacić waszych długów, sami je sobie płacicie, bo sami je w oszukańczy sposób zaciągaliście. Nie będziemy płacić pożyczek i sum bajońskich.

Taki naród musi mieć skutecznie przetrącony kręgosłup. Po pierwsze ma go nie być, ma być nieliczny. Po co wam dzieci? A jak już będą miały to nieszczęście się urodzić, to niech sobie poszukają lepszej ojczyzny. Prawda? Po co mają taki polski garb nosić? Przecież polskość to historia. Polskość to nie-normalność. Trzeba się z niej wyzwolić. Więc mały naród, mały problem. Ale ten mały naród jeszcze musi być mały duchem. Musi gnać za pieniądzem – tak, człowiek jest tyle wart, jaką bryką jeździ. Zabrać, co mają, spowodować, by nagle jakiś podatek katastrofalny wprowadzić. No to kredyt, a gdzie się go bierze?

W bankach. A banki tak po prostu dają? Nie, na hipotekę dają.

I jest jeszcze wymiar duchowy. W co my mamy wierzyć? Czasami człowiek jest słaby, fizycznie zmaltretowany – utrzycie godność. Ma punkt odniesienia. Twardy, niezmienny. I myśli sobie, czy mam czy nie, ale ostateczna sprawiedliwość, prawda, dobro, piękno – są gdzie indziej. Ja wiem, gdzie są. I dlatego się nie ugnę. Ludziom to trzeba zabrać. Wiarę trzeba zniszczyć. Wtedy człowiek zostanie sam.

Znacie państwo wszyscy powieść *Rok 1984* Orwella? Pamiętacie może tę rozmowę – przesłuchanie. Pytany, ile jest palców, odpowiedział, zgodnie z prawdą – dwa. Traktowany prądem, torturowany, mówi dwa, no, nie wiem, może trzy. Dalej torturowany, trzy, nie wiem. Ile ma być? Ten człowiek przegrał. Dlaczego? Bo nie wierzył w Boga. Prawda była całkowicie kwestią subiektywną. Nie było tego punktu oparcia, który musi być poza naszym światem, poza nami, żeby się można było na nim oprzeć. Dajcie mi punkt oparcia, a podniosę ziemię.

Ten metafizyczny punkt oparcia jest siłą człowieka w ogóle, przez całe jego życie. I przez całą historię ludzkiego bytowania na ziemi. Jeżeli się go człowiekowi zabierze, to człowiek nie przetrwa. I na końcu skończy tak, jak w tej wizji Orwella w *Roku 1984*, kiedy ten totalitaryzm osiągnął wszystko. Kiedy ten nieszczęsny człowiek patrzy na portret, już po tych wszystkich torturach, kiedy zdradził swoją narzeczoną, kiedy powiedział, zróbcie to nie mnie, tylko jej, kiedy sam się zeszmacił. I wtedy został wypuszczony. Siedzi nad butelką ginu, zwycięstwo i patrzy w knajpie na portret wielkiego wodza i zaczyna płakać z miłości do niego. I wtedy wiadomo, że jest koniec. Teraz będą mogli go zabić. Bo najpierw trzeba zabić duszę człowieka, a dopiero potem jego ciało.

Pamiętacie Państwo te słowa? *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało... My mamy nie mieć duszy, nie mieć pamięci. Mamy nie wiedzieć, co to była Konstytucja Trzeciego Maja, co to była Konfederacja Warszawska, co to była konstytucja Nihil Novi. Mamy nie wiedzieć* ▶



► o Pawle Włodkowicu – a celowo to wymieniam, bo to są punkty, które ustawią Naród Polski absolutnie w awangardzie światowej. W 1505 roku, ponad pół tysiąca lat temu, stworzyliśmy państwo prawne, bo nasze prawo, uchwalone na Sejmie w Radomiu, stanowiło, że nie ma żadnego prawa, które by kogoś wiązało, jeśli nie jest powszechnie znane, opublikowane. To zasada promulgacji. Nie ma tajnego prawa. To wtedy powiedziano, że wolni ludzie, wówczas szlachta, może być spętana tylko tym prawem, które sama na siebie przyjęła. Nie będzie żadnych podatków, żadnych obciążeń, które nie byłyby uchwalone za zgodą trzech stanów: Izby Poselskiej, Senatu i króla. Demokracji, arystokracji i monarchy. Triada Arystotelesowska. Kto wówczas miał takie państwo? Konfederacja Warszawska! W czasie, kiedy innowierców w Paryżu tłuczono i mordowano? U nas kazano przysięgać na te prawa Henrykowi de Valois (Walezjuszowi). Na to, że innowiercy w naszym katolickim kraju będą mieli prawo wyznawać swoją wiarę. Nigdy nie toczyliśmy wojen religijnych. Nigdy! Czy wszyscy w Europie mogą to o sobie powiedzieć?!

Uchwaliśmy pierwszą w Europie pisaną konstytucję, Konstytucję 3 Maja. Wybitny francuski myśliciel, którego wszyscy znamy, baron de La Brède et de Montesquieu, czyli Monteskiusz, wymyślił trójpodział władzy na ustawodawczo-wykonawczo-sądowniczą. Tylko co z tego? Bo on to tylko wymyślił, ale nie mógł tego wprowadzić w życie, bo żył w monarchii absolutnej. A nasza Konstytucja Trzeciego Maja to zrealizowała. Natomiast podział władzy był wcześniej. Dlaczego? Bo jesteśmy wolnymi ludźmi. Bo Polacy to są wolni ludzie. A to jest bardzo rzadkie w dzisiejszym świecie. Bardzo rzadkie.

Przywołany Włodkowiec, mój Boże, cóż to był za umysł. To człowiek średniowiecza, wspaniałej epoki, którą Wolter nazywał średniowieczem przez swoje ograniczenie. Mówił, że to fatalna epoka – średnie wieki. Nie, proszę Państwa, to epoka katedr. A jeśli ktoś nie wierzy, to niech we Wrocławiu pójdzie do katedry. Wiele jest katedr. W Opolu jest bardzo ładna katedra. Proszę Państwa, Włodkowiec w sporze z zakonem krzyżackim prowadził i przeforsował intelektualnie wobec papieża zasady o tym, że siłą nie wolno nawracać, że człowiek ma prawa. To jest tak naprawdę początek praw czło-

wieka. Że zakon krzyżacki, prowadząc swoją politykę, narusza reguły chrześcijańskie. To nie ten, kto ma krzyż na piersiach, tylko kto ma krzyż wewnątrz siebie – jest prawdziwym chrześcijaninem. A z zakonu krzyżackiego wyrosło prusactwo, wyrosło najgorsze, co mogło wyrosnąć. Bezwzględne posłuszeństwo, militarizm i coś co dziś nazwalibyśmy nacjonalizmem skierowanym przeciwko poganom, z którymi można wszystko zrobić, bo są tylko poganami. My jesteśmy ci lepsi. To w całym świecie pokutuje. Jesteśmy lepsi, bo jesteśmy silniejsi. A w związku z tym słabszych można zmiążdżyć, mordować ich tysiącami. Tak!

Proszę Państwa, wszyscy ludzie są braćmi. Nie dlatego, że tak zadekretowała rewolucja francuska. Jesteśmy braćmi, bo mamy jednego Ojca. Kto się nie zgadza z tym, że mamy jednego Ojca, to niech od tego odstąpi. Ale jeżeli uważa, że Ojcem całej ludzkości jest Bóg,



Tablica upamiętniająca uchwalenie w 1505 roku *Nihil novi* na zamku w Radomiu.

to musi uznać braterstwo wszystkich ludzi. Nie ma ludzi gorszych i lepszych. To tylko człowiek może czuć się gorszy, jeśli z tej drogi zejdzie sam, ale ten drugi człowiek nie może mu tego zrobić. Bo jesteśmy wolni, sami decydujemy o sobie. To jest nauka Polski, która poszła w świat. Myśmy byli natchnieniem dla bardzo wielu ludzi. Był taki czas, że byliśmy natchnieniem dla samych siebie.

Był taki czas, byli tacy wieszczowie, tacy prorocy polskości, w wieku XIX, kiedy państwa zabrakło. Taki Mickiewicz, Słowacki, którzy tę duszę polską potrafili w genialny sposób, jako twórcy, wyłuskać i nam przedstawić. Żebyśmy zrozumieli, że jesteśmy wielkim narodem, ale nie wielkim do gnębienia kogoś innego. To nie na tym wielkość Polski polega. Ta wielkość geograficzna Polski, tej Pierwszej Rzeczypospolitej, ogromnej – jednego z największych państw ówczes-

nej Europy. Ono nie powstało z podboju. Myśmy nie poszli podbijać Litwy, Rusi, w tamtych czasach. Oni przyszli do nas. Unia Lubelska powstała dlatego, że bojarzy litewscy chcieli więcej wolności, a za wzór służył im polski szlachcic. Oni chcieli do Polski, bo chcieli się wyzwolić spod absolutnej władzy swoich możnowładców, różnych Radziwiłłów, którzy tej unii nie chcieli.

I to dlatego wielki książę litewski i jednocześnie król polski, przekazał całą Ruś za jednym zamachem Koronie. I dlatego Kijowszczyzna, czyli dzisiejsza Ukraina, stała się częścią Polski, Polskiej Korony. Bo tu była wolność. Oczywiście taka, jak na owe czasy mogła ona być.

Myśmy w tym duchu wzrastali. Chciałbym, żeby ten duch szlachecki, czyli duch wolnościowy, był udziałem każdego Polaka dziś. Dlaczego? Dlatego, że myśmy dokonali nieprawdopodobnego równania w górę, tworząc współczesny Naród Polski w wieku XIX, kiedy państwa nie było. Tak, my wszyscy do siebie mówimy, „pan, pani”, a nie „ty”. Możemy przejść na „ty”, to jest akt pewnej bliskości. Ale na początku jest szacunek, bo my się szanujemy, bo dokonaliśmy równania w górę. Bo *cały naród jest szlachta* – jak mówiła uchwała rządu narodowego z 1863 roku z Powstania Styczniowego. To dlatego nasz naród nikogo nie powinien pytać, skąd pochodzi, ale dokąd zmierza! Ten naród mógł zwyciężyć nad bolszewikami w XX wieku, bo polski robotnik i chłop nie uległ propagandzie bolszewickiej o jaśniepanach. Nie uległ. Gdyby uległ, Polski by nie było.

Wszyscy jesteśmy herbowi, każdy z nas ma ten sam herb – to jest orzeł biały. To jest nasz herb. Mamy wolność i godność. Godny człowiek może wszystko stracić, ale nie może zaprzęcać się w niewolę. Dlatego my nie możemy tak się porozumieć z tą Unią Europejską, bo tam panuje inny duch. Bo oni wzrastali w duchu absolutyzmu – francuskiego, pruskiego, austriackiego. Bo cesarz Józef przecież decydował w sprawach religijnych. A król pruski rozstrzygał spory między kościołami. A nasz król mówił: *nie jestem panem waszych słów*.

Jesteśmy wolnym narodem. Jesteśmy wolnymi ludźmi. I takimi pozostaniemy. Bo polski chłop, Wincenty Witos, trzykrotnie premier, powiedział słowa, które wykuto na jego pomniku w Warszawie: *A Polska winna trwać wiecznie*. I tak będzie.

# Przypadki brukselskie



Jerzy  
PAWLAS

▪ Od „Ody do radości” i pirotechnicznych iluminacji przy akcesji do powstania Europejskiego Centrum Odporności Demokratycznej, czyli od Schumana do Spinello.

Gdyby referendum akcesyjne było przeprowadzone teraz – po ponad 20-letnich doświadczeniach uczestnictwa w organizacji międzynarodowej, aspirującej do stworzenia państwa brukselskiego – nie starczyłoby dwóch dni, z braku odpowiedniej frekwencji. Coraz więcej polskich płatników unijnych przekonuje się, że szumnie reklamowana „wspólnota europejska” to struktura zbiurokratyzowana, ociążała, powolna, nieudolna, bezradna wobec rzeczywistości, nie tylko kryzysowej. Zresztą nie działająca po południu i w weekendy.

Zideologizowawszy gospodarkę ekologizmem – pozbawiła ją konkurencyjności, a na szczepionkach covidowych dobierało się unijne kierownictwo. Niemniej w niektórych dziedzinach wykazuje ona nadzwyczajną skuteczność, gdy przy kontynentalnej zapaści demograficznej oferuje bezpłatne przerywanie ciąży dla kobiet z państw członkowskich (z pieniędzy wspólnotowych – oczywiście). Proaborcyjną akcję potwierdził TSUE, uznając aborcję za „dopuszczalną usługę” i pozwalając „pacjentkom” na wybór kraju na przeprowadzenie „zabiegu”.

Niemiecka przewodnicząca brukselskiej podkomisji ds. SAFE pozwala sobie aranżować w Parlamencie Europejskim obsceniczną, skandaliczną wystawę obrażającą prezydenta Donalda Trumpa, przedstawiając karykatury polityków (prawicowi obok Putina), właśnie teraz, w czasie działań wojennych, gdy USA stają się gwarancją europejskiego bezpieczeństwa. Niemieccy politycy, prowadzący antyamerykańską i prochińską politykę zagraniczną, systematycznie zawłaszczają i germanizują UE. Wykorzystują wojnę ukraińską do rozwoju swojego przemysłu zbrojeniowego (choć sami kupują amerykański sprzęt wojskowy).

Przydaje się program SAFE, przyjęty przez część państw unijnych. Mechanizm warunkowości pozwala trzymać je w ryzach przez brukselokratów. Zastanawia upór, z jakim administracja 13 grudnia chce przyjąć unijny program SAFE, jakby to było warunkiem utrzymania się jej przy władzy. Tymczasem oszczędności obywateli przekraczają 1,5 bln zł, rezerwy NBP (240 mld euro) pozwalają na konstruowanie elastycznych mechanizmów finansowych. Polski SAFE 0% daje swobodę działania, pieniądze do rozwoju krajowych firm, podczas gdy

pożyczka brukselska może być traktowana przez brukselokratów, jak KPO.

Tymczasem demokracja brukselska już tak się rozwinęła, że obywatele mają swoje rządy, ale o nich decydują brukselokraci. Protesty na nic się nie zdadzą, bo KE organizuje centrum cenzury i ingerencji w wybory w krajach członkowskich – nazwane dla niepoznaki – Europejskim Centrum Odporności Demokratycznej. Będzie miało uprawnienia do „zewnątrznego nadzoru nad wyborami w krajach członkowskich”. W ramach Europejskiej Tarczy Demokracji będzie bronić demokracji, która podlega wewnętrznym i zewnętrznym naciskom. Ma ona „zwiększać świadomość i lepiej reagować na zagrożenie demokracji”, „przeciwdziałać zagranicznej manipulacji informacją i dezinformacji”. Tak więc, wybory będą odbywały się zgodnie z brukselską instrukcją (i preferencjami politycznymi).

## Beneficjenci

Od lat polskojęzyczne media przekonują polskich płatników brukselskich, że są największymi beneficjentami unijnego dobrodziejstwa. Tymczasem wielkość dotacji zależy od populacji danego kraju. Jeżeli Polska była najliczniejszym wśród nowoprzyjętych państw członkowskich, to zrozumiałe, że kwota jest największa (ale na statystyczną głowę brukselską tyle samo, jak w innych krajach). Co do tych dobrodziejstw brukselskich. Lansowane przez media polskojęzyczne porzekadło – unia nam daje – jest tylko rodzajem metafory, gdy strategiczne inwestycje w naszym kraju realizują firmy zagraniczne, więc gros zysków wraca do „starych” państw unijnych. Nie należy też zapominać, że brukselska wolność handlu może przybierać karykaturalne (i szkodziące dla naszej gospodarki) formy, jak obecny import niemieckich ziemniaków, gdy polskich mamy pod dostatkiem.

Uchwalenie ustawy o przyjęciu brukselskiej pożyczki SAFE wywołało zainteresowanie niemieckiego ambasadora (siedział na galerii sejmowej), co jednak administracji 13 grudnia nie daje nic do myślenia. Później tenże uczestniczył w uroczystościach urodzinowych Róży Luksemburg w Zamościu. Prezydent tego miasta chwali komunistkę, jakby nie było ustawy o IPN, a nasze państwo umożliwia dzia-

łalność niemieckiej fundacji imienia międzynarodowej działaczki komunistycznej, zresztą wrogiej polskiej niepodległości.

Wracając jednak do nachalnie reklamowanej przez polskojęzyczne media pożyczki SAFE. Jak powiedział premier – fabryki już pracują. Jak to się ma do rzeczywistości, gdy ustawa jest niepodpisana przez prezydenta, a pieniądze unijne jeszcze nie dotarły – nie wiadomo. W każdym razie traktaty unijne nie przewidywały uzbrajania państw członkowskich. Niemniej premierowski entuzjazm pożyczkowy sugeruje, jakoby celem naszego państwa było zadłużanie się, a tym samym spajanie UE przez pożyczki.

Kto przeciw brukselskiemu SAFE – jest zdrajcą, wrogiem rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego. Argument, że osiem państw unijnych zrezygnowało z tego dobrodziejstwa – i nikt nie kojarzy ich z euro-wystąpieniem – nie znajduje się w agendzie rządowej i medialnej. W ten sposób ograniczono debatę publiczną, a przecież trudno zrozumieć, że pożyczkobiorca jest beneficjentem, chyba że mamy do czynienia ze sprawdzonym już mechanizmem KPO, dzięki któremu obdarowano „swojaków”. Tymczasem alternatywne rozwiązanie prezydenckie (wykorzystanie rezerw NBP) spotkało się z histerycznym sprzeciwem administracji 13 grudnia, nie mówiąc o mediach polskojęzycznych. Tak jak przed referendum przedakcesyjnym w mediach były tylko argumenty za UE-wstąpieniem, tak teraz są tylko przeciw przyjęciu prezydenckiej propozycji. Nawet resort spraw zagranicznych stwierdza – SAFE wzmocni polską suwerenność.

## Blokowanie gospodarki

Niezależnie od sprawdzonej już prawdziwości – rządy Tuska to drożyzna i bezrobocie, o której elektorat często zapomina – brukselokraci też mają wiele na sumieniu. Kiedyś obiecywali, że gospodarka brukselska przegoni amerykańską, teraz kombinują, jak wyjść z zapaści, którą sami zgotowali. Troska o planetę położyła gospodarkę. Choćby motoryzacja, która dołuje w perspektywie likwidacji samochodów spalinowych. I podczas gdy niemieckie fabryki szukają zbytu na rynkach południowoamerykańskich, to w naszym kraju Fiat ▶



► Auto Poland przewiduje zwolnienie 740 pracowników. Niezależnie od tego w ubiegłym roku do urzędu pracy zgłoszono ok. 100 tys. zwolnień grupowych (najwięcej od kryzysu 2008-2009). Ci, którzy zachowają pracę w budżetówce, muszą zadowolić się 3% wzrostem wynagrodzenia (na poziomie inflacji).

Gdy ceny energii elektrycznej w brukselskim przemyśle dwukrotnie przewyższyły amerykańskie i są o 90% wyższe od chińskich (głównie opodatkowanie ETS), przemysłowcy domagają się poluzowania ekologizmu w gospodarce. Dekarbonizacja doprowadziła do deindustrializacji (uciążliwe przemysły wprowadzono z krajów brukselskich), ale to przecież nie uratowało planety. W tej sytuacji brukselscy przemysłowcy dochodzą do racjonalności. Chcą zmian bądź likwidacji ETS.

Rząd włoski zatwierdził „dekret energetyczny” (koszty emisji CO2 nie będą wliczane do rachunku za energię elektryczną). Mimo to – gdy wydobyte węgla bije rekordy (ok. 9 mld ton), a elektrownie węglowe powstają jak przysłowowe grzyby po deszczu – brukselokraci nie zamierzają odchodzić od ideologicznej destrukcji gospodarki. Właśnie Komisja Europejska prognozuje zatrudnienie 2,5 tys. urzędników, koszt: 1,4 mld euro. Wśród państw, protestujących przeciwko tym planom, nie ma Polski. Co więcej, minister klimatu broni systemu ETS – odejście od niego oznaczałoby wyjście z UE, a na to nie ma i nie będzie zgody.

### Zamazywanie tożsamości

Mimo dziury budżetowej, powstają centra integracji cudzoziemców (obecnie przewidziano 280 mln zł), które mają legalizować nielegalnych migrantów. Dzieje się to bez zainteresowania mediów i obywateli. A przecież, realizując unijne wytyczne, administracja 13 grudnia powołała w kilkudziesięciu prokuraturach specjalne zespoły zajmujące się ściganiem przestępstw z nienawiści. To ograniczenie debaty publicznej, wolności słowa obywateli, sprzeciwiających się rządowej (unijnej) polityce migracyjnej. Tym bardziej, że działania hiszpańskiej lewicy, która masowo legalizuje nielegalnych migrantów, pokazują, iż można w ten sposób zmieniać strukturę społeczną (wbrew obywatelom), zyskując wdzięczny elektorat.

Jakby było mało problemów. Parlament Europejski większością deputowanych stwierdza, że to nieprawda, iż „tylko biologiczna kobieta może zająć w ciąży”, więc „mężczyźni mogą rodzić dzieci”. Lewicowo-liberalna ideologia przeciw naturze człowieka. To początek brukselskiej tresury społeczeństwa (genderyza-

cja, prawo do tranzykcji). Bo bezprawne naciski lewackich ideologów postępują.

Polski resort edukacji z zapalem godnym lepszej sprawy ogranicza lekcje religii (wbrew konstytucji), gdy w wielu gminach uczęszcza na nią 90% uczniów. Młodzi ludzie – wychowani bez tradycyjnych wartości – to cel postępowej szkoły, realizującej brukselskie rozporządzenia, chociaż prawo, wychowanie, szkolnictwo to dziedziny wyłącznie z unijnych kompetencji. Niemniej nawet niemiecki ambasador interesuje się sejmowymi pracami nad ustawą o tzw. osobie najbliższej, umożliwiającej homo-związki z małżeńskimi przywilejami. Tęczowa międzynarodówka nie odpuszcza. Trwają przepychanki w sprawie tzw. edukacji zdrowotnej, sprowadzającej się do seksualnej indoktrynacji.

Niemiecki kanclerz zapomniał był, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa. Przemilczał wrześnieowy najazd na Pol-

skę w 1939 roku. To funkcjonalna polityka historyczna, tuszująca niemiecko-rosyjska współpracę w napaści na nasz kraj. Niestety niemiecki punkt widzenia uwidacznia się również na forum brukselskim. Choćby w perspektywicznym planie rugowania obecności USA we wspólnocie brukselskiej, co jest na kursie kolizyjnym z polskimi interesami sojusznymi.

**Niezależnie od tego trwa proces centralizacji brukselskiej organizacji pod niemieckim kierownictwem. Symbolicznego znaczenia nabiera projekt ustawy, przygotowanej przez Koalicję Obywatelską, która ma karać za „znieważanie flagi Unii Europejskiej”, choć nie jest to flaga państwowa (UE nie ma osobowości prawnej państwa). Niemniej mówiąc o niej krytycznie – mowa nienawiści, nie uznawać flagi – znieważać ją. Za wszystko będzie kara.**

Uroczyste  
odświeżenie  
popiersia *gen. Józefa  
Bema*

28 <sup>marca</sup>  
2026

/ SOBOTA /  
GODZ. 15<sup>00</sup>

Ratusz  
we Wrocławiu

# Ceremonia pogrzebowa szczątków Ofiar Zbrodni Katyńskiej w Bazylice pw. św. Elżbiety we Wrocławiu



ALICJA GRZYMAŁSKA

■ W czwartek 5 marca 2026 roku we Wrocławiu w Bazylice pw. świętej Elżbiety pełniącej funkcję kościoła garnizonowego odbyła się uroczysta ceremonia pogrzebowa szczątków Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Mszy Świętej przewodniczył Metropolita Wrocławski arcybiskup Józef Kupny. W liturgii uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, duchowieństwa, wojska, IPN, licznie zgromadzeni mieszkańcy Wrocławia oraz goście z różnych stron Polski. Uroczystościom towarzyszyła wojskowa asysta honorowa oraz liczne poczty sztandarowe, m.in. Wojska Polskiego, Policji, Straży Granicznej oraz Służby Więziennej. Nie zabrakło także poczty sztandarowego Solidarności Walczącej.

Ofiarami katyńskiego mordu wykonanego przez NKWD na zlecenie najwyższych władz ZSRR wiosną 1940 roku byli głównie polscy oficerowie i podoficerowie, ale też urzędnicy państwowi, naukowcy, inżynierowie, lekarze, prawnicy, księża.

Według metropolity zbrodnia „była owocem systemu zbudowanego na odwróceniu serca od Boga, na zaprzeczeniu Jego istnienia i na pogardzie dla Jego przykazań. Była owocem ideologii, która człowieka postawiła w miejsce Boga. Tam, gdzie usuwa się Go z ludzkiego sumienia, bardzo szybko usuwa się także człowieka z pola widzenia. Ale w oczach Boga nie byli anonimowi. Nawet jeśli świat odmówił im sprawiedliwości,



*Bóg jej nie odmówił. Nawet jeśli historia próbowała wymazać prawdę – prawda powraca. My jesteśmy tego świadkami. Prawda powraca. Prawda zwycięży. Nie chodzi o zapomnienie i nie chodzi o pielęgnowanie nienawiści. Chodzi o pamięć oczyszczoną przez Ewangelię* – podsumował abp Józef Kupny.

Prezydent RP dr Karol Nawrocki wystosował do uczestników uroczystości List odczytany przez doradcę Prezydenta panią Beatę Kempę:

„Dzisiejsza ceremonia odbywa się w rocznicę potwornych i niezwykle przynębiających wydarzeń. To właśnie 5 marca 1940 roku zapadła decyzja o wymordowaniu polskich jeńców wojennych i więźniów politycznych osadzonych w sowieckich obozach i aresztach. Mija 86 lat od czasu, gdy kierownictwo polityczne partii bolszewickiej zaaprobowało wniosek ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii o zgodę na rozstrzelanie oficerów Wojska Polskiego i funkcjonariuszy Policji Państwowej więzionych w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Wtedy też przesądzono o losie polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na przedwojennych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Tego dnia rozpoczęła się zbrodnia katyńska. (...)

Składamy hołd zastrzelonym i z najwyższym szacunkiem żegnamy doczesne szczątki tych, których jedyną winą była polskość. Wiosną 1940 roku spoczęli w anonimowych mogiłach, dla- ▶





► tego że do końca dochowali wierności złożonej przysiędze – przysiędze niezłomnej służby suwerennej Rzeczypospolitej. Uroczyscie składamy do grobu kości zamordowanych rodaków i solennie zapewniamy nigdy nie zapomnieć o ich heroizmie i tragicznej śmierci. Przyrzekamy, że nie ustaniemy w staraniach, aby wszystkie ofiary zbrodni katyńskiej zostały zidentyfikowane i by zajęły należne im miejsce w pamięci Polski, Europy i całego wolnego świata.”

W swoim wystąpieniu pełniący obowiązki prezesa IPN, dr hab. Karol Polejowski, powiedział, że „spełniamy swój chrześcijański obowiązek i złożymy w poświęconym miejscu szczątki naszych bohaterów. W tych trumnach jest cała historia wolnej i niepodległej Polski. Kiedy 86 lat temu podjęto decyzję o ich zgładzeniu, jeden po drugim szli na stracenie. Prawda o tej zbrodni nigdy nie miała ujrzeć światła dziennego. Tak się nie stało. Wtedy zaczęto budować wiele kłamstw. To było kłamstwem założy-

cielskim komunistycznej Polski po roku 1944. A historia prawdziwa trwała w rodzinach, wśród przyjaciół i najbliższych. To oni byli pierwszymi kustoszami pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Nie możemy o tym zapominać, że przestrzeń kościoła, to była przestrzeń wolności dla Polaków żyjących pod sowieckim butem. Bądźmy godnymi tych, którzy dzisiaj spoczną tutaj i nieśmy dalej prawdę o polskiej historii i naszych bohaterach.”

Trzy urny ze szczątkami pomordowanych spoczęły w Kaplicy Katyńskiej. Na zakończenie uroczystości rozległo się trzykrotne uderzenie w Dzwon Katyński, będący znakiem pamięci, prawdy i hołdu dla polskich jeńców wojennych zamordowanych przez NKWD w 1940 roku.

Odprowadzone na miejsce wiecznego spoczynku trzy czaszki bohaterów, odnaleziono w Katedrze Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu. Pierwotnie znajdowało się tam siedem czaszek oraz inny materiał kostny.



W jaki sposób trafiły do Zakładu Medycyny Sądowej wrocławskiego Uniwersytetu Medycznego?

Gdy w 1943 roku Niemcy odkryli Groby Katyńskie siedem czaszek Ofiar zbrodni przywiózł do niemieckiego Wrocławia prof. Gerhard Buhtz, medyk sądowy, który nadzorował ekshumację polskich oficerów. Po wojnie w czasach PRL czaszki trafiły do rąk prof. Bolesława Popielskiego, który przez kilkadziesiąt lat ukrywał je w swojej szafie przed UB i SB. Tuż przed śmiercią w 1997 roku zdradził swoją tajemnicę współpracownikom. Wówczas rozpoczęły się badania. Za pomocą metod komputerowych potwierdzono, że są to szczątki Ofiar Katyńskich.

W maju 2005 roku jedna z siedmiu czaszek została zidentyfikowana. Dzięki metodzie superprojekcji komputerowej potwierdzono, że należała do porucznik Janiny Lewandowskiej, córki gen. Józefa Dowbor-Muśnickiego, jedynej kobiety zamordowanej w Katyniu. Wówczas zgodnie z życzeniem rodziny czaszka Janiny Lewandowskiej, oficera i pilota, została pochowana w grobie rodziny Dowbor-Muśnickich w Lusowie. Trzy kolejne czaszki spoczęły w 2015 roku w Kaplicy Katyńskiej Kościoła Garnizonowego Bazyliki Mniejszej pw. św. Elżbiety we Wrocławiu.

Ostatnie trzy czaszki przez lata przechowywano w Katedrze Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Na wniosek IPN w 2019 roku przekazano je do zakładu genetyki sądowej Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie, gdzie prowadzono szczegółowe badania genetyczne. Po zakończeniu analiz możliwe stało się dokonanie ich godnego pochówku, co nastąpiło 5 marca 2026 roku.

Szczątki Ofiar Zbrodni Katyńskiej umieszczono w trzech oddzielnych urnach. Jeśli w przyszłości uda się zidentyfikować pomordowanych, ich bliscy, jeśli zechcą, będą mogli złożyć szczątki w rodzinnych mogiłach.

**Cześć i chwała Bohaterom!**



# Rodło we Wrocławiu

PIOTR  
GAGLIK



■ W niedzielę, 8 marca 2026 roku, w Katedrze wrocławskiej i jej okolicy odbyły się rocznicowe uroczystości związane ze słynnym berlińskim Kongresem Związku Polaków w Niemczech z marca 1938 roku. Uchwalono na nim Pięć prawd Polaków, które stanowiły ideową podstawę działalności Związku.



1. *Jesteśmy Polakami*
2. *Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci*
3. *Polak Polakowi Bratem!*
4. *Co dzień Polak Narodowi służy*
5. *Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!*

Od wielu lat głównym organizatorem uroczystości jest Fundacja Rodzina Rodła z Wrocławia, z prezesem zarządu Tadeuszem Szczyrbakiem. Wybrzmiał uniwersalny kontekst *Pięciu prawd Polaków*, których interpretację i odnośniki do dzisiejszych okoliczności omówił koncelebrans Mszy świętej, biskup Ignacy Dec. Również później, w trakcie akademii prelegenci opisywali znak Rodła, nawiązujący do Wisły wraz z Krakowem – dawną stolicą, symbolem kultury polskiej.

Przytoczę kilka mniej znanych szczegółów dotyczących Rodła – symbolu i znaku organizacyjnego Związku Polaków w Niemczech przyjętego uchwałą Rady Naczelnej Związku w 1924 roku. Decyzja ta była wyrazem sprzeciwu wobec upowszechniającej się w Niemczech swastyki i runów germańskich, przejętych przez ruch nazistowski, a od 1933 roku przez państwo – Trzecią Rzeszę.

Jan Kaczmarek, członek Rady Naczelnej Związku wyeksponował w nowych, hitlerowskich okolicznościach powszechny w Radzie pogląd: *Musimy więc jak najszybciej, bez narażania się na zarzut, iż nie uznajemy symboli państwa, którego jesteśmy obywatelami znaleźć sposób na nieakceptowanie swastyki i „Heil Hitler”. To ostatnie Niemcy sami nam ułatwili nazywając swój faszystowski gest „niemieckim pozdrowieniem” obowiązujący zatem tylko Niemców, a nie Polaków. Swastyce przeciwstawimy się tylko wtedy, gdy będziemy mieli swój narodowy znak nie budzący wątpliwości, że łączy on tylko Polaków.*

Zwracam tu uwagę na ostatnie przytoczone zdanie. W Związku, ale także w bratnim Związku Serbołużyczan „Domowina”, toczyła się wówczas dyskusja jaki znak przyjmując, skoro inny wzór swastyki, symbol ruchu, energii i słońca to również znak prasłowiański. Nawiązując do okoliczności zastanawiano się, czy wprowadzić własny gest pozdrowienia oraz elementy uniformu/umundurowania. Młodzi Polacy w Związku Polaków w Niemczech – jak przed laty relacjonował mi Edmund Osmańczyk – nawiązali wprost do munduru harcerskiego i lilijki uzupełnionej emblematem Rodła, a więc do harcerstwa Rzeczypospolitej Polskiej.

W Trzeciej Rzeszy wymagano od wszystkich organizacji i instytucji zarejestrowanych w Niemczech używania nazistowskiej symboliki jako wyraz akceptacji państwa. Z tych między innymi powodów torpedowano działania serbołużyckiej „Domowiny” a ostatecznie ją zdelegalizowano w 1937 roku. Władze państwowe zakazały używania innych symboli w przestrzeni publicznej. Nadal obowiązywał pruski zakaz używania przez mniejszość polską w Niemczech godła Orła Białego.

Związek Polaków w Niemczech stanął wobec dramatycznego dylematu, akceptacji symboli państwowych czy użycia własnego, ale takiego, który bez wahania kojarzyłby się z polskością, choć nie był polskim godłem państwowym. Z inspiracji doktora Jana Kaczmarka zajęli się tym młodzi członkowie Związku. Ustalono jednolity znak oraz wprowadzono nazwę „Rodło”. Autorem nazwy był Edmund Osmańczyk. Ów neologizm nawiązuje do prapolskiego określenia ród, rodzina oraz do godła. Nazwa szybko się upowszechniła, skoro uchwałą Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech z sierpnia 1932 roku, przyjęły nazwę i symbol jako wyróżnik wszystkie organizacje polskie afiliowane przy Związ- ▶



► ku. Autorką samego znaku była koleżanka Osmańczyka, Janina Kłopocka. Kilkakrotnie zmieniała pierwotny wzorec, wprowadziła też w emblemacie kolorystykę.

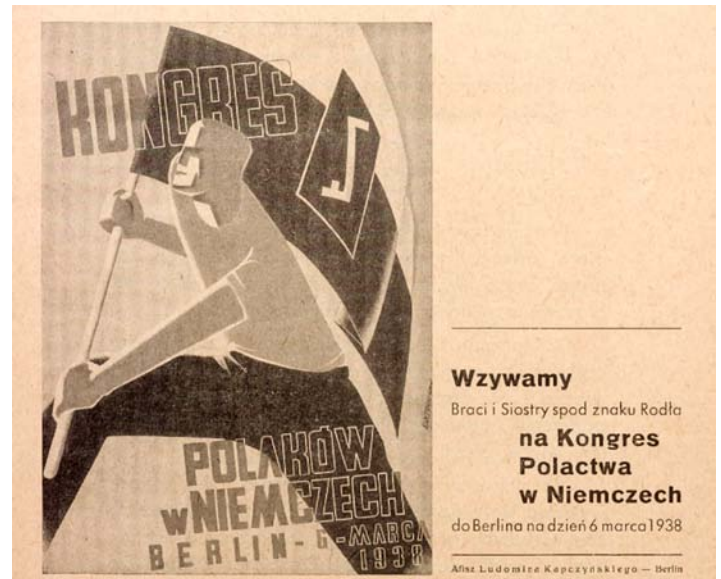
Oddają głos, innej współpracownicy Osmańczyka, Helenie Lehr, wówczas podharc mistrzyni drużyn żeńskich w Związku Polaków w Niemczech:

*Długo i głośno myśleliśmy wszyscy nim Janina Kłopocka przedstawiła projekt graficzny naszego znaku. Stylizowany biały bieg Wisły na czerwonym prostokątnym tle wydał się nam od razu bardzo bliski. Został zatwierdzony przez całą Radę Naczelną Związku z ks. Bolesławem Domańskim na czele.*

Również według innych relacji z tej dyskusji, ks. Domański, patron Związku, zaproponował modyfikację emblematu – u dołu dłuższe zakrzywienie oraz równoległą doń krótką odnogę, które miała symbolizować nie tylko Kraków, lecz dwie trasy pielgrzymek polskich do Częstochowy ze starych stolic Polski oraz ze Śląska Opolskiego. Taką relację potwierdziła mi Maria Kokotowa, w 1981 roku, wówczas pracownik Instytutu Śląskiego w Opolu i członek Prymasowskiej Rady Społecznej.

I jeszcze jedna wymowna interpretacja. Stylizowany bieg Wisły nawiązywał do polskiej myśli geopolitycznej, przeciwstawiającej się niemieckiej opinii, że zarówno źródło jak ujście Wisły były i są niemieckie. Rodło wykazało, że w całym swoim biegu polska Wisła jest zwornikiem ziem polskich. Znak sprytnie omijał dla niewtajemniczonych powyższe interpretacje. Pojawiał się nawet argument, że znak jest stylizacją runiczną i swoistą „półswastyką”. W rzeczywistości oznaczał łączność Polaków z Macierzą i był przeciwstawny symbolice hitlerowskiej.

Jak wyjaśniał mi Franciszek Juszcak, dawny prezes dolnośląskiej dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, noszenie znaku Rodła w miejscu publicznym we Wrocławiu już w latach dwudziestych groziło pobiciem, a po wrześniu 1939 roku z oczywistych względów zesłaniem do obozu koncentracyjnego. Na wspomnianym tu berlińskim Kongresie symbol został wyróżniony odznaką Wiary i Wytrwania. Tym bardziej ze wzruszeniem oglądam kopię starej fotografii ukazującej wro-



Afisz Ludomira Kępczyńskiego, fot. Polak w Niemczech. Miesięcznik Organizacyjny Związku Polaków w Niemczech.

clawianina Władysława Zarembowicza, uczestnika Kongresu berlińskiego. Fotografia przedstawia publiczny przemarsz drużyny harcerstwa polskiego w Niemczech, z proporcem z harcerską lilijką i Rodłem, a na jej czele Zarembowicza, ostatniego drużynowego wrocławskiej drużyny harcerskiej im. Króla Bolesława Chrobrego. Został spalony żywcem 30 kwietnia 1944 roku w obozie koncentracyjnym Mauthausen.

Na zakończenie przedstawiam Pieśń Rodła, autorstwa Edmunda Osmańczyka.

*„Od wieków zwykli kłaść w ofierze  
Od wieków walczyć co dnia na nowo,  
O okruczeństwo, polskie w Boga wierzę.  
O polską duszę, każde polskie słowo!  
Jesteśmy Polakami i tego żadna moc nie zmieni...”*



# Pozwólcie nam **uczyć**

KRYSZYNA  
JAGOSZEWSKA



■ Znakomita wrocławska polonistka, śp. Maria Hernas powiedziała kiedyś na nieformalnym spotkaniu nauczycieli: „Szkoły należałoby zamknąć, a na drzwiach nalepić kartkę z trupią czaszką”. To były jeszcze czasy PRL. Starsi czytelnicy pamiętają komunistyczną indoktrynację na lekcjach, rygorystyczne wychowanie w duchu sowieckich dogmatów i zakaz wygłaszania wyniesionych z domu przekonań o istnieniu Boga. Dzieci musiały deklamować wiersze na akademiach ku czci rewolucji październikowej i maszerować w pochodach pierwszomajowych. Nikt nie myślał wtedy o takich luksusach jak prawa ucznia. Uczeń był posłuszny nauczycielowi, nauczyciel dyrektorowi, dyrektor kuratorowi, a kurator ministrowi oświaty. Jednym słowem – zamordyzm.

W tych zamordystycznych placówkach nauczyciele przekazywali nakazaną ogólnie wiedzę, a uczniowie uczyli się na pamięć całych rozdziałów zakłamanej historii i czytali lektury: „Timur i jego drużyna” Arkadija Gajdara, „Elegia o śmierci Ludwika Waryńskiego” Władysława Broniewskiego, „O człowieku, który się kulom nie kłaniał” Janiny Broniewskiej i „Barwy walki” Mieczysława Moczarra (Jan Nowak-Jeziorański twierdził, że faktycznym autorem książki był płk Eugeniusz Bednarczyk, według Edwarda Gierka jest to dzieło Wojciecha Żukrowskiego). Trzeba jednak oddać sprawiedliwość ówczesnym ministrom oświaty – obowiązkowymi lekturami były również: „Pan Tadeusz”, „Grażyna”, „Krzyżacy”, „Ludzie bezdomni”, „Placówka”, a nawet „Stara baśń”. Oczywiście lektury omawiano według ustalonego wzorca, na przykład, że Maria Konopnicka była zwolenniczką socjalizmu, bo wierszami i nowelami o krzywdzie prostego ludu wzywała do walki klas.

Mimo tego typu nadużyć interpretacyjnych dzieci nie straciły zdolności do samodzielnego myślenia, a absolwenci

szkół znali literaturę i historię, mówili poprawną polszczyzną i trwali w wierze ojców. W dziele ocalenia dusz młodego pokolenia najważniejszą rolę odegrały tradycyjne rodziny wspierane przez Kościół.

Po upadku komunizmu nastąpiła wolność. Nauczyciele mogli nareszcie decydować, czego chcą uczyć i jakimi metodami prowadzić lekcje. Uczniowie dowiedzieli się, że przysługują im liczne prawa, a rodzice otrzymali przywilej uczestniczenia w procesie nauczania i wychowania.

Dzisiaj szkoły wyglądają olśniewająco: w klasach nowoczesny sprzęt multimedialny, białe tablice, komputery, korytarze jasne, przestronne, sale gimnastyczne wyposażone we wszystkie potrzebne przyrządy. Oprócz tego stołówki, automaty z napojami, sklepiki spożywcze – wszystko, czego dusza pragnie? Czy jednak tego „dusza pragnie”?

Jak wygląda szkolna rzeczywistość? Jak nauczyciele korzystają z wywalczonych z takim trudem wolności? Co ich uskrzydla? Czy mogą po prostu uczyć, rozmawiać z dziećmi, przekazywać im prawdę o świecie, rozwijać wrażliwość na pięk-

no, dobro? Czy mają czas, aby doskonalić się w uczeniu innych, czy mogą rozwijać swoje pasje, uczestniczyć w kulturze, czytać książki, chodzić na koncerty? Teoretycznie tak, nie ma żadnych formalnych przeszkód, tylko że... Niestety rzeczywistość nie jest tak różowa.

Wypowiedzi nauczycieli nie pozostawiają najmniejszych złudzeń.

**Ewa** (30 lat pracy):

Lubię uczyć i wydaje mi się, że umiem to robić. Zaczynałam jeszcze przed reformą w publicznej ośmioklasowej szkole. Pracowałam z bardzo trudną młodzieżą. Uczyłam dzieci objęte nadzorem kuratorskim, zdarzały się ciężkie nieletnich, nałogi, przemoc. Byłam bardzo młoda i bywało, że bałam się wejść do klasy. Mimo to udało mi się nawiązać dobre relacje z grupą dzieci szczególnie pokrzywdzonych, z rodzin patologicznych, rozbitych, z problemem alkoholu. Te dzieci nie usłyszały w domu dobrego słowa, potrzebowały wsparcia i zachowywały się zupełnie dobrze, kiedy widziały, że mi na nich zależy.

Po jakimś czasie nabrałam większej pewności siebie. Dyrektorka wysłała mnie na szkolenia do najlepszych metodyków we Wrocławiu, do Anny Stodolnej, Izzy Matejak i niestety nieżyjącej już Beaty Nastał. To one pokazały mi, jak ważne w nauczaniu i wychowaniu są wartości. Cenne były też wypracowane na spotkaniach zasady oceniania kształtującego, czyli zawierającego informację zwrotną dla ucznia i skłaniającego go do refleksji nad własnymi postępaniami.

Po wprowadzeniu gimnazjów musiałam zmienić miejsce pracy, szczęśliwie trafiłam do szkoły katolickiej. Różnice były kolosalne. Przede wszystkim nauczyciele, dyrektor i rodzice zgadzali się, że najważniejsze jest przekazywanie uczniom właściwych norm etycznych. Oczywiście obowiązywał nas program wychowawczy, jak w szkołach publicznych, ale myśmy skonstruowa-





► li ten program na fundamencie Dekalogu. Zasady były jasne i, choć zdarzały się problemy, rozwiązywaliśmy je do końca, bez zamiatania pod dywan.

Potem była kolejna reforma i musiałam odejść z gimnazjum. Teraz pracuję w dużej szkole i czuję się coraz bardziej obciążona, ale nie prowadzeniem lekcji, tylko tworzeniem papierów. Oprócz rozkładu materiału piszę szczegółowe sprawozdania z działalności wychowawczej, profilaktycznej, notatki z rozmów z rodzicami i uczniami, karty pracy, plan zajęć rozwijających zainteresowania i uzdolnienia, zajmuję się też dokumentami dotyczącymi pomocy psychologiczno-pedagogicznej. Piszę obszerne elaboraty uzasadniające konieczność przebadania dziecka w poradni. Jeśli uczeń wymaga tzw. dostosowania, to na podstawie opinii z poradni muszę wspólnie z zespołem nauczycieli napisać dla niego specjalny program. Jeśli uczeń ma orzeczenie, to wszyscy, którzy go uczą, tworzą IPET, czyli Indywidualny Program Edukacyjno-Terapeutyczny.

Ten program dotyczy dzieci z różnymi dysfunkcjami, takimi jak ADHD, autyzm, zespół Aspergera, niepełnosprawność intelektualna, niedostosowanie społeczne i inne. Nikogo nie interesuje to, że nie mam przygotowania do pracy z takimi dziećmi, nie jestem psychologiem ani terapeutą. Muszę zintegrować dziecko z resztą klasy i zadbać o jego komfort. Kiedyś zajmowały się tym szkoły specjalne zatrudniające fachowców, dlatego teraz nie mogą? Analizuję więc nadesłane opinie i orzeczenia. Niestety nie mogę ich wypożyczyć ani skserować, bo obowiązuje RODO. Spędzam więc mnóstwo czasu w sekretariacie i wynotowuję zalecenia poradni, potem przekazuję je wszystkim nauczycielom uczącym w tej klasie. Ci piszą swoje plany działania dla każdego dziecka, na przykład, że podzielił mu materiał na mniejsze części, dadzą mu więcej czasu na pisanie sprawdzianu (skąd wziąć ten czas?), na lekcji będą do niego podchodzić i upewnić się, czy wszystko rozumie.

Wychowawca zbiera wszystkie pomysły, opracowuje je, a po zakończeniu semestru spotyka się z nauczycielami i rodzicami, aby podsumować pracę. Na podstawie zebranych wniosków i analiz pisze sprawozdanie podsumowujące. Wszystkie dokumenty muszą być zamieszczone w Librusie. Oczywiście program pisze się również dla uczniów zdolnych, jest to tzw. IPN. Na nieszczęście coraz więcej dzieci ma stwierdzone jakieś dysfunkcje, to epidemia! Jeśli w każdej klasie jest kilkorok takich dzieci, to ile programów musi napisać nauczyciel uczący po jednej godzinie tygodniowo w dziewiętnastu klasach?



Te dokumenty mają nam niby pomóc w pracy, a praktyka wygląda tak, że na co dzień nikt do nich nie zagląda. Nie ma czasu ani takiej potrzeby, nauczyciel widzi, kiedy dziecku trzeba pomóc i reaguje na sytuację. Inna rzecz, że nie może pomóc wszystkim potrzebującym na jednej lekcji, nie może też zająć się uczniami zdolnymi, no bo kiedy? Ja to robię, ale w swoim prywatnym czasie.

Co jeszcze? Procedury. Muszę napisać plan działania na wypadek wszystkich możliwych wykroczeń ucznia: na przykład procedura na wypadek wniesienia do szkoły niebezpiecznego narzędzia, narkotyków, palenia papierosów, picia alkoholu, agresywnego zachowania wobec kolegów lub nauczycieli. Jeśli nie ma procedury na jakiś niestandardowy wybryk, to się ją tworzy.

Do tego wszystkiego dochodzi korespondencja z rodzicami. Jestem dosłownie zalewana e-mailami, ciągle odpowiadam na pytania, pretensje, zarzuty. Kiedyś, tuż po odnotowaniu w dzienniku spóźnienia ucznia, otrzymałam e-mail: „Dlaczego pani wpisała mojemu synowi spóźnienie?” Odpowiedziałam: „Wpisałam mu spóźnienie, ponieważ się spóźnił”. Kolejny e-mail: „Skoro tak stawia pani sprawę, to nie mamy o czym rozmawiać”. Czemu ma służyć taka wymiana zdań?

Ta pisanina zajmuje mi około dziesięciu godzin tygodniowo, a pod koniec semestru jeszcze więcej. Zwykle przeznaczam na nią weekendy, nie mam więc czasu dla rodziny, o sobie nawet nie myślę. Marnuję czas na papiery, zamiast pracować z uczniami, uczyć ich, pomagać im w rozwiązywaniu problemów. A problemów jest bardzo dużo.

Rodzice chcieliby zapewnić dzieciom jak najlepszy start w życiu, więc organizują im mnóstwo dodatkowych

zajęć. Szczególnie inwestują w korepetycje. Dziecko, które ma korepetytorów do kilku przedmiotów, niewiele pracuje na lekcjach. A rodzice chcą, żeby miało same piątki i szóstki i otrzymało na koniec roku świadectwo z wyróżnieniem. Wywierają więc na nauczycieli presję, niemal wymuszają podwyższenie oceny. To jakaś patologia! Jestem za zlikwidowaniem świadectw „z paskiem”.

Szkoła wymaga naprawy i nauczyciele powinni żądać przywrócenia w szkole normalności. Dlaczego nie protestujemy? Jesteśmy podzieleni, słabi, nie ufamy sobie nawzajem. Brakuje nam solidarności.

**Kasia** (22 lata pracy):

W czasie studiów nie myślałam o pracy w szkole, ale po historii nie ma za wiele możliwości: albo archiwum, albo szkoła. Ponieważ potrzebuję kontaktów z ludźmi i bardzo lubię dzieci, wybrałam szkołę. Kiedy zaczynałam, musiałam się nauczyć uczyć. Studia mnie do tego nie przygotowały. Teraz czuję się pewnie, ale na początku uważałam, że nie dam sobie rady, nie jestem gotowa. Kiedyś problemy były inne – dzieci nie mówiły o swoich dysfunkcjach, nie chciały zwracać na siebie uwagi, teraz jest to bardzo modne, nastąpił wysyp rozmaitych zaburzeń psychicznych, mnóstwo dzieci ma opinie z poradni, a rodzice uważają, że to my mamy rozwiązywać problemy ich pociech. W domach się tego nie robi, więc dzieci czują się zagubione. A jak się mają czuć, kiedy żyją w rozbitych rodzinach i nikt nie spędza z nimi czasu? Domownicy mieszkają razem, ale w odosobnieniu, w niektórych domach nie ma nawet stołu, więc nie ma

► wspólnych posiłków. Taka rodzina nie spełnia swojej funkcji. Zamiast rodziny dzieci dostają sprzęt elektroniczny.

Dawniej ludzie byli biedni, dziś mają pieniądze, ale są biedni duchowo. Dawniej w domach świętowano Boże Narodzenie i Wielkanoc, dziś spędza się święta w kurortach. Jeśli w życiu rodziny nie ma Boga, świat dziecka pustoszeje i tę pustkę wypełnia się gadżetami. Dzieci nie wchodzi w relacje z kolegami, żyją w świecie wirtualnym i są do tego stopnia osamotnione, że kiedy zachorują, nie mają kogo poprosić o dostarczenie materiału z lekcji.

Kiedyś pomagały sobie w nauce, spotykały się, miały przyjaciół. Dziś to jest niemożliwe. Po lekcjach dzieci jeżdżą na dodatkowe zajęcia, tańce, języki, gry na instrumentach, korepetycje. Po co? Bo rodzice mają takie ambicje. A gdzie czas na zabawę, odpoczynek, spotkania z przyjaciółmi? Dawniej ludzie potrzebowali kontaktu z drugim człowiekiem, rodzice przychodzili do szkoły na zebrania, byli szczerze zainteresowani postępami dzieci, pytali o rady – dziś przychodzi garstka, nie ufają wychowawcy. Mają dostęp do dziennika elektronicznego i to im wystarcza. Jeśli słyszą o złym zachowaniu dziecka, nie wierzą. Zawsze winien jest ktoś inny. Zamiast wysłuchać, żądają dowodów: czy są świadkowie, że to moje dziecko zbroiło? A czy kamera zarejestrowała incydent? Jeśli nie, dziecko jest niewinne, a pani kłamie. Niektórzy przychodzą z prawnikami, którzy mają udowodnić, że nauczyciel naruszył prawo. Nie liczy się rozwiązanie problemu, tylko pokazanie wychowawcy, kto jest górą. Bez dobrej współpracy z rodzicami nie da się wychowywać dziecka.

Niepokoje się zapowiedziami zmian w nauczaniu historii. Do tej pory miałam w czwartej klasie ciekawy cykl o wielkich Polakach. Dzieci dowiadywały się o Janie Pawle II, o rotmistrzu Pileckim, o żołnierzach wyklętych – to były wzory patriotyzmu i odwagi, dzieci były zainteresowane naszymi bohaterami. Ten rozdział ma zniknąć z programu, dzieci nie muszą znać swoich przodków, mają być odcięci od własnych korzeni.

W podręcznikach jest coraz mniej treści, a coraz więcej obrazków, a przecież młodzież musi czytać, żeby się rozwijać, tymczasem jest zewsząd atakowana obrazkami, gramami, filmikami w telefonach. Robię, co mogę, żeby wypełnić luki w programie, wprowadzam zagadnienia nadobowiązkowe, żeby do uczniów docierał uporządkowany przekaz o naszej przeszłości, a nie zbiór przypadkowych informacji przypominający internetowe newsy.

Co na to nauczyciele? Są przerażeni chaotycznym działaniem ministerstwa, brakiem jasnego przekazu, przytłaczającą biurokracją. Wydawnictwa nie wiedzą, jakie mają być zmiany w programie, a przecież muszą opracować nowe podręczniki. Kiedy to zrobią? Tak źle jeszcze nie było. Szkoda, że politycy, zamiast wziąć się do pracy, zajmują się sobą.

Tuż po wyborach zwolennicy PO nie kryli satysfakcji, teraz jakoś przycichli. Powinniśmy sprzeciwić się niszczeniu edukacji, ale nie jesteśmy zdolni do jakiegokolwiek protestu. Różnice ideologiczne tak nas podzieliły, że nie wiemy, kto wróg, a kto przyjaciel. Widzimy zło, a stąszymy, że to jest dobro. Jak w tym wszystkim ocalić najmłodszych?

**Dorota** (26 lat pracy)

Jestem szkolnym pedagogiem. Na początku lat dwutysięcznych moja praca była zupełnie inna niż teraz. Moim zadaniem było poznać środowisko domowe każdego dziecka, zwłaszcza jeśli miało kłopoty w szkole, opuszczało lekcje lub wchodziło w konflikty z kolegami. Jeśli rodzice nie stawali się w szkole na wezwanie, trzeba było odwiedzić dom. Najczęściej przyczyną problemów była sytuacja w rodzinie: bieda, alkoholizm, bezrobocie. We współpracy z wychowawcą i pracownikiem socjalnym organizowałam w szkole akcje charytatywne, tzn. zbiórki żywności dla najuboższych. W razie stwierdzenia patologii w rodzinie zajmowałam się ustalaniem rodziny zastępczej albo nawet skierowaniem ucznia do domu dziecka.

Pomagałam też dzieciom w nauce na zajęciach korekcyjno-kompensacyjnych, prowadziłam akcje przeciwdziałające uzależnieniom: konkursy, pokazy, filmy, spotkania z policjantami. Do zadań profilaktycznych angażowałam uczniów – wtedy traktowali problem z pełnym przekonaniem. W starszych klasach pomagałam uczniom w wyborze szkoły ponadpodstawowej.

Miałam poczucie, że to co robię, jest ważne i potrzebne. Uczylałam dzieci odpowiedzialności, one wiedziały, że jeśli zrobią coś złego, muszą ponieść konsekwencje i nikt tego nie kwestionował. Podejście uczniów do nauki było zupełnie inne niż obecnie. Widziałam, że wielu zależało na wynikach, były ambitne, jeśli sobie z czymś nie radziły, szukały rozwiązań, pomocy. Teraz odpowiedzialność za zachowanie ucznia spada na nauczyciela. To on jest rozliczany z wyników egzaminów. Źle wypadli, bo pani nie umie uczyć.

Wielu uczniów przynosi z poradni opinie, które mają usprawiedliwiać zaniedbywanie nauki. W ogóle uczenie się stało się „obciachem”, kto się uczy, jest kujonem i wszyscy się z niego śmieją. Z drugiej strony, chcą się dostać do najlepszych szkół, więc rodzice wysyłają dzieci na korepetycje. To nic, że w szkole organizuje się zajęcia dodatkowe z różnych przedmiotów; nie trzeba za nie płacić, więc nie warto z nich korzystać.

Dlaczego zdobywanie wiedzy jest tak źle widziane? Przyczyn należałoby szukać w środowisku domowym. Dzieci nie mają w domu żadnych obowiązków, mają wszystko, choć to „wszystko” nie jest im potrzebne. Nie muszą teraz odrabiać lekcji, więc spędzają wiele godzin ze smartfonem. Są atakowane przez nadmiar bodźców, przez to się nie wysypiają, stają się rozdrażnione, nie potrafią skupić uwagi na lekcjach, hałasują, przeszkadzają innym. Kie- ►





► dyś w szkole obowiązywała dyscyplina, uczeń okazywał nauczycielowi szacunek. Dziś nauczyciel stara się przypodobać dziecku, nie może urazić jego uczuć, musi być przyjazny, łagodny i cierpliwy. Jeśli upomina dziecko, to nie znaczy, że ono posłucha – niestety nauczyciel nie może nic więcej zrobić. Im więcej praw ma dziecko, tym mniej ma do powiedzenia nauczyciel. Przeważnie ponosi odpowiedzialność za każde niepowodzenie dziecka i każdy wybryk. Jeśli dojdzie do konfliktu i rodzic poinformuje o tym kuratorium, nauczyciel musi udowodnić, że postąpił zgodnie z procedurami.

W szkole obowiązują procedury postępowania na każdą sytuację. Wszystko musi być szczegółowo opisane. Jeśli nauczyciel mówi, że coś zrobił, a tego nie zapisał, to znaczy, że tego nie zrobił, jest więc kłamcą. Kim jest nauczyciel, skoro każdy może podważyć jego wiarygodność? Rodzic może też zakwestionować każdą ocenę, a nawet metody nauczania, może pouczać, straszyć. Wszystko po to, żeby dziecko czuło się w szkole „fajnie”, bezproblemowo, żeby było mu wesoło. Czy naprawdę w ten sposób przygotowujemy młode pokolenie do dorosłego życia? Kto w przyszłości zapewni mu „fajność” i bezproblemowość? Nie łudźmy się: jeśli nie zaczniemy mądrze wychowywać dzieci, wyruszą na nieodpowiedzialnych, zdezorientowanych i bezradnych ludzi.

#### **Małgorzata (40 lat pracy)**

Zaczynałam pracę jeszcze w PRL. To był niełatwy czas dla nauczycieli historii, dla uczniów też – program przeladowany, mnóstwo treści do przyswojenia, a wszystko przesiąknięte obowiązkową ideologią komunistyczną. Jednak materiał był uporządkowany i spójny, podkreślano rolę pierwszych Piastów, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, wiele mówiło się o dynastiach królewskich. Młodzi Polacy mieli się czuć dumni z dokonania przodków i w tym duchu kształtowała swoją tożsamość narodową. Dodatkową funkcję edukacyjną pełniła telewizja. W tych przasnianych i siermiężnych czasach w teatrze telewizji mogłam obejrzeć adaptacje sztuk Szekspira.

Po upadku komuny i reformie edukacji materiał okrojono katastrofalnie. Kierunek zmian był właściwy: można już było mówić o bohaterach wygnanych z polskiej szkoły, nauczyciel mógł wprowadzać zakazane wcześniej informacje, uczyć wybranymi przez siebie metodami. To było potrzebne, ale reformę przeprowadzono zbyt pośpiesznie. Potem każda nowa władza reformowała szkołę po swojemu. I tak było: od wyborów do wyborów, od reformy do refor-



Małgorzata Skrobot

my, coraz mniej materiału, coraz więcej zamętu, szybko, po łebkach.

Obecna władza znów miesza w podstawach programowych. Minister chce wyrzucić polskich bohaterów i wprowadzić europejskie idee. Powinniśmy zatracić polskość i cieszyć się, że chcą nas przyjąć w Europie? Mamy nie mówić o historii Polski? Najgorsze, że nikt nie wie, czego mamy uczyć, nie ma żadnych konsultacji, żadnych dyskusji. Wydawcy nie wiedzą, według jakiego programu redagować podręczniki. A może napisać dwie wersje programu? Ten bałagan obejmuje wszystkie przedmioty. Zamiast wiedzy o społeczeństwie, ma być edukacja obywatelska i to już od szóstej klasy. Dziecko ma się orientować, co się dzieje na świecie. To są trudne tematy dla siódmoklasisty, a szóstkoclasista sobie poradzi? Pamiętamy sześcioklasowe szkoły, w których nie było biologii, tylko przyroda. Po likwidacji gimnazjów w podstawówkach przywrócono biologię, teraz znów słyszymy, że ma wrócić przyroda. Po co wprowadzać taki zamęt?

Szkoła ma być łatwa, lekka i przyjemna, więc trzeba wprowadzać różne atrakcje, na przykład tydzień projektowy. Przez tydzień nie będzie lekcji, bo będziemy „tropić” zwierzęta. A gdzie nauka, wysiłek? Mówi się o konieczności podniesienia poziomu nauczania, ale jak to zrobić, skoro poprzeczka leży na ziemi?

Osobnym wyzwaniem dla nauczyciela są dzieci cudzoziemców. Jak dotrzeć do dziecka, które nie rozumie ani słowa po polsku i nie chce się uczyć naszego języka? W niektórych klasach pięćdzie-

siąt procent uczniów pochodzi z Ukrainy i oni stanowczo odmawiają integracji z resztą klasy. Izolują się, mają swoje kluby, w których spotykają się popołudniami. Manifestują niechęć do Polski i Polaków, mówią, że walczą za Polskę, więc powinniśmy im być wdzięczni. To jest bardzo niepokojące zjawisko.

W szkole potrzebny jest spokój i ciągłość ustalonego programu. Nie można wciąż eksperymentować. Wszyscy to widzą, nawet elektorat Koalicji Obywatelskiej. Ale do protestów przeciw poczynaniom ministerstwa na pewno nie dojdzie. Młodzi nauczyciele odchodzą z zawodu, zostają nieliczni i emeryci. Trudno być optymistą.

#### **Od redakcji:**

*Pani Małgorzata Skrobot jest zastępową działaczką „Solidarności”, nauczycielką historii, wiedzy o społeczeństwie i języka hiszpańskiego. Jest też inicjatorką i koordynatorką międzyszkolnego konkursu historycznego „Od Solidarności do III Rzeczypospolitej”. Cel konkursu to zainteresowanie uczniów najnowszą historią Polski. To bardzo ważne – ten okres dziejów jest omawiany w szkołach dość pobieżnie, choć świadkowie ostatnich wydarzeń mogliby dostarczyć na ten temat bogatej wiedzy. Tę lukę wypełnia konkurs. Biorą w nim udział uczniowie szkół podstawowych i średnich Wrocławia i Dolnego Śląska. Współorganizatorem konkursu jest Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk, merytoryczny patronat sprawuje Instytut Pamięci Narodowej. Również dolnośląski kurator objął patronatem to cenne przedsięwzięcie.*

*XXIII wydanie konkursu pod hasłem „Solidarność w służbie prawdy” wymagało od uczestników wiedzy o „Solidarności Walczącej”, której zasługi w demaskowaniu komunistycznych zbrodni i kłamstw są nieocenione. Finał tej edycji był bardzo uroczysty – zaproszono przedstawicieli władz miasta, IPN, NSZZ „Solidarność” i kuratorium. Honorowymi gośćmi byli działacze podziemnych struktur „Solidarności Walczącej”: Marta Morawiecka, Maria Morawiecka, Helena Lazarowicz, Hanna Łukowska-Karniej, Artur Adamski, Paweł Aszkielowicz i Edward Wóltański.*

*Konkurs historyczny zasługuje na szczególne uznanie. Angażuje uczestników do poznawania nie tylko pod ręcznikowej wiedzy, ale do szukania świadków najnowszej historii, do wstuchania się w ich opowieść o marzeniu o wolnej Polsce i walce, w której bronią były tylko słowa prawdy w drukowanych nielegalnie ulotkach.*

# Irańskie refleksje

■ W Polsce często nie tracimy okazji do utyskiwania nad naszym losem z racji swojego geopolitycznego położenia.



Andrzej Bafalukosz

KORESPONDENCJA Z GRECJI



Suda na Krecie, aliancki cmentarz z czasów II wojny światowej, niedaleko morskiej bazy NATO.

Nasze historyczne, niekiedy tragiczne, doświadczenia w relacjach z sąsiedami usprawiedliwiają w dostatecznym wymiarze te wyrzekania, ale też przesłaniają kilkusetletnią imponującą historię rozkwitu I Rzeczypospolitej jako państwa znaczącego i poważanego na kontynencie europejskim.

Skoncentrowani na swoich przeświadczeniach zapominamy, że istnieją w Europie inne narody, których natura obdarzyła wspaniałą przyrodą i klimatem, bogactwem różnorodności krajobrazów a jednocześnie lokalizacją w trudnym, niezadko wrogim otoczeniu politycznym.

Grecja, której wielu zazdrości tych naturalnych walorów przyciągających corocznie rzesze turystów, ma też dramatyczne i skomplikowane dzieje związane ze swoim położeniem. Po stosunkowo krótkim okresie świetności epoki starożytnej została podbita przez Rzymian tracąc stopniowo na swoim znaczeniu na wiele wieków. Odrodziła się jako Cesarstwo bizantyjskie z siedzibą nie w podupadłych Atenach, lecz w Konstantynopolu (dzisiejszy Stambuł). Po upadku Bizancjum w 1453 roku Grecja a właściwie cały półwysep bałkański dostały się na prawie 400 lat pod panowanie imperium osmańskiego.

Grecy jako naród przetrwał zachowując język i swoje tradycje a przede wszystkim pamięć historyczną niezbędną dla tożsamościowego kodu przekazywanego z pokolenia na pokolenie. Nowogreckie państwo powstało w XIX wieku borykało się z wieloma trudnościami wynikającymi z transformacji pod ciągłym zagrożeniem odradzającej się Turcji i granicznych sporów, przede wszystkim z Bułgarią i Albanią.

Podczas II wojny światowej broniąca się bohatersko Grecja została zaatakowana przez trzech agresorów: Niemcy, Bułgarię i faszystowskie Włochy wspomaganą przez oddziały albańskie. Po ponad 3-letniej okupacji Grecy dali się wplątać w bratobójczą walkę pomiędzy komunistyczną partyzantką wspieraną bardziej lub mniej jawnie przez obóz sowiecki a siłami prorządowymi, którym militarnej pomocy nie szczędziły USA i Wielka Brytania.

Ta wojna domowa trwała blisko 3 lata i pochłonęła według obliczeń historyków więcej istnień niż niedawna obca okupacja. Grecja ostała się na Półwyspie Bałkańskim jako jedyne państwo należące do tzw. obozu państw kapitalistycznych, otoczona przez kraje bloku komunistycznego. Z kolei na rzece Ebro i wzdłuż wschodniej linii Morza Egejskiego graniczyła i graniczy niezmiennie z ciągle roszczeniową Turcją.

Ten bardzo skrócony rys historyczny portretuje polityczny pejzaż greckiej dyplomacji, jej zróżnicowaną działalność w odniesieniu do wyzwań, jakim jest sąsiedztwo z tureckim mołochem i innymi krajami Bliskiego Wschodu.

Politycy greccy zawsze starali się mieć poprawne relacje z krajami arabski-

mi, ale zwłaszcza w ostatnich latach zacieśnili też kontakty z Izraelem. W obecnym konflikcie z irańskim reżimem Grecja, podobnie jak inne kraje, zachowuje postawę wyczekującą, choć rząd Kiriakosa Mitsotakisa jest powszechnie uważany za sprzymierzeńca Stanów Zjednoczonych i Izraela. Zresztą istniejąca od lat bardzo ważna amerykańska baza na Krecie (w miejscowości Suda) bezpośrednio bierze udział w działaniach bojowych tankując i zaopatrując największy lotniskowiec świata „Gerald Ford”. Z niej też startują F-16 a prawdopodobnie odegra też rolę międzyrządowego dla amerykańskich bombardowców, jeśli zajdzie taka potrzeba.

Co jednak zrobiło wrażenie w skali międzynarodowej percepcji tej chaotycznej sytuacji wojennej, to – błyskawiczna reakcja greckiego rządu na irański atak dronowy na brytyjską bazę wojskową znajdującą się na Akrotiri na Cyprze. Na drugi dzień wysłano na przybrzeżny akwen Cypru fregatę marynarki wojennej a dwa dni później dwa samoloty bojowe F-16. Rząd brytyjski Stamera po kilku dniach „obudził się” po ostrych słowach krytyki opozycji za swoją niemrawość i apatyczną postawę i też wysłał statek – antytorpedowiec i dwa helikoptery do zwalczania wrogich rakiet i dronów.

Mało tego, również Francja wysłała swój lotniskowiec „De Gaulle” w ten potencjalnie gorący rejon. A w poniedziałek 9 marca przylecieli na Cypr prezydent Francji Macron i premier Grecji Mitsotakis na trójstronne spotkanie z prezydentem Cypru Nikosiem Christodulidisem, by zapewnić o gotowości wspólnej obrony republiki cypryjskiej przed jakimkolwiek atakiem. ▶



Cypr, na południu baza wojskowa Wielkiej Brytanii.



► To rzecz jasna nie mogło się spodobać prezydentowi Turcji Erdoganowi i jego rządowi. W odwet za obecność greckich jednostek bojowych na terenie Cypru Turcja wysłała zdaje się swoje dwa samoloty bojowe do faktycznie nieuznawanego jako państwo (nie licząc Turcji) Północnego Cypru. Turcja zarzuca też Grecji, że wbrew umowom międzynarodowym o demilitaryzacji wysp w pobliżu tureckich wybrzeży, wysłała na wyspę Karpathos leżącą między Kretą a Cyprzem antybalistyczne rakiety *Patriot*.

Grecki MON odpiera te zarzuty wskazując, że *Patriot* są systemem obronnym i w razie zagrożenia dopuszczalnym również przez umowy z Lozanny i z Paryża. Jak wynika z tego lakonicznego opisu irańskie zarzewie wznieca różne pozornie przygasłe konflikty w całym tym jakże wrażliwym i niebezpiecznym rejonie. Dla mnie osobiście jednak jest zauważalna i nieoczekiwana zmiana narracji dotycząca samego Iranu i rządów ajatollahów.

Obserwując od lat greckie media nie miałem złudzeń, gdy chodzi o ich często lewacki i antyamerykański przekaz. Wiadomo przecież, że podobnie jak w innych krajach zachodnich, media konserwatywne były i dalej są w odwrocie i z trudem przebijają się przez lewacki bełkot. Muszę jednak przyznać, iż mile rozczarowałem się. Przede wszystkim miałem okazję usłyszeć co najmniej kilkanaście wywiadów z Irańczykami mieszkającymi od kilku lub kilkunastu lat w Grecji. I były to głównie młode kobiety, których pełne pasji wypowiedzi potęgowały ich jasny, zdecydowany przekaz.



Farnoush Hamidian. Fot. Instagram

W tych wywiadach nie było żadnych prób złagodzenia osądu władzy ajatollahów. Perskie dziewczyny opowiadały o swoich traumatycznych przeżyciach, o strachu, który im ciągle towarzyszył, czy to w szkole czy na zwykłym spacerze, o represjach stosowanych przez irańską policję moralności (Gasht-e Ershad) i strażników rewolucji, zakazie jazdy na rowerach przez kobiety, zakazie pływania dla kobiet, torturach i karze śmierci, itd. Odważne, piękne dziewczyny miały też tę samą odpowiedź na pytanie o ich stosunek do wojny, do USA i do Izraela. Odpowiadały, że dla irańskiego ludu ta wojna to ich jedyna nadzieja, jedyny ratunek. Że od dawna czekali na pomoc zewnętrzną, zwłaszcza że po ostatnich demonstracjach sprzed dwóch miesięcy stracili wiarę w możliwość obalenia tego morderczego reżimu własnymi siłami.

Młodzi Irańczycy, których od najmłodszych lat szkolnych trenowano w nienawiści, każąc im deptać flagę izraelską i amerykańską i krzyczeć: „śmierć Ameryce, śmierć Izraelowi”, od tych wpajanych im przez lata wrogów oczekują interwencji i pomocy.

Śmierć ajatollaha Chameneiego to dla nich sprawiedliwa kara, jaka dosięgła tę ludobójczą władzę. Wspomniane wywiady młodych Irańczyków były pokazywane w różnych kanałach TV, od uchodzących za poważne, informacyjne do lifestylowych. I rzeczywiście mam wrażenie, że nastąpił może nie przełom jeszcze, ale wyraźne osłabienie liberalno-lewicowej retoryki.

Wstrząsający był w jednym z największych kanałów SKAI TV wywiad z irańską modelką Farnoush Hamidian, top model firmy *Dolce Gabbana*, znaną z okładki periodyku mody *Vogue*. Udziela się w kampaniach antyreżimowych oczywiście poza granicami kraju, do którego nie może powrócić. Opowiedziała swoją historię, że została zgwałcona zbiorowo przez ludzi służących reżimowi i jak sama mówi, jest to częsta praktyka stosowana przez funkcjonariuszy reżimu wobec zatrzymanych dziewcząt i kobiet podczas demonstracji, czy choćby zwykłej kontroli ulicznej. Farnoush Hamidian próbowano porwać wciągając ją na siłę do ambasady irańskiej w Kanadzie, na szczęście udało jej się przy pomocy innych osób wydostać z tej ulicznej łapanki. Często ma ochronę przy sobie obawiając się o życie.

Podobny przekaz Irańczyków mieszkających w Grecji miałem okazję usłyszeć od kilku osób przebywających w Polsce, m.in. od Sahar (Saharity), czy znanego blogera, mówiącego zresztą bardzo dobrze po polsku, który przyjął polskie imię Michał. Są to same opowieści niewzбудzające żadnej wątpliwości, co do charakteru tego islamskiego reżimu w Iranie. Radość – co nie wszyscy zdaje się rozumieją – z interwencji amerykańsko-izraelskiej. Satisfakcja ze zgładzenia głównego ajatollaha Chameneiego.

W tym kontekście zaskakuje, czy wręcz kontrastuje, zarówno w sensie etycznym jak i logicznym, akcja Grzegorza Brauna udającego się do ambasady irańskiej w Warszawie, by wpisać się do księgi kondolencyjnej. Uchodzący za katolickiego ultrasa – o to miano zresztą sam się ubiega – ten niewątpliwie inteligentny i utalentowany reżyser wykonuje gest, który wychodzi poza jego dotychczasowe *reality show*.

**Grzegorz Braun w swoim antysemitkim i jednocześnie antyamerykańskim wrzeniu uznał za zasadne urządzić pokaz wdzięczności i żalosnej kreacji braku jakiegokolwiek politycznej wizji oraz zwykłego, ludzkiego taktu. Czy następną będzie ambasada Korei Północnej?**



Grecja wyspa Karpathos.

# Ukochany biskup Ameryki



Marek Bober

## WIDZIANE Z CHICAGO

■ Każdy katolik w Ameryce zetknął się z tym nazwiskiem. To postać legendarna i – jak mawia młodzież – ikoniczna. Ostatnia decyzja Stolicy Apostolskiej nie przeszła więc bez echa.

Dziennik „Chicago Sun-Times” odnotowuje: „Watykan ponownie zatwierdza beatyfikację arcybiskupa Fultona Sheena, urodzonego w Illinois. Sheen był niezwykle skutecznym ewangelizatorem w Kościele amerykańskim XX wieku, a w pewnym sensie był pionierem teleewangelizacji dzięki swojemu programowi telewizyjnemu z lat 50. *Życie jest warte przeżycia.*”

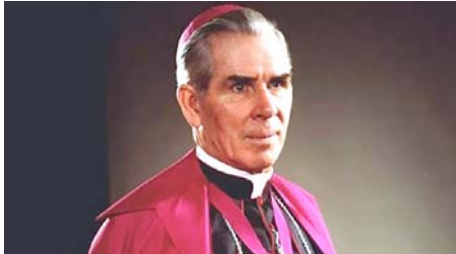
„New York Times” głosi w nagłówku: „Arcybiskup USA zostanie beatyfikowany, o krok od świętości. Decyzją dotycząca arcybiskupa Fultona J. Sheena, który prowadził popularny program radiowy i telewizyjny z połowy XX wieku i zmarł w 1979 roku, kończy sześciolietnie opóźnienie.”

Również „Los Angeles Times” odnosi się do sprawy: „Watykan ponownie zatwierdza beatyfikację arcybiskupa Fultona Sheena po tym, jak ceremonia w 2019 roku została w ostatniej chwili przerwana. Watykan daje zielone światło na beatyfikację arcybiskupa Fultona Sheena w Peorii po sześciolietnim śledztwie w sprawie jego postępowania w sprawach nadużyć duchowieństwa. Sheen, pionierski ewangelista telewizyjny XX wieku, miał odwołaną ceremonię w 2019 roku zaledwie kilka tygodni wcześniej z powodu obaw o jego kadencję jako biskupa Rochester. Został oczyszczony z zarzutów.”

### Radio i telewizja

Arcybiskup Sheen był znany przede wszystkim z działalności radiowej. Rozpoczął ją w 1930 roku w radiu NBC od cotygodniowego niedzielnego programu zatytułowanego „The Catholic Hour”. W 1950 roku rozszerzył swoją aktywność na telewizję, prowadząc program „Life is Worth Living”, który co tydzień oglądało ponad 30 milionów widzów. Znany z charakterystycznego sposobu mówienia, posługiwania się tablicą i charakterystycznej czerwonej peleryny biskupiej, przekazywał nauki katolickie świeckiej publiczności z intelektualnym rygorem i ciepłem.

Bez scenariusza ani promptera, przemawiał bezpośrednio do kamery, używając prostej tablicy, aby zilustrować idee moralne i filozoficzne, przybliżając złożone nauki katolickie szerokiemu gronu odbiorców, w tym osobom, które nie



Fulton J. Sheen (1895-1979), amerykański duchowny katolicki, arcybiskup, filozof, apologeta i jeden z najbardziej wpływowych ewangelizatorów XX wieku. Pochodził z religijnej rodziny rolników, wstąpił do seminarium w St. Paul, a następnie obronił doktorat z filozofii w Leuven (Belgia), gdzie jako pierwszy Amerykanin otrzymał nagrodę kardynała Merciera. Pracował na Katolickim Uniwersytecie Ameryki w Waszyngtonie, gdzie przez 25 lat wykładał filozofię i religię. W 2002 roku otwarto jego proces beatyfikacyjny. W 2012 roku Benedykt XVI zatwierdził dekret o heroiczności cnót, nadając mu tytuł Czcigodnego Sługi Bożego. W 2019 roku papież Franciszek uznał, że za jego wstawiennictwem został dokonany cud. Beatyfikacja została odłożona na czas nieokreślony, ale 9 lutego 2026 ogłoszono, że proces będzie kontynuowany.

byli katolikami. Ten innowacyjny format przyniósł mu w 1952 roku nagrodę Emmy w kategorii „Najwybitniejsza Osobowość Telewizyjna”, co było rzadkim wyróżnieniem dla osoby duchownej.

Jego umiejętności łączenia filozofii, wiary i bieżących wydarzeń zaowocowała kolejnymi nagrodami i powszechnym podziwem. Pisarski i naukowy dorobek arcybiskupa obejmuje 66 książek, z których wiele jest nadal wznawianych i ma trwały wpływ na ewangelizację katolicką w Ameryce. Szacunek, zdolność przekonywania, głęboki intelekt i przystępny styl – często wykorzystujący humor i codzienne analogie – pozwoliły mu wyjaśnić złożone idee teologiczne i filozoficzne w przystępny sposób, angażując zarówno katolików, protestantów, Żydów, jak i niewierzących.

Podkreślił również znaczenie rodziny, osobistego poświęcenia i dążenia do prawdy, twierdząc, że prawdziwa wolność polega na robieniu tego, co słuszne, a nie tylko na robieniu tego, czego się pragnie. Często wspomina się, że wprowadzenie do szerszej dyskusji katolicyzmu w czasach naporu ateizmu a nawet antykatolicyzmu musiało przynieść efekty. Według niektórych ekspertów, uznano to za przygotowanie gruntu pod prezydenturę Johna F. Kennedy’ego, pierwszego prezydenta katolika.

### Kilkuletnia zwłoka

Droga do beatyfikacji napotykała na opóźnienia. Doniesienia o cudzie przypisywanym jego wstawiennictwu, w którym rodzice modlili się za martwo urodzone dziecko, które wyzdrowiało, zostały zatwierdzone przez Watykan w 2014 roku. Papież Franciszek zatwierdził to orzeczenie w 2019 roku. Watykan nagle przełożył beatyfikację na kilka tygodni przed planowaną ceremonią z powodu sporu o własność jego szczątków, a także z powodu kontroli nad tym, jak poradził sobie z co najmniej jednym księdzem dopuszczającym się nadużyć w swojej diecezji. Te obawy zostały później rozwiane. Diecezja Peoria stwierdziła, że „zostało ostatecznie udowodnione, że był doskonałym wzorem chrześcijańskiego postępowania i wzorem przywództwa w Kościele”.

Równocześnie sąd w Nowym Jorku zezwolił siostrzenicy arcybiskupa na pochówek w Peorii w stanie Illinois, gdzie przyjął święcenia kapłańskie, kończąc wieloletni proces sądowy i umożliwiając wznowienie procesu kanonizacyjnego. Wcześniej arcybiskup był pochowany w krypcie katedry św. Patryka w Nowym Jorku na Manhattanie.

Trzeba zaznaczyć, że Fulton Sheen był wybitnym głosem antykomunistycznym w okresie zimnej wojny, postrzegając komunizm jako zagrożenie moralne i duchowe, zakorzenione w zachodnim materializmie i odrzuceniu Boga. Twierdził, że komunizm nie jest importem z zagranicy, lecz produktem porzucenia przez Zachód wartości chrześcijańskich, nazywając go „skutkiem i osądem” cywilizacji, która odwróciła się od Boga. Mówił: „Komunizmu nie należy się bać tylko dlatego, że jest anty-Bogiem, ale dlatego, że jesteśmy bezbożni”. Dla niego lekarstwem był nie tylko opór polityczny, ale odrodzenie moralne i duchowe.

W 1953 roku w słynnym przemówieniu radiowym potępił Józefa Stalina i wygłosił dramatyczną interpretację sceny pogrzebu w „Juliuszu Cezarze” Szekspira, w której nazwiska prominentnych sowieckich przywódców zastąpiły Cezara i jego otoczenie. „Stalin musi kiedyś stanąć przed sądem” – oznajmił arcybiskup. Stalin zmarł w następnym miesiącu po udarze. ▶



► Jego ostrzeżenia przed moralnymi i duchowymi zagrożeniami wynikającymi z ekstremizmu ideologicznego znalazły oddźwięk w czasach zimnej wojny i pozostają aktualne do dziś.

### Syn Illinois

9 lutego 2026 roku Watykan dał zielone światło beatyfikacji. Ten kamień milowy stanowi ważny krok, gdyż Fulton Sheen ma zostać pierwszym biskupem urodzonym w Ameryce, który zostanie beatyfikowany. „To wielka chwila dla lokalnego Kościoła w Peorii, dla Kościoła tutaj w Stanach Zjednoczonych i dla Kościoła powszechnego” – powiedział biskup Louis Tylka z Peorii.

Zwolennicy arcybiskupa argumentują, że jego obecność w mediach, działalność

misyjna i zaangażowanie społeczne pomogły zmienić sposób, w jaki nauczanie religijne dociera do współczesnych odbiorców, a dziedzictwo to pozostaje kluczowe w trakcie przygotowań Kościoła do kolejnego etapu uznawania jego zasług.

Spuścizna Fultona Sheena jest również zakorzeniona w jego głębokim życiu duchowym, naznaczonym ponad 60 latami codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu oraz jego nieustrudzonej pracy na rzecz misji – zebraniu 200 milionów dolarów (równowartość prawie 2,1 miliarda dolarów dzisiaj) i przekazaniu dochodów z mediów na szerzenie wiary. Jego przesłanie – skoncentrowane na godności osoby ludzkiej, sile miłości i znaczeniu wiary w zmieniającym się świecie – głęboko rezonuje. Amerykanie czczą go nie tylko jako postać hi-

storyczną, ale jako żywego przewodnika duchowego, którego dziedzictwo nadal kształtuje wiarę w Ameryce.

**Arcybiskup Sheen jest pamiętany jako jeden z najbardziej wpływowych i nowatorskich ewangelistów w historii Ameryki. Nazywany niegdyś „mikrofonem Boga”, głosił prawdę Bożą w sposób bezkonfliktowy, a jednocześnie skuteczny. Urodził się jako Peter John Sheen 8 maja 1895 roku w El Paso w stanie Illinois, 2-3 godziny jazdy samochodem od Chicago. Był najstarszym z czterech synów w pobożnej katolickiej rodzinie pochodzenia irlandzkiego. Chicago dało już światu papieża Leona XIV, Illinois daje właśnie Ameryce wyjątkowego świętego.**

# Chrześcijaństwo a judaizm – teologiczna synteza



KS. PROF.  
WALDEMAR  
RAKOCY CM

■ O dzisiejszym Izraelu i o Żydach na świecie można mówić jako o spadkobiercach tych, wśród których Bóg zapowiedział przyjście Mesjasza. Nie znaczy to jednak, że są ludem wybranym i korzystają z przywileju wybraństwa, bo o tym decyduje realizacja woli Bożej związanej z ich wybraniem. Tą wolą było przyjęcie Chrystusa i Jego ogłoszenie światu – cel ich wybrania. A oni Go odrzucili.

Wśród chrześcijan występują w tych kwestiach różnice zdań i zaognione dyskusje. W Polsce częścią tego sporu jest dialog z judaizmem. Z jednej strony mamy stanowisko ks. prof. Waldemara Chrostowskiego, z drugiej – ks. kard. Grzegorza Rysia. Pragnę odnieść się do tego sporu, bo można go rozstrzygnąć jedynie na gruncie argumentów biblijnych i teologicznych.

## 1. Wybraństwo – kategoria zbawcza, nie etniczna

W zamyśle Bożym przynależność etniczna nigdy nie równała się wybraństwu w znaczeniu ludu Bożego. Wybraństwo jest kategorią zbawczą, a nie etniczną. Uczestniczy w nim ten, kto odpowiada na Boże wezwanie. Celem wybrania Izraela było obwieszczenie światu przyjścia Mesjasza. I z tym celem było związane jego wybranie.

Historyczne wybranie ludu izraelskiego jako miejsca Bożego objawienia jest powodem do chwały, ale nie gwarantu-

je automatycznie wybraństwa w sensie wejścia do ludu Bożego. Fakt urodzenia się Żydem nie zapewnia z góry takiego udziału. Stwierdza to jasno apostoł Paweł: „Nie wszyscy, którzy pochodzą z Izraela, są Izraelem” (Rz 9,6b). Innymi słowy: nie wszyscy, którzy urodzili się Żydami, są Bożym Izraelem, czyli wybranym ludem Bożym. Są nimi ci, którzy odpowiedzieli na Boże wezwanie – obecna w Starym Testamencie koncepcja „wiernej Reszty”. I dalej: „nie synowie co do ciała są dziećmi Bożymi” (Rz 9,8a). Biologiczne pochodzenie od Abrahama nie decyduje o przynależności do ludu Bożego. Decyduje ono jedynie o przynależności do etnicznego Izraela.

Gdyby było inaczej, Bóg byłby niesprawiedliwy: Żyd apostata z racji urodzenia uczestniczyłby w Bożym wybraństwie, a bogobojny poganin byłby z niego wykluczony. Takie są konsekwencje etnicznego rozumienia wybraństwa. W czasach Jezusa judaizm doszedł już do takiego właśnie błędnego przekonania.

Niepoprawnym jest przede wszystkim określenie „naród wybrany”. Pismo Święte nie zna takiego terminu – posługuje się pojęciem „lud wybrany”. Sobór Watykański II w deklaracji *Nostra Aetate* używa wobec Żydów czasów Starego Testamentu określenia „lud wybrany”, a nie „naród”. Określenie „naród wybrany” jest niepoprawne teologicznie, ponieważ ma konotację etniczną, ograniczając etnicznie dostęp do Bożej łaski, co jest sprzeczne z ekonomią zbawienia.

O dzisiejszym Izraelu można mówić jako o spadkobiercach tych, wśród których Bóg zapowiedział przyjście Mesjasza. Są grupą etniczną wybraną w pewnym momencie historii jako miejsce Bożego objawienia. Następnie część z nich – aż do momentu przyjścia Chrystusa – była ludem wybranym w ramach etnicznego Izraela („wierna Reszta”). Obecnie lud wybrany, lud Boży, stanowią ci, którzy przyjęli Chrystusa. Tworzą oni Kościół, który wywodzi się nie z et-

### SKRÓT ARTYKUŁU

ks. prof. Waldemar Rakocy CM: *Żydzi potrzebują Chrystusa tak samo jak reszta ludzkości*  
Oryginalny tekst pod linkiem:

<https://www.ekai.pl/ks-prof-rakocy-zydzi-potrzebują-chrystusa-tak-samo-jak-reszta-ludzkości/>



Chrystus i bogaty młodzieniec Heinrich Hofmann.

► nicznego Izraela jako całości, lecz z owej „wiernej Reszty”.

Obecny stan wyznawców Prawa Mojżeszowego obrazuje apostoł Paweł metaforą drzewa oliwnego (Rz 11,16b-24). Żydzi są od niego odcięci. Są według apostoła „nieprzyjaciółmi Boga” (Rz 11,28a), co w języku biblijnym oznacza zerwanie z Nim relacji. Mogą być na powrót wszczępieni, jeśli przyjmą Chrystusa. Bóg ich miłuje, a „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne” (Rz 11,29). „Nieodwołalne Boże wezwanie” nie znaczy, że Żydzi po odrzuceniu Chrystusa nadal korzystają z przywileju wybraństwa. Znaczy to jedynie, że przyjmując Chrystusa, mogą ponownie w nim uczestniczyć.

Zasada ta stosuje się również do wspólnoty Kościoła. Ktoś może odwrócić się od Chrystusa i pozbawić się łaski stanowienia ludu Bożego.

## 2. Przymierze na Synaju – etap zamknięty

Przymierze na Synaju wygasło i ustało z racji nowego przymierza zawartego w Chrystusie, do którego przygotowywało: „Ponieważ zaś mówi o nowym [przymierzu], pierwsze uznał za przestarzałe; a to, co się przedawnia i starzeje, bliskie jest zaniku” (Hbr 8,13). Utrzymywanie, że przymierze na Synaju nadal trwa, jest uznaniem za niepotrzebne przymierza zawartego w Chrystusie.

Przymierze to było według apostoła Pawła „posługiwaniem śmierci” i „posługiwaniem potępieniu” (2 Kor 3,7-9) oraz zaprowadzało stan niewoli z racji ludzkiej grzeszności (Ga 3,23; 4,24). Mówiło, jak należy postępować, ale nie dawało siły do podążania wskazaną drogą. W ten sposób pogrążało człowieka w grzechu. Musiało więc wygasnąć. Zostało zastąpione relacją z Bogiem w Chrystusie.

Należy przy tym uważać na pewną manipulację językową. Posługiwanie się stwierdzeniami, że Bóg nie odwołał przymierza na Synaju (bo ono samo wygasło), prowadzi adresata do wniosku, że skoro nie zostało odwołane, to nadal trwa. To nieprawda. Bóg go nie odwołał, ale ono samo wygasło, spełniwszy swą rolę.

Utrzymywanie, że przymierze na Synaju jest stale aktualne, prowadzi do tworenia dwóch równoległych dróg zbawienia: jednej z Chrystusem, drugiej bez Niego. Jest to występowanie przeciwko zbawczemu planowi Boga.

## 3. Poznanie Boga – tylko w Chrystusie

Izraelitom objawił się Bóg prawdziwy, ale odrzucając Chrystusa, odrzucają prawdziwego Boga. Kto odrzuca Syna, nie ma też Ojca (1 J 2,23), bo Bóg jest jeden. Izrael odwołuje się do prawdziwego Boga, ale Go nie zna, ponieważ Bóg objawił się w pełni w Chrystusie. To, co o Bogu poznał biblijny Izrael, jest

mglistą wiedzą w porównaniu z poznaniem Go w Synu Bożym (J 10,30; 14,9).

Odrzucając Syna Bożego, Izrael odrzucił Boga Jahwe, bo Jezus razem z Ojcem i Duchem Świętym jest Bogiem Jahwe: „Jeżeli nie uwierzycie, że JA JE-STEM, pomrzecie w grzechach swoich” (J 8,24). Nie można trwać przy Bogu, odrzucając Syna Bożego.

Chrystus nie jest dopełnieniem wiary Żydów w Boga (brakujące 30%), ale całym poznaniem Boga (100%). Z tej racji „w nikim innym nie ma zbawienia” (Dz 4,12).

## 4. Potrzeba Chrystusa – jednakowa dla wszystkich

Żyd potrzebuje Chrystusa i nawrócenia w Nim do Boga tak samo jak wszyscy inni ludzie. Dlaczego? Ponieważ odkupienie jest nowym stworzeniem w Chrystusie (Ga 6,15; 2 Kor 5,17). Nie jest wydoskonaleniem starego porządku zbawczego, ale powołaniem go do istnienia na nowo. Każdy musi do niego wejść: zarówno poganin, jak i Żyd, bo nikt wcześniej w nim nie trwał.

Apostoł Paweł obrazuje to w 2 Kor 3,10: „Wobec przeogromnej chwały [rzeczywistości nowotestamentowej] okazało się w ogóle bez chwały to, co miało chwałę tylko częściową”. Stary Testament przy Nowym jest jak światło świecy przy świetle słońca – traci całkowicie swój słaby blask. ►



► Przykładem nowego stworzenia jest Kościół – nowy byt, w którym jesteśmy członkami Ciała Chrystusa. Innym przykładem jest nowa relacja z Bogiem na wzór testamentu – jednostronnego, nieodwołalnego obdarowania. To radykalna nowość, a nie tylko ulepszenie.

## 5. Funkcja Bożych przykazań

Między chrześcijaństwem a judaizmem występuje w tym temacie istotna rozbieżność. Według judaizmu przykazania mają pomóc człowiekowi osiągnąć stan sprawiedliwości przed Bogiem. Według chrześcijaństwa – głównie nauczania św. Pawła – celem przykazań było uświadomienie człowiekowi jego grzeszności: „Przez Prawo [jest] tylko większa znajomość grzechu” (Rz 3,20b). Przeprowadzany rachunek sumienia prowadzi każdego do wniosku, że jest grzesznikiem, a nie świętym.

Dlaczego celem przykazań nie było doprowadzenie człowieka do sprawiedliwości? Ponieważ przykazania nie mają takiej mocy. Pouczają, jak postępować, ale nie dają siły do pójścia tą drogą. Ich celem było uświadomienie grzeszności, by człowiek szukał ratunku w Odkupicielu.

Rozumienie przykazań przez Żydów jako czyniących człowieka sprawiedliwym doprowadziło ich do przekonania o byciu lepszymi i zamknęło na Odkupiciela. Moc do życia zgodnego z wolą Boga płynie od Ducha Świętego. Dlatego Duch Święty został udzielony w święto Pięćdziesiątnicy, upamiętniające nadanie Prawa na Synaju. To jasny sygnał: Duch przejmuje funkcję przykazań. Ich treść nadal obowiązuje („Nie zabijaj”, „Nie cudzołóż”), ale to Duch pozwala wypełnić Bożą wolę i zaprowadza w nas Boże życie.

Na koniec ostrzeżenie dla chrześcijan: wysiłek włożony w życie zgodne z Bożą wolą nie może prowadzić do wyniosłości względem innych. Przeciwnie – ma prowadzić do jeszcze mocniejszego bicia się w pierś i pokornego uznania, że pomimo wysiłków jesteśmy grzesznikami i zbawić nas może jedynie Chrystus. Inaczej popełnimy błąd Izraela.

## 6. „Starsi bracia”?

Zdarza się nadużywać słów Jana Pawła II wypowiedzianych 13 kwietnia 1986 roku: „[...] w pewnym sensie można by powiedzieć – nasi starsi bracia”. Papież nie powiedział, że Żydzi są naszymi starszymi braćmi, bo nie są nimi – byliby, gdyby przyjęli Chrystusa. Poprzez waleczny charakter wypowiedzi papież wyznacza granicę między judaizmem a chrześcijaństwem. Są to dwa porządki religijne rozwijające się niezależnie i nie

ma między nimi braterstwa wiary w sensie dosłownym.

## 7. Odpowiedzialność za śmierć Chrystusa

Historycznie odpowiedzialni za ukrzyżowanie Jezusa byli Żydzi i Rzymianie. Ewangelie nie pozostawiają co do tego wątpliwości. Chrześcijanie zaś są winni śmierci Chrystusa w tym sensie, że nasze grzechy doprowadziły do Jego śmierci ekspiacyjnej (KKK 598). Należy rozgraniczać odpowiedzialność historyczną od winy w sensie religijnym.

Posłużę się analogią: to, że II wojnę światową wywołali Niemcy, nie znaczy, że wszyscy Niemcy ponoszą za to odpowiedzialność, ale nie znaczy to też, że Niemcy nie wywołali II wojny światowej. Podobnie – nie rozumiemy winy Żydów jako winy zbiorowej, ale jako winę tych, którzy usilnie zabiegali o wyrok śmierci dla Jezusa.

## 8. Postawa wobec judaizmu

Należy podtrzymywać kontakty z Żydami, ale prawda zbawcza nie może być wyciszana. Nie wolno usprawiedliwiać odrzucenia Chrystusa, ale trzeba pomóc w otwarciu się na Niego. Przykład: w latach 20. XIX wieku Żydzi z synagogi w Strasburgu postanowili przeczytać Nowy Testament. Trzech rabinów i kilkanaście osób przyjęło Chrystusa. Gdy pojawia się otwartość na prawdę, łaska działa.

Dialog z judaizmem nie może być rozmową jednostronną, w której chrześcijanie pochyłają się nad wiarą żydowską, a Żydzi zamykają się na myśl chrześcijańską. Prowadzi to do judaizacji chrześcijan i utwierdza Żydów w przekonaniu o posiadaniu racji. Ustępstwa czyni ten, kto nie ma racji – dlatego nasze ustępstwa utwierdzają ich w błędzie.

Chrześcijaństwo i judaizm to dwa porządki religijne rozwijające się równolegle i w opozycji do siebie. Pomocny dla zrozumienia Ewangelii jest Stary Testament, ale nie rozwijający się przez dwa tysiące lat judaizm. Kto przyjął Chrystusa, poznał całą Bożą prawdę. To Żydzi potrzebują studiować Nowy Testament, by zrozumieć własną tradycję.

## 9. „Za wielu” czy „za wszystkich”?

W tekstach Nowego Testamentu (Mt, Mk, Łk i 1 Kor 11) znajdują się formy „za wielu” (hyper pollōn) i „za was”. Nigdy nie mówi się o Ciele i Krwi wydanych „za wszystkich”. Według Ewangelii Mateusza, Jezus ma na myśli

tych, w których dzieło odkupienia odniesie skutek – którzy skorzystają z łaski i wejdą w relację z Bogiem. Bóg nie działa daremnie. Forma „za wielu” naprowadza na właściwe rozumienie odkupienia. Wszystkim została otwarta droga do Boga, ale odkupieni – wprowadzeni w relację – zostali ci, którzy odpowiedzieli pozytywnie.

Wszystkim życzę coraz bardziej pogłębionego rozumienia Bożych prawd i w rezultacie mocniejszego przyłgnięcia do Chrystusa, Odkupiciela ludzkości.

\*\*\*

*Ks. prof. dr hab. Waldemar Rakocy CM (ur. 1960) jest emerytowanym profesorem Wydziału Teologii KUL. Kierował Katedrą Hermeneutyki Biblijnej oraz Katedrą Egzegezy Pism Apostolskich NT. Zasiadał w Zarządzie Stowarzyszenia Biblistów Polskich. Autor książek i ok. 150 artykułów dotyczących tematyki biblijnej, członek kilku krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych.*

*Skrót: Mateusz Jerzmański*

GRZEGORZ NOWICKI

## Nocami

Zapisano zbrodnie i winy,  
pozwolono im zdradzić raz jeszcze,  
do Urzędu szły szumowiny,  
onucami śmierdziało powietrze.

Wylęgała się Polska Ludowa,  
Zawsze Wiernym – strzał w potylicę,  
nowy naród chce partia wychować,  
pogłębiano ubeckie piwnice.

A za nimi Smiersz i Łubianka,  
bezpowne Sybiru drogi,  
i pijani żołdaci na tankach,  
noce strachu i dni pełne trwogi.

Byli tacy, co tylko, by przeżyć,  
żeby dachu kawałek nad głową,  
skłonni władzy na słowo uwierzyć,  
budowali Polskę Ludową.

Lecz dla wielu nie było powrotu,  
ziemia ojców ich wielkim marzeniem  
śmierć tańczyła w rytm pulemiotów,  
z marzeniami schodzili pod ziemię.

Dzisiaj szydzą z nich, że „przekłęci”  
a ich wargi pogardą skrzywione,  
z teczek ich antenaci wyjęci,  
co w pośpiechu nocami palone.

# Wiosna, ach to ty!

Świętowanie powitania wiosny ma bardzo długą tradycję. Pierwszy dzień astronomicznej wiosny to nie tylko nadejście ciepłych dni i pożegnanie zimy. W rozmaitych kulturach czas ten postrzegany jest jako nadejście tego co nowe, radosne i przebudzone. Już w święto Matki Boskiej Gromnicznej przypadające 2 lutego nieśmiało zaczynało wypatrywać pierwszych oznak roztopów i odejścia zimy.

W Polsce rozwinęło się wiele sposobów – gestów i obrzędów – na powitanie wiosny. Najbardziej znanym z ludowych zwyczajów jest topienie Marzanny. Zwyczaj ten kultywowany jest od bardzo dawna – jego pierwszy opis pochodzi z XVI wieku i został sporządzony przez Marcina Bielskiego. Marzannę topiono głównie w południowej i zachodniej Polsce, gdzie była znana pod różnymi imionami. Nazywano ją również Moreną, Marzoniokiem, Śmiercią czy Śmiercichą. Symbolizowała wszystko co złe i była wyobrażeniem nie tylko zimy, ale również chorób i utrapień ciążących na ludziach i zwierzętach.

Marzanna była przebraną kukłą, którą robiono z pęku słomy i ubierano w bia-

łe płótno lub strojono w odświętne ubranie. Z taką postacią w czwartą niedzielę wielkopostną starsze i młodsze dziewczęta obchodziły całą wieś. Orszak kończył swą wędrówkę poza granicami wsi, gdzie niszczone Marzannę. Rozrywano ją na strzępy, części kukły palono, a na



koniec wrzucano do rzeki lub stawu. W ten sposób swoje bytowanie na ziemi symbolicznie kończyła zima, a wraz z nią odchodziło wszystko, co złe. Był już czas na uroczyste powitanie wiosny.

Utopieniu Marzanny towarzyszył obrzęd znany jako gaik zielony. Dzień po utopieniu kukły odbywało się chodzenie z gaikiem. Młode dziewczęta stroiły

świerkową lub sosnową gałązkę w kolorowe wstążki, kwiaty z papieru i bibuły, wydmuszki jaj i inne podobne ozdoby. Tak powstały gaik lub maik, lato, nowe latko, lateczko zwiastowało nadejście upragnionej wiosny. Dziewczęta znów chodziły od chaty do chaty śpiewając i wykrzykując radośnie: *Nowe latko – maj, Boże, szczęście nam daj.*

Za „przyniesienie wiosny” do wsi dziewczęta otrzymywały jajka, obwarzanki, kawałki ciasta, a nawet drobne pieniądze. W ten sposób dopełniały się obrzędy powitania wiosny – złe moce zostały przepędzone, a witalność i nowe życie ponownie zaczynały rozkwitać. Oczekiwano przylotu bocianów, bowiem bocian swą obecnością potwierdzał, że już wiosna, a życie pokonało zimową śmierć.

Piękne polskie obrzędy przypominają nam to, co najważniejsze – wiosna wypiera zimą, życie góruje nad śmiercią, dobro zwycięża zło. Dlatego może zielony gaik zawita do naszych miejskich domów i będzie cieszył oczy, podobnie jak cieszy je choinka w okresie Bożego Narodzenia?

BEATA STRAGIEROWICZ



Ryszard Czarnecki

**RYŚIE OKO**



## Sarmacja drugą Helwecją?!

Szwajcarzy kochają demokrację bezpośrednią. Co roku organizują co najmniej kilka ogólnokrajowych referendum. Dopiero co zdecydowali, czy do swojej konstytucji wpisać tzw. obrót bezgotówkowy. Tłumacząc to na nasze: czy potomkowie Wilhelma Tella będą musieli płacić wyłącznie kartami płatniczymi, przelewami czy też zachowają jeszcze skrawek wolności płacąc czystą gotówką.

Specjalnie ująłem to w ten właśnie sposób, pisząc o „skrawku wolności”. Akurat bowiem kraj Helwetów słynie z daleko idącej inwigilacji obywateli czy szerzej: mieszkańców (w czasach inwazji na Stary Kontynent imigrantów z Azji i Afryki to rozróżnienie jest absolutnie konieczne). Skądinąd dzieje się

to nie tyle wbrew samym Szwajcarom, co z ich... absolutnym poparciem. Miejscowi uważają po prostu, że tak będzie dla nich bezpieczniej.

W referendum pod Alpami i nad Jeziorami Lemańskim (jedno z dwóch największych w Europie) i Bodeńskim (gdzie akcję swojej powieści umieścił Stanisław Dygat) wygrała opcja wolnościowa. Znaczący: gotówka.

Zmartwiło się lobby bankowe i ci, którzy chcą za wszelką cenę kontrolować ludzi – dla ich dobra oczywiście :). Szwajcarskie służby „tajne, widne i dwupłciowe” – mówiąc czwartym wieszczem, czyli Cyprianem Kamilem Norwidem – są wszak takie same, jak służby na całym Bożym świecie, niezależnie od szerokości geograficznej, ustroju i epoki: chcą wiedzieć jak najwięcej o tych, których bezpieczeństwa mają strzec. Helwecja nie jest tu żadnym wyjątkiem.

Odwiecznie neutralna Szwajcaria – coraz mniej takich krajów w Europie: ostatnio neutralność porzuciły (na rzecz NATO) Szwecja i Finlandia, bro-

ni się jeszcze z większych państw Austria, bo przecież status San Marino, Lichtensteinu czy Księstwa Monako nikogo tak naprawdę nie obchodzi – wybrała słusznie WOLNOŚĆ. Tak w większości głosowali tam ci, którzy mówią po niemiecku, ci, którzy posługują się francuskim i ci, którzy na co dzień władają włoskim czy retoromańskim (czyli romanszem).

A co na to Polska? Może zamiast czynić z Rzeczypospolitej „drugą Japonię” (Lech Wałęsa jeszcze jako związkowiec w 1980) czy „drugi Budapeszt” (Jarosław Kaczyński jako lider opozycji w 2010) uczynimy z naszej ojczyzny właśnie „drugą Szwajcarię”? Nie tylko pod względem PKB na głowę mieszkańca, dochodów z turystyki czy siły narciarstwa alpejskiego...

Tyle wolności, ile możliwości obracania realnym, a nie wirtualnym pieniądzem!

**Berno – Warszawa: wspólna sprawa!**

**Instytut Kornela Morawieckiego**

Prosimy o wsparcie: na cele statutowe. Nr konta: 46 1090 2529 0000 0001 5664 1073